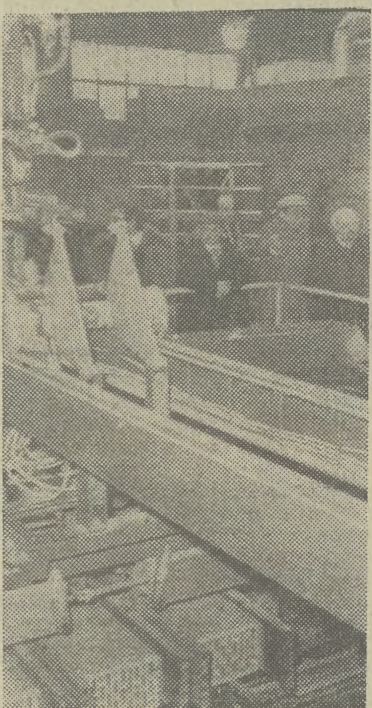


Wojciech Jaruzelski przebywał w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). I sekretarz KC PZPR, premier **WOJCIECH JARUZELSKI** złożył w czwartek przyjacielską wizytę roboczą w Czechosłowacji na zaproszenie sekretarza generalnego KC KPCZ, prezydenta CSRS, **GUSTAVA HUSAKA**.

Podczas rozmów na Zamku Praskim obaj przywódcy poinformowali się o działalności i aktualnych zadaniach budownictwa socjalistycznego w Polsce i Czechosłowacji. Wysoko ocenili wyniki współpracy między PZPR i KPCZ oraz między PRL i CSRS. Omówili możliwości dalszego



Uczestniczący w uroczystości otwarcia goście oglądają ciąg technologiczny Zakładu w Zesławicach. Fot.: JADWIGA RUBIS

Nowoczesna wytwórnia w Zesławicach

Nie zabraknie pustaków na budowę domków jednorodzinnych

W Zakładzie Ceramiki Budowlanej — Zesławice, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej odbyła się uro-

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem wyżu. Bechmurnie, okresami zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temp. min. nocą minus 6, maks. dniem plus 1 st. C. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 90 proc. Przewidywane na bieżącą dobę średnie stężenie dwutlenku siarki na obszarze śródmieścia Krakowa osiągnie od 0,16 do 0,19 mg/m³, tj. od 46 do 54 proc. wartości dopuszczalnej, która wynosi 0,35 mg/m³. W ciągu następnej doby bez większych zmian.



kę, pt. „Następne lato”, gdzie za partnerów ma same gwiazdy — oczywiście ojca, a oprócz niego Fanny Ardant, Claudie Cardinale i Philippe Noireta. Film opowiada, jak w ciągu kilku lat w łonie jednej rodziny zmieniają się stosunki uczuciowe. Reżyserka filmu powiedziała dziennikarzom, że scenariusz jest zarazem poważny i śmieszny, ale nie zdradziła, czy pomysł filmu zaczerpnęła z własnych doświadczeń rodzinnych. Na zdjęciach: Marie i Nadine Trintignant prywatnie (l-k)

Fot. PARIS MATCH

wszechstronnego jej pogłębiania. Wymienili również poglądy na temat obecnej sytuacji międzynarodowej. W tym kontekście podkreślano wagę umacniania jedności i współdziałania państw (Dokończenie na str. 2)



Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak podczas rozmów na Zamku Praskim. CAF — CzTK — telefoto

Cena 7zł

PL ISSN 0137-9013
Nr indeksu 35005

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XXXVIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 247 (11785)
Kraków, piątek 14, sobota 15, niedziela 16 XII 1984 r.

m

MAGAZYN

12 STRON

GOSCIŃSKI
W KRAKOWIE

Wczoraj przebywał w Krakowie Iwan A. Zubkow, I zastępca przewodniczącego Związku Dziennikarzy ZSRR. Towarzyszył mu przewodniczący ZG SD PRL Klemens Krzyżagórski. Gość radziecki spotkał się z aktywnym związką zawodowym w Hucie im. Lenina oraz zwiedził zabytki Krakowa. W spotkaniu w HIL uczestniczył konsul Konsulatu Generalnego ZSRR, Enn J. Lilimets.

Artysta zamierza przekazać je miastu

Na 32 mln zł określono wartość „obiektów teatralnych” Tadeusza Kantora

Każdy, kto uczestniczył w spektaklu Teatru „Cricot 2” wie jak ważną w nim rolę odgrywała, przez Tadeusza Kantora skromnie nazwane „objektami teatralnymi”, elementy plastyczne przedstawienia. Będąc integralną częścią teatru są jednocześnie samodzielnymi dziełami sztuki. „Obiektów teatralnych” pochodzących z poszczególnych spektakli, od pierwszych jeszcze z teatru konspiracyjnego (rok 1942) poprzez 9 kolejnych spektakli, które „Cricot 2” dał od 1955 r., zgromadzono w ośrodku „Cricot 2” przy ul. Kanoniczej bardzo wiele. Tadeusz Kantor chciałby w przyszłości przekazać „obiekty teatralne” na własność Krakowowi, mając jednak pewność, iż nie zostaną zniszczone lub zde-

kompletowane. Stąd jego żądanie określenia wymiernej w złotych wartości „obiektów” przez komisję ekspertów. Komisja złożona z historyków sztuki, krytyków teatralnych, kustoszów muzeów określiła ich wartość na 32 miliony złotych. Wyceń poszczególnych „obiektów” waha się od 500 tys. zł do 1 mln 800 tys. zł. Najwyższą cenę uzyskała kompletna, zamknięta kompozycja plastyczna, jaką jest izba z „Umarłej klasy”.

Rusza budowa szpitala w Podgórzu

W Urzędzie Miasta Krakowa podpisano dzisiaj „Porozumienie w sprawie współuczestnictwa w realizacji szpitala podgórskiego w Krakowie”. Trud budowania wzięły na siebie 22 przedsiębiorstwa, przy czym generalnym wykonawcą ma być „Budostal 3”. Tak więc od 2 stycznia rozpoczyna się cykl budowlany obliczony na 81 miesięcy. Szpital ma mieć 660 łóżek.

Na „Świętą Łucję”

13 grudnia należy do najpopularniejszych świąt ludowych w Szwecji. Patronuje mu święta Łucja, która przed wiekami mieszkała w... Syrakuzach. Ale Szwedom to nie przeszkadza i w tym dniu wybierają najładniejszą dziewczynę w swej miejscowości, która otrzymuje koronę splecioną z gałęzi z wetkniętymi w nie czterema zapalonymi świecami. Wybranka częstuje ciasteczkami, a cała ceremonia odbywa się przy akompaniamencie nabożnych psalmów śpiewanych na cześć świętej Łucji. W ten sposób Szwedzi witają nadchodzącą zimę. Obrzęd ten zaprezentowały wczoraj studentki skandynawistyki UJ na spotkaniu pt. „Święto Łucji”, które odbyło się w ramach Tygodnia Kultury Szwedzkiej trwającej od 9 grudnia w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, a zorganizowanego przez oddział krakowski Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego. W czasie Tygodnia Kultury Szwedzkiej otwarto wystawę reprodukcji malarstwa Carla Larssona oraz lalek szwedzkich i gobelinów eksportowanych do Szwecji przez Spółdzielnię im. St. Wyspiańskiego. (RD)

Fot. JADWIGA RUBIS

Czy ministrowie będą bardziej konkretni?

W sprawie odnowy Krakowa Międzyresortowa Komisja spotka się ponownie

Wczorajsze, wyrażane w czasie obrad Międzyresortowej Komisji do Spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Zabytkowych, powszechne uznanie dla rozwiązań przyjętych w Krakowie, a zarazem świadomość ogromnych problemów sugerowały, iż przedstawiciele resortów w spokojnej i rzeczowej dyskusji zaproponują dziś konkretne rozwiązania, które odnowę Krakowa pchnęłyby naprzód. Tymczasem delegaci resortów bardziej skupiali się na przepisach i barierach ograniczających możliwości ich ewentualnych deklaracji, niż poszukiwaniu nowych, korzystnych dla Krakowa, rozwiązań. Toteż za-

blerając głos w dyskusji naczelny dyrektor PP Pracowni Konserwacji Zabytków Tadeusz Polak zwrócił uwagę, iż Międzyresortowa Komisja powinna spotkać się ponownie (Dokończenie na str. 9)

Ze świata

SEKRETARZ generalny ONZ, de Cuellar oświadczył na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ, że ludzkość nie ma obecnie ważniejszego zadania, niż likwidacja niebezpieczeństwa katastrofy nuklearnej. (Temat ten podejmujemy na str. 2)

POLICJA wenezuelska aresztowała członka skrajnie prawicowej organizacji; oskarżono go o przygotowanie zamachu na Jankę Pawła II, podczas wizyty, jaką Papież ma złożyć w Wenezueli od 26 do 29 stycznia 1985 r. Znalaziono u niego kilka sztuk „udoskonalonej broni” oraz szczegółowe plany wszystkich miejsc, w których Papież miał się zatrzymać.

TRWA masowy exodus z Bhopalu, gdzie wskutek wycieku trującego gazu nastąpiła katastrofa ekologiczna. Wczoraj Bhopal opuściło 100 tys. osób. Władze ewakuują ludność z dzielnic, położonych w pobliżu zakładów „Union Carbide”.

Było to 14 grudnia

♦ W 1895 r. urodził się Paul Eluard, poeta francuski, jeden z głównych przedstawicieli surrealizmu; uprawiał lirykę miłosną, poezję polityczną (np. słynny poemat „Liberté”).
♦ W 1947 r. rozpoczął się XXVII Kongres PPS pod hasłem: „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu”.
♦ W 1978 r. zakończyło obrady XIII Plenum KC PZPR, na którym E. Gierek powiedział: „Rozwój kraju w okresie 1976—78 wykazał słusność przyjętej polityki”.

Było to 15 grudnia

♦ W 1923 r. urodził się Leon Niemcewicz, w latach 50. i 60. jeden z najpopularniejszych polskich aktorów filmowych dzięki roli w „Bazie ludzi umarłych”, „Pociągu”, „Nożu w wodzie”.
♦ W 1948 r. rozpoczął obrady Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, na którym powstała PZPR.

Było to 16 grudnia

♦ W 1775 r. urodziła się Jane Austen, powieściopisarka angielska, autorka m. in. „Dumy i uprzedzenia” oraz „Mansfield Park”, wg których nakręcono telewizyjne seriale.
♦ W 1960 r. po raz pierwszy polscy górnicy przekroczyli wydobyć 100 mln ton węgla w ciągu roku.
♦ W 1970 r. opublikowany został komunikat PAP o zajęciach w Gdańsku. (l-k)



Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Krakus” obchodzi swoje 35-lecie. Z tej okazji dzisiaj wieczorem w Teatrze im. J. Słowackiego wystąpi z koncertem galowym. O zespole piszemy szerzej na str. 9. Fot. JADWIGA RUBIS

■ Izba przemysłowo-handlowa Boliwii przewiduje, że wskaźnik inflacji dojdzie tam w br. do 3500 proc.

■ W 93 dni po uprowadzeniu 23-letniego F. Pisano i jego 21-letniej narzeczonej, A. Pittau po złożeniu przez rodziców okupu 422 tys. dolarów.

■ Ok. 2000 osób z personelu nowojorskiej siedziby Narodów Zjednoczonych podjęło strajk, domagając się podwyższonej dodatków do pensji w celu wyrównania im strat ponoszonych wskutek inflacji.

■ W czasie startu samolotu DC-8 z 209 osobami do lotu z N. Jorku do Los Angeles, urwała się prawa część podwozia. Pilot zdołał jednak zatrzymać maszynę.

■ W Londynie aresztowano szoferę 84-letniej brytyjskiej królowej matki. Został on oskarżony o posiadanie niebezpiecznej

broni, a następnie uwolniony za kaucją w oczekiwaniu na rozprawę.

■ Piraci zaatakowali filipiński zbiornikowiec „Radza Sulejman”, płynący z Bliskiego Wschodu na Filipiny. Rabusie wdarli się na pokład statku w pobliżu półwyspu Malakka i ograbili kajuty marynarzy.

Z dalekopisu

■ Izba deputowanych parlamentu włoskiego powzięła decyzję pozbawienia prawa nieżykalności parlamentarnej przywódcy neofaszystowskiej partii — Włoski Ruch Społeczny, Giorgio Almirante. Wszczęto przeciwko niemu śledztwo w związku z oskarżeniem o ponowne tworzenie partii faszystowskiej.

■ Gdy 26-letnia Loraine Durner z Marsylii spotrzała, że spóźni się na samolot do Paryża, zatelefonowała do biura lot-

nicznego i powiedziała, że na pokładzie znajduje się bomba. Za ten figiel grozi jej kara 2 lat pozbawienia wolności i 30.000 franków grzywny. Pomysł podsunął jej program w telewizji.

■ 108 dzieł sztuki, m. in. obrazy Picassa i Modiglianiego, z kolekcji skonfiskowanej Sophii Loren i jej mężowi Carlo Ponti zostały zaprezentowane na wystawie we włoskiej miejscowości Caserta, gdzie w 1982 r. słynna aktorka odsiedziała 17 dni w więzieniu za nadużycia podatkowe.

■ Anonimowy informator ostrzegł telefonicznie, że aktywiści ruchu ochrony zwierząt zastruli indyki wystawione na świąteczną sprzedaż w największej w Irlandii sieci supermarketów. Firma sprawdza wszystkie indyki.

■ W śródmieściu Bagdadu nastąpiła eksplozja, w wyniku której zginęło 2 dzieci, a 5 osób zostało rannych.

ZDOBYWAMY ODZNAKĘ

PRZYJACIELA KRAKOWA

Uzupełniamy informacje o udziale w naszej akcji młodzieży szkolnej: Odznakę **PRZYJACIELA KRAKOWA** w stopniu brązowym zdobywają także ucennice i uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 117 i nr 134. Frekwencja nadal dopisuje: w minioną sobotę i niedzielę w spacerach po starym i nowym Krakowie wzięło udział z górą 1600 osób.

Najbliższe wycieczki odbędą się tylko w niedzielę, 16 bm. Miejsce zbierek na wszystkie od-

znaki: Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach. Oto program naszych imprez:

♦ Odznaka brązowa — **LE-GENDY I ZWYCZAJE KRAKOWSKIE** — zbiórka między godziną 10.00 a 11.00; zwiedzimy m. in. bardzo ciekawe zbiory Muzeum Etnograficznego.

♦ Odznaka srebrna — **DZIEJE RYNKU GŁÓWNEGO** — zbiórka między godziną 12.30 a 13.00; (Dokończenie na str. 2)

Szerzyły oświatę, kulturę i patriotyzm na wsi

Polskie uniwersytety ludowe mają tradycję, sięgającą czasów zaborów. Ich kolebka to nieodłączny uniwersytet Marii i Bolesława Wysłouchów oraz Towarzystwo Czytelni Ludowych w Galicji.

Nie zabraknie pustaków

(Dokończenie ze str. 1)

PZPR Józef Gregorczyk, prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa oraz delegacja czeskosłowacka z dyrektorem naczelnym firmy STAST — Brno inż. Rudolfem Juraskim była akcentem finalnym, trwającej od 1981 r. rozbudowy Zestawic. Stają się one obecnie jedną z najnowocześniejszych w kraju, wytworci o znacznym stopniu mechanizacji i automatyzacji produkcji. Podstawą jest sprowadzona z Czechosłowacji linia technologiczna STAST, która pozwala na produkcję w skali rocznej 43 mln pustaków i z których może powstać teoretycznie 1400 domków jednorodzinnych.

W Zestawicach nie poprzestano na zakupie licencyjnej technologii, dzięki wnioskowi racjonalizatorskiemu, którego głównym autorem jest inż. Jan Dregowski, na miejscu wykonuje się listwy-palety pod pustaki pozwalające zaoszczędzić kilkadziesiąt milionów złotych. Zestawice zaopatrują w swój produkt także inne zakłady ceramiki w kraju pracujące w oparciu o linie technologiczne STAST. Projektem wynalazczym zainteresowani są również Czechosłowacy.

Na spotkaniu z załogą i wykonawcami wiele ciepłych słów padło pod adresem Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-1” oraz „Piechuda”, który wznosił największy w Polsce opalany węglem piec tunelowy.

Minister St. Kukuryka oraz prezydent T. Salwa udekorowali zasłużonych pracowników odznaczając ich państwowymi i regionalnymi.

Usiłował zabić 11-letnią córkę

Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie informuje o skierowaniu do sądu wojewódzkiego aktu oskarżenia w sprawie o usiłowanie zabójstwa 11-letniej dziewczynki. Pod zarzutem dokonania tego przestępstwa stanął ksiądz Eugeniusz Kubowicz, który w marcu 1984 r. — w mieszkaniu swoich znajomych w woj. rzeszowskim uderzył kilkakrotnie dziewczynkę młotkiem i siekierą w głowę oraz dwoma nożami usiłował podciąć jej gardło. Życie dziecka, które doznało bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, zostało uratowane tylko dzięki powrotowi do domu matki i niezwłocznemu przewiezieniu pokrzywdzonej do szpitala. Jak wynika z wyjaśnień E. Kubowicza, motywem jego działania było oszczędzenie dziewczynce trudności życiowych i szczytów strony środowiska, w którym znany był fakt, że jest ona jego córką. (PAP)

W 1921 roku ksiądz Antoni Ludwiczak w Dalkach w Wielkopolsce zorganizował pierwszy uniwersytet ludowy, a 3 lata potem Związek Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych powołał do życia Uniwersytet Ludowy w Szycah k. Krakowa, którym kierowali Ignacy i Zofia Solarzowie.

Z okazji 60-lecia tego wydarzenia jutro i pojutrze odbędzie się w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej sesja popularnonaukowe poświęcona idei i działalności uniwersytetów ludowych w Polsce. Wśród referentów znajdują się m. in. prof. dr hab. H. Gaertner, prezes powołanego w 1980 r. Małopolskiego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, doc. dr hab. T. Aleksander, doc. dr hab. L. Turos, doc. dr hab. T. Pilch oraz prof. dr hab. E. Garbaciak. (RD)

W. Jaruzelski w CSRS

(Dokończenie ze str. 1)

wspólnoty socjalistycznej oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w walce z agresywną polityką imperializmu, o zapobieżenie groźbie wojny i o trwały pokój na świecie.

W. Jaruzelski i G. Husak przy udziale premiera federalnego CSRS, Lubomira Štrougała rozpatrzyli zagadnienia dalszego rozwoju polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz działania obu państw w urzędowym postanowieniu narady gospodarczej RWPG na najwyższym szczeblu. Wicepremier W. Jaruzelski powrócił do kraju.

Zdobywamy Odznakę

(Dokończenie ze str. 1)

dozwolony się dokładnie o ucieczce u Mikołaja Wierzyńskiego (1364 r.) o hołdzie złożonym Zygmuntem Staremu przez Alberta Hohenzollerna (1525), o przysiędze Tadeusza Kościuszki (1794) i wielu innych wydarzeniach, które odbyły się na Rynku w ciągu wieków.

◆ Odznaka złota — ŚWIATYNI INNYCH WYZNAŃ — zbiórka, między godziną 8.30 a 9.00; tym razem poznamy historię Kościoła Greckokatolickiego i Prawosławnego w Krakowie, w programie zwiedzanie kościoła prawosławnego przy ul. Szpitalnej.

◆ Odznaka złota z pawim piórem — odczyt prof. dra hab. Jerzego Wyrozumińskiego pt. „KRAKÓW PRZEDŁOKACYJNY” — zbiórka o godz. 10.30 w auli Collegium Witkowskiego, ul. Gołębia 13.

Wszystkim Czytelnikom przypominamy, że Odznakę PRZYJACIELA KRAKOWA w stopniu brązowym może zdobyć każdy uczestnik naszej akcji. Wystarczy wziąć udział tylko w dwunastu wycieczkach, które odbywają się we wszystkie niedziele i wolne od pracy soboty aż do końca marca 1985 roku. (Kas)

dzieje się tak za sprawą francuskich prób z bronią jądrową, prowadzonych na atolu Mururoa. Od 1975 r. Francja przeprowadziła tam blisko 70 wybuchów, które, zdaniem ekspertów, nie tylko przyczyniły się do znacznego skażenia środowiska naturalnego regionu, ale także do dużego wzrostu zachorowań na raka. Na konferencji prasowej, zorganizowanej w tym tygodniu po kolejnym wybuchu, premier Nowej Zelandii stwierdził, że francuskie próby na Mururoa są coraz częstsze, zaś stosowane ładunki coraz silniejsze. Czyżby więc rząd francuski nie widział innego sposobu ratowania mocno podupadłej pozycji na arenie międzynarodowej, jak tylko za pomocą tego rodzaju broni?

Nie tylko Francuzi prowadzą obecnie takie próby na Oceanie Spokojnym. Również Amerykanie przekształcili duże obszary Pacyfiku w poligon doświadczalny z bronią masowego rażenia. Japończycy wyliczyli, iż łączna siła dokonanych przez nich wybuchów przewyższa przynajmniej moc bomby zrzuconej w 1945 r. na Hiroszimę aż 4 tys. razy. W próbach tych aktywnie uczestniczą Brytyjczycy, którzy korzystają ponadto z amerykańskiego poligonu na

ól podrożała, pieniądze płyną na konto a zabytkowa część wielkiej Kopalni Soli syple się w zastraszającym tempie. Pytanie zasadnicze brzmi: Jak te pieniądze teraz zamienić na konkrety? Operacja ta w naszym okaleczonym języku nazywa się „przerobem” i on właśnie jest piętą achillesową wszystkiego co choćby trąci budownictwem i inwestycjami. Warto więc przeczytać dwa identyczne w wydźwięku artykuły w „TU i TERAZ”. Jeden Józefa Romanowskiego zatytułowany „Zawiniła Kinga”, drugi Janusza Zarzyckiego pt. „Koszar mieszkalniowy”. Tytuły mówią same za siebie.

Jak to jest więc z budownictwem w naszym kraju? Da się, czy się nie da? Sięgnijmy do branżowego tygodnika społeczno-ekonomicznego „FUNDAMENTY” i niech to słowo „branżowy” nie brzmi pejoratywnie. Jest tu sporo zdrowego rozsądku i mądrego sceptycyzmu, jest też konkretna i więc poradnictwo dla budowniczych amatorów w postaci wkładki zatytułowanej „Wszechznalca budowlana”, jest wiele życiowych spostrzeżeń np. w rozmowie z Wiesławem Kowalewskim, sekre-

tarzem Komitetu Środowiskowego Biur Projektów w KD PZPR Warszawa-Śródmieście. Szkoda tylko, że działacz mówiący językiem inżyniersko-urzędowym a dziennikarz (Andrzej Kuśmider) stara się go w tej „fachowości” przewyższyć. Z największą przyjemnością przeczytaliśmy wszystkie cytelniki artykułu Izzy Michałaka pt. „Zwierzenia rzemieślnika” o zjawiskach, jakie rodzą się w momencie zetknięcia



zręcznością z zakładami społecznymi czy państwowymi. Czysty kryminał i jak przystało na ten gatunek prozy anonimowy. Szkoda też, że brak tu (po urzędowej stronie) pozytywnego bohatera. I teraz rodzi się po raz kolejny pytanie: Dlaczego tak się dzieje i czy nie ma sposobu, by sobie z nieprawidłowościami poradzić? Choćby z nieprawidłowościami w budownictwie? Może wydać jakieś zarządzenie, może zamknąć kogo trzeba?

„Romantyk ekonomiczny... szuka wyjaśnienia problemów ekonomicznych nie przez rozpatrywanie interesów poszczególnych klas i grup społecznych, lecz w błędach ekonomicznych i rządów. Dlatego jego rady pod adresem rządu nie stanowią (bo nie mogą) propozycji mających na celu umacnianie tendencji rozwojowych. Koncentrują się na unikaniu za wszelką cenę sprzeczności i trudności, jakie ten rozwój niesie, a więc na hamowaniu rozwoju”.

Przepraszam za przydługie cytaty, ale stanowi on bodaj najlepszą odpowiedź przeciwnikom reformy gospodarczej, jaką zdarzyło mi się widzieć w prasie ostatnich czasów. Wojciech Pułkowski tak precyzyjnie zanalizował istniejące do dziś „romantyczne” myślenie o ekonomii w ostatnim numerze „IDEOLOGII I POLITYKI” że i śmieszno i (niestety) straszno robi się chwila.

Ponadto zwracam uwagę na uwagę PT Czytelników, że miesięcznik „WIEDZA I ŻYCIE” wydał właśnie swój 600 numer, gdzie Bolesław Rok też pisze „Jak udoskonalić świat?”

(rtk)

Młoda dama w „mercedesie”

Kup pan kombajn...

W nocy z 1 na 2 sierpnia funkcjonariusze RUSW w Proszowicach zatrzymali na szosie ciężarówkę z wrocławskiej fabryki maszyn rolniczych „Agromet-Pilmet”. Kierowca „jelcza” miał przy sobie: prawie milion złotych gotówką, kartę drogową wystawioną na trasę Wrocław — Kielce — Zamość, świstek papieru z odręcznym napisem — „pani Ali oddasz 600 tys. zł, resztę przywieziesz dla mnie”. Nie miał natomiast dziewczynę, spośród jedenastu uwidoczniionych w dokumentach opryskiwaczy, przeznaczonych dla zamojskiego Zakładu Zaopatrzenia Rolniczego. Przeszukiwany przez milicję szofer, Józef K., zeznał, że kierow-

wnik magazynu w jego macierzystej firmie polecił mu, by przywiózł ładunek pod motel „Kra” w Krakowie. Tutaj będzie nań czekała w „mercedesie” pewna młoda kobieta, która wyda następne polecenia.

„Mercedes” konwojował ciężarówkę do Wrocławia. Tutaj wydano 9 opryskiwaczy, a kierowca z „Agrometu” otrzymał wystawione w Zamościu kwity na fikcyjną dostawę maszyn.

Zatrzymana właścicielka „mercedesa”, 25-letnia Elżbieta G., rolniczka, okazała się osobą nadzwyczaj obrotną. Obracała maszynami polowymi zdobywanymi najczęściej przez znajomości i umiejętnie rozdawała łapówki. Przez jej ręce w ciągu 3 lat przeszło m. in. 10 rozrzutników, 3 kombajny ziemniaczane, zbożowy „bizon”, sprzęt wartości ponad 3 mln zł. Stosując umowne marże zarobka na czysto 700 tys. zł.

Z magazynierem „Agrometu” łączyła Elżbietę G. więź szczególna. Za prowizję 20—40 tys. zł. od sztuki otrzymała od niego ogółem 28 opryskiwaczy, które rozprowadziła między rolników po cenie dwukrotnie wyższej od detalicznej. Potrzebne do rozliczenia się fabryki faktury uzyskiwała od pracowników odpowiedzialnych przedsiębiorstw w Zamościu, Tarnowie i Ząbkowicach Śląskich.

Obecnie przygotowywany jest akt oskarżenia. Ogółem o udział w przestępstwach kombinacjach podejrzanych jest 10 osób. 7 z nich aresztowano.

Przeprowadzony w W. Brytani sondaż świadczy o tym, iż od połowy lat 70. liczba par zamieszkujących ze sobą i współżyjących przed ślubem uległa potrojeniu.

„Kraków” nr 4 już w kioskach

Ukazał się kolejny numer kwartalnika „Kraków”, tym razem, jak na nasze doświadczenia, wyjątkowo starannie wydrukowany przez Drukarnię Wydawniczą im. Ancezy.

Przed wszystkim zwraca uwagę w numerze wspomnianie Ignacego Trybowskiego o prof. Karolu Estreicherze oparte o nie drukowane dotychczas dzienniki Profesora. Jeden z ostatnich zapisów brzmi: „Myślę, piszę, notuję, tłumaczę „Victoria Regina” L. Hausmana... Roku 1984 nie przeżyję. Nie mam pretensji do nieśmiertelności. Idę między swoich”.

„Biblia z lipowego drzewa” to pierwszy fragment historii Ołtarza Mariackiego piora Jana Adamczewskiego. Zbigniew Satała opisuje zaś życie codzienne artystów plastyków.

Polecamy uwadze również teksty wybitnych krakowskich profesorów: Henryka Markiewicza „Stacjonery a powstanie” i Zdzisława Zygluskiego jr. „Wojciecha Kossaka wizja żołnierska”.

Ponadto w numerze wiele innych, równie ciekawych tekstów, stałych rubryk i felietonów, dwa wydania „Głosu Piwnicy pod Baranami” i oczywiście Andrzej Mleczko.

co słychać...

Przeprowadzony w W. Brytani sondaż świadczy o tym, iż od połowy lat 70. liczba par zamieszkujących ze sobą i współżyjących przed ślubem uległa potrojeniu.

Ogłoszenia ekspresowe

BARDZO wysoka nagroda za zwrot rudo go cocker - spaniela, który zaginął 9 grudnia po południu, na os. Prokocim - Bieżanów. Pies pozostaje w leczeniu. Tel. grzeszciosłowy 48-07-34. g-40398

BIEDERMEIER, stan znakomity, autorizowany, duża szafa, stolik, krzesło, 2 nakastiki — sprzedam. Tel. 37-13-82. g-40639

PILNIE poszukuje 2-pokojowego mieszkania Oferty 41079 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-40534

KURTKĘ z lisów — sprzedam. Tel. 66-55-79. g-40636

WIEŻE — Philips — sprzedam. Tel. 37-67-09. g-39640

RABKA! Przyjmie dzieci od lat pięciu na ferie zimowe. Rabka, tel. 765-62. g-39880

FLIZY i lakier samochodowy, 5 l — zielony — zagraniczne, sprzedam. — Tel. 48-38-16. g-39558

SHARP — wieża stereo — sprzedam. Tel. 11-48-41. g-39962

ZX SPECTRUM, nowy — sprzedam. Tel. 22-78-85. g-40167

PANIA zatrudnię w pawilonie gastronomicznym. Tel. 37-92-34. g-40314

MILUMIL — kupię. Tel. 22-76-58, wieczorem. g-40426

KOZUCH oficerski, mały rozmiar, futro z łapka karakulowych, ozarne — sprzedam. Tel. 22-76-58, wieczorem. g-40427

KOZUCH damski zagraniczny, duży rozmiar, Altusy 110 — sprzedam. Tel. 48-30-67. g-40436

WÓZEK głęboki pilnie kupię. Oferty 40451 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-40452

POSZUKUJE garsoniery. Tel. 37-37-75, po 18. g-40452

TERIER walijski — szczenię — faworyt — sprzedam. Nowa Huta, os. Stalowe 14/61. g-40341

ŁODOWEK Silesia — sprzedam. Ul. Bobrzeckiej 9/33. g-40398

MEBLE cepelowski, „Miś” — sprzedam. Tel. 48-33-81. g-40378

NOWO otwarta pracownia cukiernicza poszukuje odbiorców oraz zaprasza — Kraków — Pradnik Czerwony, ul. Słonecznego 5. g-40455

PRALKE automatyczna, kożuch mek, rozmiar 52 — nowe, akordeon 120 basów, dachowczarka — sprzedam. Zgłoszenia: tel. 21-00-23. g-40464

SILESIE używana — tanio sprzedam. Tel. 44-30-02. g-40466

KUCHENKĘ gazową dwupalnikową kupię. Tel. 11-41-47. g-40471

MALŻENSTWO obojętności poszukuje dużego mieszkania w wili, z telefonem Czynsz płatny z góry. Oferty 40247 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-40471

FIATA 125 p, 1980, rejestrowany 1983 — sprzedam Dąbrowa 17. g-40534

DOBRE sytuowany, powracający z zagranicy — poszukuje mieszkania w Krakowie Czynsz płatny z góry. Oferty 40473 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-40473

FIATA 126 p — sprzedam. Tel. 78-37-61. g-39997

BEAM karakulowy, płaszcz skórzany damski — sprzedam. Tel. 78-25-37. g-39991

BEAM z mureuszek — sprzedam. — Tel. 11-51-96. g-40612

OVERLOCK 4-nitkowy japoński, maszynę wieloczynnościową programowaną — nowe, sprzedam. Tel. 44-60-84, od godz. 18. g-40721

GARSONIERE superkomfortowa — sprzedam. Tel. 22-01-10. g-40399

PODEJMĘ się przyjmowania zleceń lub innej pracy na telefon. — Tel. 11-13-81. g-40485

FUTRO z łapka karakulowych, duży rozmiar oraz dywan — sprzedam. — Tel. 11-63-77. g-40486

SYPIALNIE kalwaryjska nowoczesna, mało używana — sprzedam. — Tel. 76-34-41, godz. 18—19. g-40495

MIESZKANIE 3-pokojowe, superkomfortowe, z telefonem — zamienię na dwa: jedno- i dwupokojowe. Oferty 40602 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-40637

PRASE mechaniczne — kupię. Tel. 34-33-38, wieczorem. g-40637

MINIKOMPUTER Spectrum 48 K — wraz z oprogramowaniem — sprzedam. Tel. 48-39-49. g-40635

POLTAX-1 przerobiony, zamienię na meble kuchenne lub sprzedam. Boh. Września 12/63. g-40621

FIATA 126 p, 1980 — sprzedam. Narzmińskiego 5/4, po 15. g-40621

ŁODOWKE nowa dwukomorowa — zamienię na naróżnik, albo sprzedam. Tel. 66-10-22, wewn. 186, w godz. 8—14. g-40732

FUTRO z norek, nowe — sprzedam. TUL. 66-51-02. g-40512

OD NIEDZIELI

O zagrożeniach wynikających z niekontrolowanego wysięgu zbrojeń najczęściej i najgłośniejszy mówi się w Europie, gdzie potencjalne niebezpieczeństwo jest rzeczywistością największą. Jeśli kiedyś doszłoby do nuklearnej konfrontacji dwóch systemów społeczno-politycznych, to najpewniej na naszym, starym kontynencie. Ale przecież wciąż żyjemy nadzieją, że do takiej katastrofy nie dojdzie. Starają się o to rządy wielu krajów, walczą członkowie ruchów pokojowych. W polowie tygodnia zakończyła się w Atenach międzynarodowa konferencja, na której obrońcy pokoju omawiali problemy nawiązania dialogu Wschód — Zachód w sprawie rozbrojenia. Jej obserwatorzy są zgodni, iż konferencja obradująca w przededniu przystąpienia przez ZSRR i USA do próby nawiązania nowych rokowań w sprawie denuklearyzacji była wydarzeniem wielkiej wagi, gdyż potwierdziła jedność celów ruchów pokojowych, działających na Wschodzie i Zachodzie. Podstawowym zaś celem jest niedopuszczenie do zniszczenia życia na Ziemi.

Ta apokaliptyczna wizja nie jest wcale tak abstrakcyjna, jak by się to mogło wydawać. Wyniki ogłoszonych właśnie wyliczeń, jakie przeprowadził konsultant naukowy najpoważniejszych międzynarodowych organizacji, zajmujących się proble-

matyką zbrojeń, prof. Michael Alichia, muszą przerazić każdego. Jak się okazuje, w wyniku wybuchów nuklearnych na terenach objętych prawdopodobnie najbardziej intensywnymi działaniami wojennymi, czyli w Europie, na całym terytorium ZSRR i w Ameryce Płn., musiałaby nastąpić zmiana orbity Ziemi wokół Słońca na bardziej eliptyczną, na skutek czego podczas maksymalnego oddalenia naszej planety temperatura spadłaby do minus 140 stopni,

natomiast w czasie zbliżenia do Słońca panowałyby 500-stopniowe upały. Te wahania całkowicie zabiłyby życie na całym globie. Tylko takie mogą być skutki wojny na półkuli północnej, gdzie zgromadzone w arsenałach 50 tys. głowic mających łączną siłę wybuchu przeszło tysiąc miliardów ton trotylu.

Jak widać, bardzo mylą się ci, którzy uważają, że dalekie antypody półkuli południowej są bezpieczniejsze. Groźna światła katastrofa dotyczy wszystkich jej mieszkańców, a na dodatek tak się składa, że obywateli Australii, Nowej Zelandii i licznych wysp na Pacyfiku są obecnie bardziej narażeni na niebezpieczeństwo, jakie niesie atom, od Europejczyków. A

Jak dożyć stu lat?

dość, jak tylko za pomocą tego rodzaju broni?

Nie tylko Francuzi prowadzą obecnie takie próby na Oceanie Spokojnym. Również Amerykanie przekształcili duże obszary Pacyfiku w poligon doświadczalny z bronią masowego rażenia. Japończycy wyliczyli, iż łączna siła dokonanych przez nich wybuchów przewyższa przynajmniej moc bomby zrzuconej w 1945 r. na Hiroszimę aż 4 tys. razy. W próbach tych aktywnie uczestniczą Brytyjczycy, którzy korzystają ponadto z amerykańskiego poligonu na

pusztyni Nevada, gdzie właśnie dokonali drugiej w tym roku podziemnej próby z bombą atomową. Nie należy się dziwić, że poczynania wywołują szczególnie wiele protestów w Japonii doświadczającej wybuchem pierwszej bomby atomowej. Oficjalne protesty w związku z najnowszymi wybuchami wyśtosowały burmistrzowie Hiroshimy i Nagasaki, podkreślając że próby atomowe są dowodem jaskrawego lekceważenia dążeń narodów do życia w warunkach pokoju i bezpieczeństwa.

A ponieważ ludzie chcą nie tylko żyć w pokoju, ale także możliwie dobrze i jak najdłużej, z dużym zainteresowaniem spotkała się wydana w Moskwie książka dr Lidii Bogdanowicz zatytułowana „Młodość i starość”. I choć autorka nie wspomina w niej o wymarowanym przez ludzkość „eliksirze wiecznej młodości”, to jednak można się dowiedzieć o sukcesach specjalistów z Instytutu Gerontologii Akademii Nauk ZSRR, którzy opracowali pewne środki autentycznie hamujące procesy starzenia się komórek, co być może pozwoli w przyszłości przedłużyć życie człowieka. Nade wszystko jednak, zdaniem autorki, należy pracować ze wszystkich sił, do wszystkich problemów podchodzić w sposób twórczy, lubić sztukę i często spotykać się z przyjaciółmi. (I-k)

DO SOBOTY

MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN
echo • echo • echo • echo • echo • echo • echo • echo



Fot. JADWIGA RUBIŚ

„Krak” recepta na niezwykle dzieciństwo

W salach siedziby Harcerskiego Zespołu Artystycznego „Krak” przy ul. Grunwaldzkiej trwa spotkanie. Grupa dzieci dyskutuje z „druhem” TADEUSZEM KWINTA.

„Druh”, bo inne formy tu nie obowiązują, lekko ubawiony, odpowiada na najróżniejsze pytania dzieci. Traktuje swych rozmówców z absolutną powagą. Mają przecież wspólnie przygotować widowisko. Jaki będzie jego kształt zadecydują wspólnie on i reżyser i oni mali wykonawcy, mający jednak głos decydujący. Wszyscy znają tekst, dzieci mówią jak wyobrażają sobie „Legendy grody Krak”, które napisał Henryk Cyganik, a muzyką opatrzył Henryk Mosna. O kształcie finalnym programu jak za każdym razem zadecyduje ścisła współpraca dorosłych, zawodowo parających się działalnością artystyczną i dzieci, które są wykonawcami, a zarazem współtwórcami programu. Nawiasem mówiąc, ta żelazna zasada stosowana w „Kraku” jest twardym orzechem do zgryzienia dla dorosłych, którym przyjdzie z zespołem pracować. Był przypadek wycofania się, a raczej ucieczki jednego z realizatorów programu. Tu nie ma miejsca na chałturę, pośpiech. Spektakl tworzy się długo, nie w ciągu 2—3 tygodni, na zasadzie zrywu. Obowiązują trzy etapy pracy. W pierwszym reżyser decyduje się na pracę z „Krakiem” musi poznać dzieci, wysłuchać je i zrozumieć. Dotyczy to zarówno muzyki i scenografii. W oparciu o to powstaje koncepcja poddana krytyce dzieci. A wreszcie w oparciu o nią, rozpoczynają pracę z dziećmi chórmistrz i choreografowie. Spektakl jest sumą doświadczeń wszystkich dorosłych i dzieci. Przygotowanie tego typu widowiska trwa wiele miesięcy.

W „Kraku” na próbę porównania z „Gawędą” wyjaśniają natychmiast: „Gawęda” to zespół harcerski z nazwy, a w sumie to harcerska „dystrybucja” na scenie. W „Kraku” nie ma składanki, każdy program jest reżyserowany, ma swoją dramaturgię i nawet układ baletowy obrazuje tekst literacki. Założenia dąży się do profesjonalizmu w działaniach artystycznych. Metoda harcerska sprowadza się w pierwszym rzędzie do wychowania dzieci, które mają kontakt z muzyką, mają szansę wyżyć się. Tu nie wyjeżdża się na tournée, a na obóz artystyczny. Dzieci pełnią służbę. Program budowany z udziałem

dzieci stwarza konstruktywne a nie odtwórcze myślenie. Widowisko budowane jest z elementów zabawy, która musi cieszyć zarówno wykonawców jak i publiczność. W harcerstwie metodyka oparta jest na zdobywaniu stopni i sprawności. Każdy stopień to etap rozwoju osobowości dzieci. W programie prób na stopnie w „Kraku” zarabia się działalnością artystyczną.

Szczep harcerski Zespołu Artystycznego „Krak” 44 KD istnieje 7 lat. Działa w nim zmieniając się oczywiście ponad 300 dzieci w wieku od 5 do 14 lat. Nabór odbywa się co dwa lata (ostatni we wrześniu br.). Zespół ma w dorobku widowiska „Moja Ojczyzna, moje miasto”, autorstwa W. Węgrzyn, A. Kawa do muzyki A. Mleczki, „Wycinanki”, „Wylizanki” E. Kurylo z muzyką A. Mleczki. Prócz zespołu podstawowego występującego z reguły w 100-osobowym składzie działają grupy: baletowa „Małych Form Tanecznych” i wokowa — dzieci „Wyrastających woków”. Z „Krakiem” trudno się rozstać, toteż dla tych, którzy przekroczyli limit wieku stworzono jeszcze szanse parania się działalnością artystyczną. Jednak w „Kraku” granice wieku obowiązują, bo nie dąży się tutaj do „udawania” dzieci. Harcerze spod znaku „Kraka” ćwiczą dwa razy w tygodniu, niezależnie od tego realizują program harcerski odbywając zbiórki, wyjeżdżając na biwaki, wycieczki, zlaty na stopnie. Dając występy, zdobywając nagrody, przeżywają swoją wielką przygodę dzieciństwa, dzięki bardzo mądrym podejściu ludzi, którzy zaangażowali się w harcerską działalność artystyczną. Przepasam — druhów, co nie kojarzy się z nauczycielem ani osobą obcą, tu obowiązują zasady bliskości, co odczuł m. in. druh Kwinta. Teraz pora powiedzieć o tym, co decyduje o obliczu „Kraka”: komendantem Zespołu Szczepu jest hm. Tadeusz Pe-

rzanowski, zastępca komendanta ds. artystycznych jest pwd Zbigniew Polewka (choreograf), chórmistrzem (nieharcerka) Ewa Pochopien, instruktorem muzycznym phm Andrzej Namaczyński, zaś grupy wokalne Zbigniew Król. Są jeszcze druhowie — instruktorzy grup wokalnych, tańca, akompaniatory. Ich pasją powoduje to, że do „Kraka” ciągną dzieci z całego miasta, dzieci uczące się dobrze, bo kłopoty w nauce są nie do pogodzenia z pracą w „Kraku”. Przychodzą tu, by przeżyć wspaniałą przygodę swojego dzieciństwa.

PS. Dziękujemy druhom Tadeuszowi Perzanowskiemu i Zbigniewowi Polewce za życzliwość i pomoc w zrozumieniu na czym polega praca harcerska, która przynosi twórcze efekty.

Ze swej strony sędzimy, że mając utalentowane dzieci za dwa lata, gdy odbędzie się kolejny nabór, mądrzy rodzice powinni marzyć, by znalazło się dla ich synów lub córek miejsce w „Kraku”. (J.R.)

KTO TY JESTEŚ — POLAK ŚREDNI

Niewiele można dziś powiedzieć o życiu obywatela PRL w 1985 roku; ale wiadomo już, jak to będzie obywatel. Wiedzę tę zaś mamy dzięki opracowaniu „Wymiary ciała dorosłej ludności Polski” wykonanym w Zakładzie Antropologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu. Opracowanie zawiera charakterystykę antropometryczną dorosłej polskiej populacji — jak określała zwykłych śmiertelników naukowcy — połowy lat osiemdziesiątych. Zostało ono sporządzone na podstawie badań antropometrycznych oraz odpowiednio przetworzonych, przy pomocy metod statystycznych, danych archiwalnych. Skierowane jest przede wszystkim do projektantów i konstruktorów.

Cale wyposażenie środowiska życia codziennego: pracy, zamieszkania, nauki, odpoczynku jest następstwem ich przemysłu i projektów. Wobec tego projektant powinien zaznajomić się z podstawowymi wiadomościami na temat fizycznej budowy ciała i jego wymiarów. Winien też być praktycznie zastosować w swojej pracy, aby jej skutki służyły najstosowniej odbiorcom — piszą autorzy opracowania.

Kobieta '85 będzie więc obdarzona następującymi wymiarami: wzrost — 158,7 cm, waga 63,9 kg, obwód klatki piersiowej — 91,0 cm, obwód pasa — 77,4 cm, obwód bioder — 100,7 cm, obwód w najszerszym miejscu, czyli „przez pośladki z wypukłością brzucha” — 104,2 cm. Ramienia, ręk i uda — kolejno — 29,6 cm, 19,4 cm, 55,5 cm. Głowa będzie miała 54,8 cm obwodu. Podane są też szczegółowe informacje o szerokości, długości twarzy i wymiarach jej poszczególnych czę-

ści. Wysokość średniego nosa powinna na przykład oscylować wokół 5,1 cm, zaś najbardziej typowa jego szerokość — 3,2 cm. Jeśli zaś chodzi o ręce i stopy, niewątpliwie interesujące dla obuwników i rękawiczników, to przedstawiać się one będą tak — długość dłoni: 17,6 cm, szerokość 7,8 cm, długość stopy: 24,1 cm, jej szerokość — 9,2 cm.

Mężczyzna średni natomiast prezentować się będzie następująco: wzrost — 172,8 cm, waga — 70,3 kg, obwód klatki piersiowej pod pachami — 97,2 cm, obwód pasa — 84,7 cm, bioder — 95,4 cm, ramienia — 29,4 cm (obwód ramienia napiętego — 33,8 cm), ręk i uda — 22,2 cm, 51,9 cm. Obwód największy „przez pośladki z wypukłością brzucha” 99,8 cm. Głowa średniego mężczyzny będzie miała w obwodzie 58,6 cm, nos — 5,3 cm, wysokości i 3,5 cm szerokości. Dłoni mężczyzny osiągnie długość 19,5 cm, szerokość zaś 8,9 cm. Stopa — 26,5 cm długości, 10,9 cm szerokości.

Projektantów i konstruktorów zainteresują zapewne bardziej szczegółowe informacje na temat innych wymiarów przeciętnych, których również dostarcza opracowanie. Projektanta krzesła na przykład wysokość zgięcia podkolanowego od podstawy (dla kobiet 37,7 cm, dla mężczyzn 42,4 cm), do której dostosuje on zapewne wysokość nóg projektowanego krzesła, wysokość podstawy szyi od siedziska (61,9 cm i 64,8 cm) oraz szerokość największa tułowia (36,7 i 35,00 cm).

Producenci kąpielówek natomiast niewątpliwie dokładnie prześledzą dane o wysokości fałdy pośladkowej (8,8 cm oraz 7,4 cm), odległość pośladki — brzuch (26,2 cm oraz 27,6 cm), obwód przez pośladki z wypukłością brzucha (wyżej podane). Projektantom mieszkani połączym natomiast „ciąg górny” czyli odległość od podstawy do wierzchołka środkowych palców maksymalnie uniesionych ku górze (199,4 cm dla kobiet, 21,1 cm dla mężczyzn).

Opracowanie podaje, jak widać, informacje niezwykle szczegółowe, bardzo cenne do wykorzystania przez twórców ubrań, obuwia, mebli, mieszkań, dosłownie wszystkie, co nas otacza i co na sobie nosimy. Mając tak szczegółowe o nas informacje, producenci rzucą się na nie zapewne i skutkiem tego w roku przyszłym nie będziemy już mieli żadnych kłopotów z kupieniem właściwego rozmiaru butów, płaszcza czy garnituru.

BOŻENA WAWRZEWSKA

Co zasłuży na pamięć i wdzięczność

Pomysł Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa — trwałego, publicznego upamiętnienia zasług szczególnej rangi na rzecz odnowy i ochrony zabytków — zrealizowany w projekcie artystów-rzeźbiarzy Czesława Dzwigaja i Jerzego Nowakowskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, będzie realizowany. Uchwałę w tej sprawie podjęło Prezydium Społecznego Komitetu, które obradowało pod przewodnictwem prof. Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, w dniu 10 października br.

Przez kilkanaście tygodni prowadziliśmy na łamach „Echa” dyskusję nad tym projektem, który proponuje przystosowanie na pomnik muru okalającego gmach Muzeum Archeologicznego od strony Plant. Wykonana na nim zostanie wypukła rzeźba tekstu z Apelu SKOZK do Narodu z poleceniami — znakiem UNESCO i medalem stańczykowskim SKOZK. Na kolejnych polach muru za płaskorzeźbą wmurowane będą tabliczki z nazwiskami osób lub nazwami instytucji i organizacji. Pomysłodawcą miejsca na pomnik był Zdzisław Knapik, dyrektor Biura Społecznego Komitetu.

Pora podziękować Czytelnikom, którzy zgłosili swoje opinie i uwagi w listach lub telefonicznych rozmowach i wyjaśnić niektóre wątpliwości.

Najlichnijšie były wypowiedzi akceptujące pomysł jako słuszny i godny zrealizowania. Wątpliwości skoncentrowały się na kryteriach oceny zasług, które powinny być uznane za szczególnie i warte pomnikowego uwiecznienia.

Wraz z decyzją o realizacji pomnika — muru pamięci

wdzięczności uchwalony został regulamin honorowania zasłużonych. „Podstawę do uznania szczególnych zasług w działalności na rzecz odnowy i ochrony zabytków stanowi udokumentowane wniesienie znaczącego wkładu do dyscyplin naukowych zajmujących się historią zabytków i ich ratowania przed niszczeniem wpływem czasu i zagrożeniami towarzyszącymi cywilizacji wielkoprzemysłowej oraz do dzieła odnowy zabytków poprzez bezinteresowne okazanie pomocy finansowej i rzeczowej, pozwalającej na maksymalnie efektywne prowadzenie prac remontowych i konserwatorskich”.

W tym sformułowaniu użyto dwóch ważnych określeń, „udokumentowane” i „bezinteresowne”. Mimo wszystko, podzielił obawy Czytelników, zastanawiamy się czy te kryteria są dość precyzyjne, by wykluczyć nieprześląny wybór. Z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Biura SKOZK Zdzisława Knapika, współautora regulaminu.

— Każdy ofiarodawca pomocy finansowej lub rzeczowej otrzymuje podziękowanie od sekretarza lub przewodniczącego

Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Prezydium przyznaje też Medale. Od 1979 r. do dziś przyznano ich — łącznie osobom i instytucjom — 44, a więc nie tak rozrzuć. Dotychczas właśnie Medal był uhonorowaniem zasług szczególnych. Pomnik-mur z tabliczkami, ma być wyrazem wdzięczności dla tej miary zasług, które trzeba upamiętnić publicznie. Oczywiście, że można rozważać ofiarność w kategoriach moralnych; złotówka nie równa złotówce, zależy kto i ile może dać. Niemniej trudno stawić wniosek o fundowanie tabliczek ofiarodawcy 100 zł. Myślę, że kryterium bezinteresowności pozwala już na dość jasne określenie zasług. Gdy np. społeczeństwo woj. warszawskiego ze składek mieszkańców rewolucyjnie Collegium Juridicum UJ nie stawiając żadnych warunków — to jest to wielka sprawa. Natomiast są instytucje, które dają nawet ogromne kwoty, ale w zamian warunkują tę ofiarę przydzieleniem budynku dla jakiejś instytucji czy swojej placówki — to już nie jest bezinteresowna pomoc, choć oczywiście bardzo licząca się.

— Czy zechciałby Pan przytoczyć jeszcze inne przykłady zasług godnych tabliczek na murze, dla lepszego zobrazowania kryteriów.

— Oczywiście, ale zastrzegam, że są to tylko moje własne przemyślenia. Uważam, że np. tab-

liczkę z nazwiskiem powinien mieć prof. Karol Estreicher, którego zasługi dla odnowy zabytków są wręcz nie do wyliczenia; choćby odnowione Collegium Maius — i to jak odnowione! Powinien się na tym pomniku znaleźć Wiesław Ochman, który w swoim środowisku pierwszy podjął popularyzację idei dając szereg koncertów w kraju i za granicą, z których dochód przeznaczał na odnowę krakowskich zabytków i kontynuuje tę działalność do dziś.

Powinniśmy upamiętnić w ten sposób prof. Henryka Łowmiańskiego, wybitnego historyka, który tak pracą naukową, jak i dotacjami (dewizowymi) zapisał piękną kartę odnowy zabytków Krakowa. Można jeszcze wymienić kilka nazwisk — choćby ogromne zasługi prof. Henryka Jabłońskiego, no i... Iwana Koniewa. Gdyby nie Koniew nie byłoby dziś co odnawiać... Spośród nich także Sergiusz Bondarczuk, który przy okazji kręcenia filmu na Wawelu wpłacił pół miliona złotych. Aktualnie najwięcej wpłat wpływa ze spółdzielczości pracy.

— Dyrektor Zdzisław Knapik powiedział, że do końca września w księdze ofiarodawców zapisano 22.786 osób i instytucji. Jest wśród nich także Sergiusz Bondarczuk, który przy okazji kręcenia filmu na Wawelu wpłacił pół miliona złotych. Aktualnie najwięcej wpłat wpływa ze spółdzielczości pracy.

Czytelnicy w listach i telefonicznych wypowiedziach wyrażali też obiekcje co do kosztu tabliczek. I na to uzyskaliśmy odpowiedź od dyrektora Biura SKOZK. Koszt jednej tabliczki z brązu mieści się w granicach ok. 1500 zł (zrobiono już taką jedną wzorcową do makiet projektu). Prace projektowe i modele wykonane są przez artystów rzeźbiarzy społecznie. A w ogóle jak nas zapewnił dyrektor Z. Knapik, nie pójdzie na to ani jedna złotówka ze społecznych składek na odnowę zabytków. Społeczny Komitet znajduje inne źródło samofinansowania wszystkich prac i materiałów.

Powracając do regulaminu honorowania szczególnie zasłużonych przewiduje on w razie potrzeby poddanie kandydatury pod konsultację społeczną, ale w zasadzie decyduje o umieszczeniu tabliczki upamiętniającej zasługi podjęcie Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Uroczysty akt wmurowywania tabliczek odbywać się będzie w czasie obchodów „Dni Krakowa” lub w rocznicę powstania SKOZK a towarzyszyć mu będzie wpis do Księgi Zasług. Kopie wszystkich dokumentów potwierdzających to wyróżnienie oraz Księga Zasług przechowywane będą w Muzeum Historycznym Krakowa.

JOANNA SENDOR

Sprzedadzą nawet parkiet aby mieć na wódkę

Mieszkanie to największy problem. W normalnych warunkach każdy, kto otrzyma mieszkanie, usiłuje je urządzić najlepiej jak potrafi. Takie przygotowanie domu do zamieszkania pochłania na ogół wszystkie oszczędności, ale przecież nikt nie żałuje pieniędzy, bo chce mieszkać dobrze i wygodnie. Są jednak inne domy. Domy, o których nie wie przeciętny obywatel naszego miasta, domy które tylko ze względu na to, że mają ściany, sufit, okna i drzwi można tak nazywać. Kto w nich zamieszkuje? Myślę, że wyniknie to z dalszego tekstu.

Kiedy na ulicach i w parkach Podgórze pojawiają się umundurowani funkcjonariusze milicji życie natychmiast przenosi się do melin. W normalnych warunkach pewna liczba ludzi, którzy nigdzie nie pracują — nie wyglądają bowiem na takich, których zatrudniłyby jakiegokolwiek społecznym zakład, nie mówiąc już o prywatnym, gdzie na ogół wymagania są wyższe — przesiaduje na ławeczkach dekurtykując się wyrobami zakładów monopolowych, bądź rodzinną produkcją spod znaku „1410”. Pojawiają się na skwerkach wczesną wiosną, znikają późną jesienią. Są codziennie. W torbie lub kieszeniach mają butelki z alkoholem. Funkcjonują też obnosząc meliny. Kogo nie stać na zakup całej flaszki, może nabyć jeden czy dwa kieliszki.

Ulica Pstrowskiego. Przed domem, starym czynszowym budynkiem stoi bardzo zmęczony człowiek. Trudno powiedzieć na wet, że stoi. On całym ciałem wspiera się na murze. Jest pijany do nieprzytomności. Bełkocze coś niezrozumiałego. Zalatuje od niego alkoholem. Wchodzimy do mieszkania na parterze. Bałagan i rupieciarnia. Na środku z trudem mieści się kilka osób. W kuchni na starym brudnym tapczanie siedzi trójka zaniedbanych dzieci. Dwie dziewczynki i chłopiec z ufną wybałuszają oczka w stronę gości. Mają na sobie tylko króciutkie koszulki.

— Remont robię, panie władzo — stwierdza matka dzieci. Maluję pokój, brudno było. Mam farbę, proszę zobaczyć, pedzle też mam. Niedawno poszedł majster.

— Czy to ten stojący pod ścianą? Jesli ma robić, to po co daje mu panie wódkę?

— Jaką wódkę, panie władzo, wypił tylko flaszke wina, na hej-nale. Wypił i poszedł, powiedział, że przyjdzie niedługo.

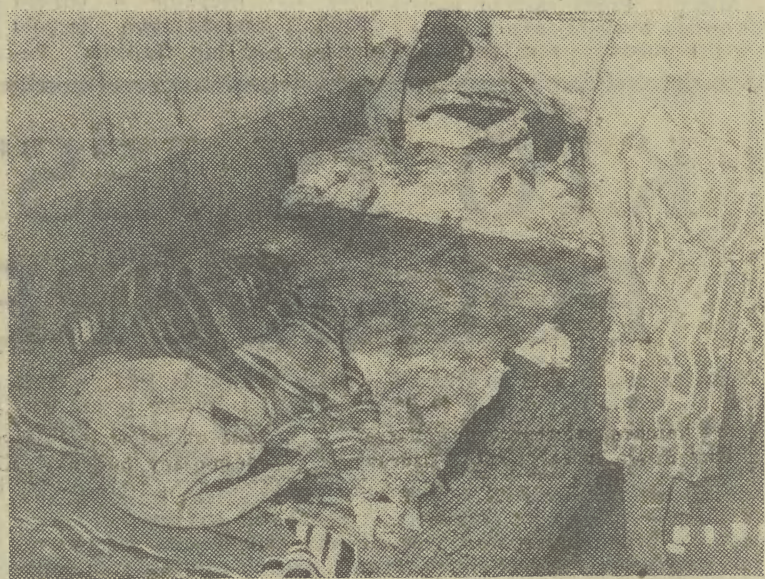
W pokoju obok, parę starych mebli stoi na środku pomieszczenia, ściany pociągnięte warstwą farby. Brud jeszcze teraz jest widoczny, szczególnie nad oknami, gdzie sufit nadal jest czarny.

Całe mieszkanie zapuszczone jest do ostateczności. Kiedyś mówiono o mieszkańcach Nowej Huty, że nie wiedzą do czego służy łazienka. To samo można stwierdzić o mieszkańcach tego lokalu. Nie ma ani umywalki, ani wanny. Kibel stoi w kącie, czarny i brudny, od czasu do czasu splukuje się go wylewając brudną wodę. W całym domu cuchnie. Kuchnia — miejsce, w którym koncentruje się życie to najbardziej brudne, śmierdzące i zadymione. Nie ma czym oddychać.

— Czy nie jesteście głodne? — pytamy dzieci.

— Nie, dzisiaj mieliśmy dużo jedzenia. Przyniósł pan Edek, musiały też kupić.

— Wychodziliście na spacer?



Fot. MARIAN SATAŁA

Lista(nie) honorowa

W Anglii ukazała się przed trzema laty książka, wydana przez niejakiego Stephana Pile'a, zatytułowana „Księga niepowodzeń”. Autor jest założycielem klubu, którego członkami mogą być osoby mające na swym koncie wybitne niepowodzenia w jakiegokolwiek dziedzinie, względnie robiące cokolwiek „najgorzej w świecie”, albo „niezdolne do zrobienia cegółek”. We wspomnianym dziele (określonym w Wielkiej Brytanii jako „najzabawniejsza książka roku”) zawarto najcenniejsze przykłady nieudanych przedsięwzięć i pechowych przypadków.

Należy szczerze żałować, iż podobnego wydawnictwa nie ma w naszym kraju. Sądzę, że co roku mogłaby się ukazywać nowa rozszerzona edycja dzieła, której współautorami byłoby ludzkie odpowiedzialności za różnego rodzaju przedsięwzięcia organizacyjne i produkcyjne.

Nie stoi na przeszkodzie, by w rodzimej „księdze niepowodzeń” znalazły się nazwiska twórców wielu inwestycji budowlanych zwłaszcza w stolicy, choćby — „stadionu X-lecia” teatru przy ul. Kruczkowskiego, czy wieżowca przy pl. Dzierżyńskiego. Obok nich powinien znaleźć się urzędnik odpowiedzialny swego czasu za likwidację tak użytecznych w Warszawie trolejbusów, do których po latach wracamy jako do zdrowego i taniego środka lokomocji miejskiej. Pożeszne miejsce w „księdze” zajęłyby niewątpliwie ten, kto zatwierdził projekt produkcji pojazdu, zwanego popularnie „maluchem”, z pozoru przypominającego samochód rodzinny, ale bez zalet, jakim powinno się takie auto odznaczać. Sięgając do przykładów z bliższej nam przeszłości, należałoby na listę wciągnąć pomysłodawcę projektu (zbyt) wczesnych emerytur, co pozabawiło naszą gospodarkę wielu dziesiątków tysięcy fachowców, niezbędnych do wyprowadzenia kraju z produkcyjnego niedowładu. Kujawska Fabryka Manometrów „Mera-KFM” we Włocławku wyprodukowała na rynek powszechnie poszukiwane nożne pompki samochodowe typu SPN-1. Ładne,

podręczne, kolorowe, stosunkowo niedrogie, choć z manometrem. Jak doniosła ostatnio prasa poznańska, sklep „Polmozybytu” w Międzychodzie otrzymał 50 tych pompek, przystosowanych zresztą również do pompowania sprzętu turystycznego i sportowego. Radość amatorów tych urządzeń była jednak krótka i trwała do momentu wypróbowania w sklepie ich funkcjonowania. Żadna z nich nie była sprawna. Zdaniem kierownika sklepu pompki mają złą konstrukcję i wykonane są z kiepskiego materiału. Mamy więc kolejnego kandydata do polskiej „księdzy niepowodzeń” — Kujawską Fabrykę Manometrów we Włocławku! I do towarzystwa dorzuciłbym jeszcze — dyrektora szczyńskiego „Motozbytu”, który wspomnianemu podległemu sobie sklepowi w Międzychodzie wciska „na siłę” bublowaty towar.

Na liście „wyróżnionych” widziałbym też władze handlowe Szczecina, które zezwoliły na wystawienie do sprzedaży dywanu importowanego w cenie... 621 tys. złotych! Obejrzał ten fenomen chętni tłumy mieszkańców, natomiast nie znalazł się nabywca, więc atrakcyjny towar wycofano po paru dniach, ale fakt pozostał faktem: i to właśnie kwalifikuje się do „księdzy”.

Podobne kwalifikacje uzyskały PKP, wydając swego czasu zarządzenie, na mocy którego dziecko w wieku szkolnym ma prawo do zniżki kolejowej tylko wtedy, gdy ma przy sobie ważną legitymację, stwierdzającą, że rzeczywiście jest uczniem. Kolej nie pamięta pewnie, że chodzenie

— Nie, było zimno, a najmłodszemu nie ma butów. Nie było czasu, bo byli goście, a potem pan malował. Wczoraj też nie byliśmy na dworze. Bawimy się na tapczanie.

Idziemy dalej. Także mieszkanie przy ul. Pstrowskiego. Tu drzwi zawsze są otwarte. Na barłogu leży właściciel. Stary zniszczony człowiek. Nie ma światła, elektrownia wyłączyła. Smród nie do wytrzymania. Wszędzie pełno śladów po libacji, niedopałki, resztki zepsutego jedzenia. Staruch leży w ubraniu, przykryty wyciągniętą pewnie ze śmieci kołdrą. Nie mówi — bełkocze: Nie ma nikogo, nie ma, poszli, poszli...

Zaułki starego Podgórze żyją swoim życiem. Tu bez specjalnego przewodnika nie można się poruszać. Niebezpieczne stają się bramy i podwórka. Alkohol pije się wszędzie. Również w zakładach pracy lub w ich pobliżu. Rozwojowi melin sprzyja ograniczenie sprzedaży w miejscach do tego przeznaczonych, w sklepach i restauracjach. Człowiek, który z okazji imienin czy innej uroczystości chciałby zaprosić kolegów do restauracji jest skazany na niepowodzenie. W Podgórzu nie ma bowiem odpowiedniego lokalu. Pozostaje więc wódka w pracy lub na melinie. A na melinie, w środowisku szczelnie zamkniętym jest niebez-

piecznie. Można dostać po głowie, można być okradzionym. Najczęściej poszkodowany nie zgłasza się na milicję, gdyż obawia się kompromitacji Uczciwy człowiek, który przypadkowo nawet zapłacił się w awanturę, traci podwójnie. Bo przecież nie pozwoli sobie na rozdmuchanie sprawy ze względu na pozycję zawodową. Melina jest miejscem zakazanym i zaraz zapytano by go, skąd się tam znalazł. Niebagatelnym aspektem tej sprawy jest demoralizacja nieletnich, bo przecież wódkę się pije najczęściej w pomieszczeniach, gdzie mieszkają całe rodziny. W melinie nikt też nie pyta czy chłopak jest pełnoletni czy też nie. Problem ostatnio nabrzmiał do tego stopnia, że nawet kobiety, które są wrogami alkoholu publicznie wypowiadają zdanie, że walka z alkoholizmem nie może ograniczać się do likwidowania sklepów z wódką i wycofywania alkoholu z restauracji.

Na melinach przebywają stali bywalcy oraz zwabieni tam przegodni fundatorzy. Najczęściej są to panowie na delegacji, których potem niejednokrotnie znajduje się pobitych w rowie tylko w gaciach. Są też słomiani wdowcy albo niedopieczni ludzie, którzy po opuszczeniu biura mają ochotę na dalszą zabawę, wreszcie ci, którym po godz. 19 zamknięto sklepy monopolowe.

Dlaczego melin nie da się zlikwidować? Nie jest to takie proste. Handlem zajmują się na ogół ludzie starzy. Oczywiście bankierem i organizatorem jest ktoś inny, starszek ma parę flaszek, które po wysokiej cenie oferuje nabywcom. Magazyn mieści się czasem w piwnicy, czasem u sąsiada.

Ulica Siostrzana. Zbliża się północ. Już z ulicy słychać awanturę. W pierwszym pokoju rozebrany mężczyzna. Pali się elektryczne światło. W drugim pomieszczeniu ciemno. Piekli się tam stara kobieta. Pijana, chorobliwie czerwona usta. Na tapczaniku kocha się jakaś para. Mężczyzna w średnim wieku i „dworcówka”. Po chwili wszyscy już stoją. Właścicielka wrzeszczy, że ten rozebrany wyłączy światło, bije ją, siekiera rozwala drzwi. Kryśka — „dworcówka” z majtkami w ręku, prawie nieprzytomna z opilstwa. Amator miłości — rolnik spod Skąły jest w takim stanie, kiedy nie działa już u niego ani wzrok ani węch nie mówiąc o rozumie.

— Ile kosztowało Cię poznanie z Kryską?

— Panowie mam wszystko, wszystko mam. Wypiłem sam pół litry, druga flaszka poszła z tymi kobietami. Trzecia stoję po części opróżniona na stole.

Rozebrany daje żarówkę. Aż cofa na widok pokoju. Tapczan istny barłóg. Bez pościeli, w wypalonej dziurze parę przetrwałych. Śmierdzi mocem i wymiocinami.

— Widziałem jeszcze gorsze meliny — twierdzi mój przewodnik mjr Andrzej Buczyński, zastępca szefa Dzielnicy Urzędu Spraw Wewnętrznych w Podgórzu. — Moi inspektorzy wchodzą czasem do pomieszczeń, gdzie nie ma podłóg, kranów, wanien, sedesów. Mieszkańcy sprzedają to wszystko na wódkę.

MIK

MARIAN SATAŁA

W przedświątecznym rozgardiaszu, w trakcie usilnych poszukiwań tego i owego, co jeszcze by trzeba „zalać”, w niewymownym przebieganiu nogami w kolejkach (od czego nas nie uwolni nawet niedziela, bo sklepy będą otwarte) — trudno właściwie liczyć na Czytelników, którzy mieliby czas na spokojne czytanie

Tekst ten adresuję więc do jednostek obdarzonych zmysłem strategicznym, gdyż jest to warunek wstępu gry w szachy, a o szachach właśnie będzie mowa, choć nieumiejętność gry nie powinna stanowić przeszkody w lekturze. A skłoniła mnie do tego piękna książka pióra Jerzego Giżyckiego. „Z szachami przez wieki i kraje”, znajdującą się jeszcze na półkach księgarskich — droga, to prawda (1100 zł), ale doceniona w kilku krajach i tłumaczona m. in. na rosyjski (5 wydań), angielski (2 wydania), a także niemiecki, szwedzki, duński, czeski. Otóż w szachy uczono np. grać w chińskiej armii już przed wiekami, by dowódcy ćwiczyli się w taktyce, przy czym pamiętać należy, iż był to okres, kiedy w grze przestrzegano reguł, a dziś nawet w sporcie niewiele chce o tym słyszeć.

Szachy mają ogromną literaturę, także piękną — by daleko nie szukać, przypomnę naszego Kochanowskiego. Sza-

brać piony. Kto nie wierzy, niech spróbuje obliczeń, a dla ułatwienia podam, że na 1 cm sześciennym wchodzi 20 ziaren.

Osobiście pamiętam inną piękną amegdotę, którą mi opowiadał dziś już mistrz międzynarodowy Kazimierz Steczkowski, grający w barwach gorzowskiego Stomilu, a kiedyś krakowianin. Otóż 100 lat temu nieoficjalny mistrz świata Anderson zjechał do krakowskiej, której właściciel, mianik szachowy, nie znając go, zaproponował mu grę w szachy. Znużony Anderson przegrywał partię po partii, aż zrytowany karcmarz oświadczył, że z takim patalichem grać nie będzie. Wtedy Anderson zaproponował na zakończenie wieczoru ostatnią partię, twierdząc, że przyczyną jego klęsk jest królowa (najsilniejsza, bojowa figura w szachach), i wysłuchawszy odpowiedniej porcji kpín, założył się z karcmarzem o kosztu noclegu, że mu swój po-

Ćwiczenia pod równoważnią

Z królową czy bez królowej

chy mają też niemożliwą do ogarnięcia przez ludzki umysł ilość kombinacji i stąd będą fascynować ludzi długo jeszcze. Jest w nich miejsce na elegancję, na wirtuozerie, na mozolne pomnażanie dorobku i na pełną brawurę nieodpowiedzialność, która wcale nie musi się zakończyć porażką.

Tłumacząc rodowód szachów Giżycki przytacza jedną z najgłośniejszych amegdot szachowych, jak to hinduski władca Schetam, żyjący gdzieś 1500 lat temu, rządząc autokratycznie, doprowadził swe państwo do ruiny. Naturalnie był to człowiek nieopatrzny na krytykę, reagujący w znanym u władców sposób, polegający na fizycznym unicestwieniu krytyków. I wówczas to pewien bramin postanowił dać władcy do zrozumienia w możliwie taktowny sposób, iż błądzi, prezentując mu ułożoną przez siebie grę, w której choć król jest najważniejszą figurą, to nie może działać bez pionków i innych figur. Władca aluzję pojął — takie to były czasy — i nawet postanowił bramina wynagrodzić, ale że był na domiar wszystkiego pyszałkowaty, więc zaproponował braminowi w nagrodę wszystko, czego zażąda. Bramin raz jeszcze postanowił władcy dać lekcję i poprosił, by na kwadrat szachownicy dano mu ziarno pszenicy, na drugi kwadrat dwa ziarna, na trzeci cztery, i tak dalej, na wszystkie 64 kwadraty kolejno podwajaną wielkość. Władca ucieszył się, iż tak tamto się wykpił, ale gdy przystąpiono do gromadzenia zboża okazało się, że go nie starczy w królewskich magazynach. Na jedno tylko 64 pole szachownicy wypadł bowiem 9.233.372.036.854.775.808 ziaren, a gdyby ziarna z kolejnych pól szachownicy zsumować, trzeba byłoby... osiemkrotnie obsiać całą powierzchnię kuli ziemskiej i tyleż razy ze-

gląd udowodni. Jakoż rzeczywiście, wygrał bez królowej, a karcmarz do dziś pozostał w niepewności, czy lepiej grać w szachy z królową, czy bez niej...

My na szczęście tego dylematu rozstrzygnąć nie potrzebujemy, ale że święta w tym roku przyniosą sporo dni wolnych, więc żeby nie skapnąć przed telewizorem i nie naliwać się za dużo mgły na spacerach, chcę Czytelników zachęcić do gier... strategicznych. Nie żyje już ich wspólny propagator, dziennikarz „Życia Warszawy” Lech Piłajowski, ale pozostała po nim książka też warta lektury „Przewodnik gier”. Nastolatki fascynują się dziś sprzedawaną w sklepach agencyjnych grą „Euro-business” — w tym też jest sporo możliwości kombinowania. Słowem, zachęcam Czytelników przed świętami do rozrywek umysłowych. Lepsze to, niż analiza naszego rynku, na którym notabene szachów też brakuje. Nie, nie — protesty mnie nie interesują. To bowiem, co jest na rynku jest paranoicznym skutkiem wyobraźni jakiegos „artysty”, który nigdy w szachy nie grał. Otóż strzeżcie się państwa szachów, w których białe figury zdobione są brązowymi przypalankami. Po godzinie gry bowiem wszystko będziecie mieć w oczach w ciapki. A gry w ciapki wszyscy mamy serdecznie dosyć.

STEFAN CIEPLY

Znacie, to przeczytajcie

Przyczynek do sprawy Kota

choć było już po godzinie 20-ej, ich 16-letnia córka — mimo uprzedniego uzgodnienia — nie wróciła do domu z uroczystości imieninowych swojej koleżanki szkolnej. Zdenerwowani rodzice zatelefonowali do domu koleżanki, by dowiedzieć się dlaczego ich córka tak długo zatrzymuje się u niej. Otrzymali odpowiedź, która ich zaszokowała, a mianowicie, że córka wyszła przed 1/2 godziną. W miarę upływu czasu daremnego ockiwania zdenerwowanie rodziców rosło coraz bardziej, że żona chciała dzwonić

już na milicję, lecz mąż ją powstrzymał, radząc, by jeszcze poczekać. A czas płynął, zdenerwowanie doszło do zenitu, tak że żona zaczęła pisać — gdy nagle dzwonek wyrwał ich z odrętwienia — oboje podbiegli błyskawicznie do drzwi, a gdy je otworzyli — oczom ich ukazała się córka, cała, zdrowa i uśmiechnięta, która widząc zapłakaną matkę rzuciła się jej w objęcia. Obok córki stał młody chłopiec, na którego wskazując córka powiedziała — to jest kolega mojej koleżanki, który mnie odprowadził, by

mi wampir nie zrobił krzywdy. Uradowany ojciec wyciągnął ręce serdecznie dziękując za odprowadzenie i zapewnienie bezpieczeństwa pytając jednocześnie komu zawdzięcza ten szczęśliwy powrót ich córki do domu. Na to zapytany ścisnął rękę uradowanego ojca — odpowiedział: Nazywam się Karol Kot.

I nikt wtedy nie przypuszczał, że jest to ten sam Karol Kot, który był postrachem Krakowa i który za swoje zbrodnicze czyny został w kilka miesięcy później, 1 VI 1966 r. aresztowany, a po udowodnieniu mu 5 napadów zbrodniczych, z których dwa zakończyły się śmiercią, a jedno stałym kalectwem, 14 czerwca 1967 r. zasądzony na karę śmierci.

Takiego zakończenia nikt nie przeczuwał — w czasie pa-miętnej zabawy imieninowej.

MIECZYSLAW
KOSSEK

Ze stron bliskich i dalekich

Wielogwiazdkowy interes

Węgry

pół roku. Trasę Budapeszt — Warszawa przemierzam samochodem kilka razy do roku. Niestety, nie zauważam żadnych postępów na tej budowie, z którą mogą śmiało rywalizować wszystkie żółwie na świecie, nie wyłączając błotnych.

Kiedy przyjechałem pierwszy raz, w 1981 roku, przy placu Roosevelta nad samym Dunajem wyrastał z ziemi kilkunastopiętrowy hotel „Forum”. W kwietniu następnego roku mieszkali tam już uczestnicy mistrzostw świata w układaniu kostki Rubika. Po drugiej stronie tego samego placu przed rokiem został oddany najbardziej komfortowy hotel Budapesztu „Atrium”. Oglądając foyer tego hotelu jeden z moich dowcipnych przyjaciół powiedział: Po patrz, zwykłe to, co ukrywa się w hotelach wewnątrz, to tu jest na zewnątrz... Być może to przesada o jego bardzo oryginalnych rozwiązaniach konstrukcyjnych. W czasie mojego pobytu w Budapeszcie oddano do użytku następne dwa luksusowe hotele „Novotel” i „Buda Penta”, usytuowane tuż koło dworca południowego. W tym roku oddanych zostanie w sumie w Budapeszcie pięć nowych hoteli. Liczba łóżek wzrosła do 13,5 tys. Połowa z nich znajduje się w hotelach o znaczonych czterema lub pięcioma gwiazdkami.

Obok niedawno oddanego do użytku „Novotelu” trwa budowa pierwszego w Budapeszcie centrum kongresowego. W stolicy Węgier odbywa się rocznie kilkadziesiąt rozmaitych międzynarodowych konferencji, do których gospodarze bynajmniej nie dopłacają, a przeciwnie, sporo na nich zarabiają. Do tej pory nie

było jednak odpowiedniego obiektu. Nowe centrum będzie mogło pomieścić jednorazowo 2 tys. osób. Zaplanowano dużą salę konferencyjną, a ponadto kilkanaście mniejszych. Oprócz konferencji odbywać się tu mają rozmaite wystawy. Centrum otrzyma najbardziej nowoczesne wyposażenie — zamknięty obwód telewizyjny, aparaturę filmową, stereofoniczną i tak dalej. Odpowiednie urządzenia pozwolą na tłumaczenie obrad jednocześnie na 16 języków. Zainstalowane tu zostaną teleksy, umożliwiające łączenie się z całym światem, a także najnowocześniejsze urządzenia do powielania materiałów konferencyjnych. Centrum połączone będzie w jeden kompleks z „Novotelem”, w którym uczestnicy imprez będą mieszkali.

Wydaje mi się, że jedną z pierwszych, a być może pierwszą imprezą, którą przyjmie nowe centrum będzie zapowiedziany na wiosnę przyszłego roku XIII Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Węgry traktują turystykę jako dziedzinę mogącą przynieść niemałe dochody. Wpływy jakie ten kraj osiąga z turystyki są co roku wyższe. Jednym z warunków do rozwijania turystyki są właśnie hotele. Umówiłem się na rozmowę z przewodniczącym Węgierskiego Związku Hotelarstwa JENOE SOMOGYI.

— Dlaczego węgierskie hotele są drogie? Jednoosobowy pokój kosztuje przeciętnie 1,5 tys. forintów, a w hotelu luksusowym za dobę trzeba płacić ponad 4 tys. — Trudno zaprzeczyć temu, że w porównaniu z przeciętną placą Węgry pokoje są drogie. 98 proc. gości hoteli wielogwiazdkowych przyjeżdża z krajów kapitalistycznych, placąc dewizami. Oni nie narzekają. My natomiast musimy spłacać kredyty zaciągnięte na przykład w Austrii na budowę hoteli. Wydatki te są duże i coraz to bardziej rosną. Ogromną część wpływów odprowadzamy do kasy państwowej w postaci podatków.

— Na całym świecie obok luksusowych są małe, tanie hoteliki. Dlaczego takich nie ma na Węgrzech?

— W Paryżu czy Wiedniu jest tyle hoteli ile pokoi hotelowych w Budapeszcie. Więcej hoteli — niższe ceny. Po prostu konkurencja. W sezonie z dnia na dzień nie sposób u nas otrzymać pokoi. Kilkanaście lat temu nie pomyśleliśmy o wzniesieniu tańszych hoteli z wielkiej płyty. Planujemy budowę hoteli dwugwiazdkowych, które różnią się od lepszych w zasadzie tylko gamą usług oferowanych gościom. Nie ma w nich basenów kąpielowych, sauny itd. Tańsze hotele budują państwo gospodarstwa rolne, spółdzielnie produk-

cyjne, traktując to jako działalność uboczną. Takie inicjatywy podejmują również osoby prywatne. Hoteliki takie powstają we wsiach. W turystyce wiejskiej tkwią ogromne możliwości. W małych wsiach austriackich co trzeci dom oferuje tanie noclegi. Na Węgrzech postępuje się tak tylko nad Balatonem.

— Proszę porównać węgierskie hotele z zagranicznymi...

— U nas jest jeszcze wciąż mało. Trudno jednak porównywać pojedyncze hotele. Trzeba brać pod uwagę całość oferty turystycznej. Mamy sporo do zrobienia w zakresie poziomu usług. Kelnery pracują ze śmiertelną powagą, rzadko kiedy gościa obdarczą uśmiechem. I niestety, nie znają języków obcych. Pracownicy hoteli nie przywykli do tego, że muszą świadczyć usługi w sposób kompleksowy. Gość chce wszystko. Złatwić w jednym miejscu. Spać, wymienić pieniądze, dobrze zjeść, wynająć samochód i tak dalej.

— Wznoszony jest obecnie piękny hotel „Taverna”. Podpisano umowę z przedsiębiorstwami duńskimi i austriackimi w sprawie budowy kompleksu hotelowego w Tihany nad Balatonem. Nie boicie się długów?

— Nie ma mowy, abyśmy się bardziej zadłużyli niż obecnie. Wykorzystanie istniejących hoteli w sezonie wynosi 90—100 proc., a w pozostałych miesiącach ok. 70 proc. To pozwala na spłacanie kredytów w terminach. Budowę się za dewizy hotel amortyzuje się u nas w ciągu siedmiu — ośmiu lat, a w forintach w ciągu piętnastu lat. Za granicą amortyzacja hoteli obliczona jest na pięćdziesiąt lat. Ale to i tak im się opłaca. My z każdego 100 forintów — 65 wpłacamy do państwowej kasy w formie podatków. Te różnice wynikają z innej sytuacji gospodarczej. Trzeba wziąć pod uwagę, że w krajach rozwiniętych turystycznie wybudowanie nowoczesnego hotelu nie jest żadnym wydarzeniem.

— Niezmiennie ważną rzeczą jest sprawa kadr hotelowych. Jak ona wygląda na Węgrzech?

— Mamy dosyć dobrze rozwinięte szkolnictwo specjalistyczne. Są trzy stopnie szkół hotelarsko-gastronomicznych: zasadnicze, średnie — technikum i szkołę wyższą (u nas jest jedna tego rodzaju uczelnia). Na brak chętnych do nauki nie narzekamy. Dysponujemy również jednym hotelem szkolnym, w którym młodzież odbywa praktyczną naukę zawodu.

— Czy nie sądzi Pan, że w hotelach pracuje zbyt dużo ludzi?

— W porównaniu z zachodnimi hotelami na pewno tak. Tam jednak jest większa mechanizacja wszystkich prac. U nas sprząta się tradycyjnymi metodami. Prawdą jednak jest, że zbyt wiele osób zajmuje się administracją. Trudno zredukować liczbę pracowników opiekujących się bezpośrednio gośćmi. Odbiłoby się to na jakości obsługi.

— W prywatnych hotelach, czy pensjonatach pracuje jednak

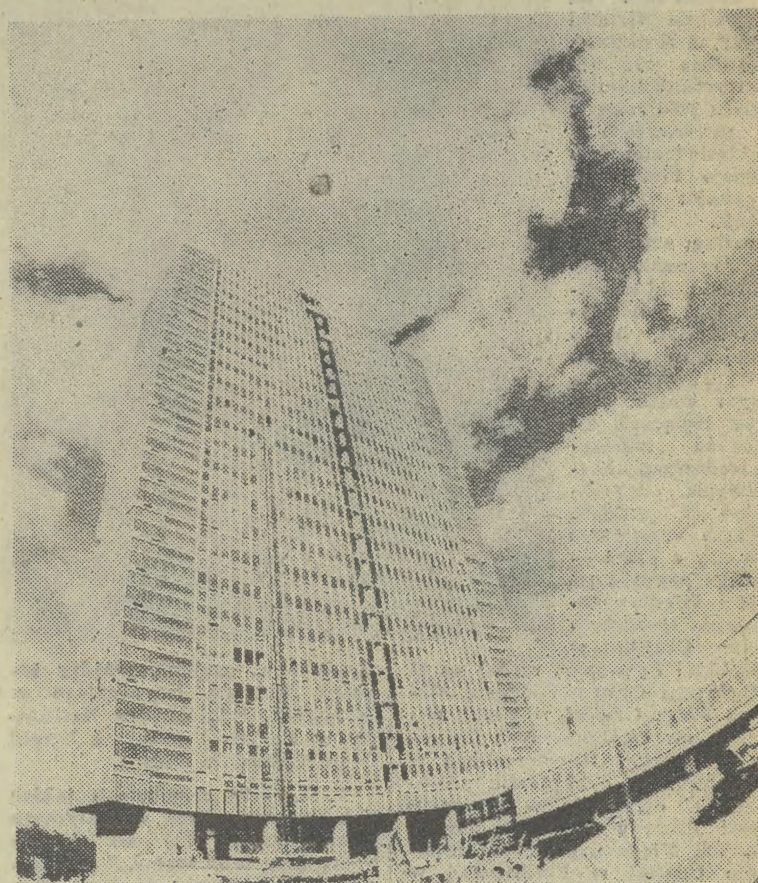
mniejszy personel? Prywatni właściciele utworzyli podobno przy Waszym Związku oddzielną sekcję. Czy to jest prawda?

— Tak. Nie jest ona jednak zbyt liczna. Prywatni hotelarze obawiają się nas. Nie ma ku temu żadnych podstaw. My reprezentujemy ich interesy. Dbamy o to, aby biura podróży nie usiłowały nakłonić ich do pobierania niższych niż obowiązujące ceny, przechwytyjąc dla siebie niczym nie uzasadnione zyski.

— Co jest największym osiągnięciem Waszego Związku?

— Bezsprzeczny sukcesem jest to, że w dziewięciu komisjach Międzynarodowego Stowarzyszenia Hotelarskiego zasiadają Węgrzy. W 1986 roku powierzono nam organizację światowego zjazdu naszego Stowarzyszenia. Odbędzie się on w Budapeszcie. Rywalizowaliśmy z Indiami, Egiptem i wieloma krajami Ameryki Południowej. To znaczy, że mamy nie najgorszą opinię w świecie.

ANDRZEJ
DZIERŻANOWSKI



Jeden z nowych wieżowców w Budapeszcie.

Fot.: CAF

Wieliczka

Dwie Kingi to za mało...

Kąpiele solankowe w Wieliczce korzystnie wpływają na stan zdrowia chorych cierpiących na schorzenia układu oddechowego — ten pogląd lansował już w początkach XIX w. dr Feliks Boeckowski, pionier lecznictwa podziemnego w Polsce, założyciel w 1826 r. zakładu zdrowego w Wieliczce. I choć już w XIX wieku, z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie rozpoczęto budowę łazienek solankowych, to jednak minęło z górą sto lat zanim rozpoczęto w Wieliczce na większą skalę leczenie — w podziemnych komorach — dychawicy oskrzelowej. Dzięki zabiegom prof. Skulimowskiego uruchomiono w 1958 roku pierwszą komorę podziemną przeznaczoną wyłącznie do celów leczniczych. Dziś działa tu cały szpital uzdrowiskowy obejmujący budynki „Kinga I” i „Kinga II”, przychodnię uzdrowiskową oraz trzy komory lecznicze. „Kinga II” uruchomiona została w 1981 r. i jednorazowo leczy 22 pacjentów (głównie kuracjuszy dewizowych).

O działalności szpitala sanatoryjnego w Wieliczce opowiada dyrektor Zakładu Lecznictwa Uzdrowiskowego, dr Izabela Wróblewska: „Działalność naszego szpitala nadzoruje i konsultuje dr Krystyna Obtułowicz, adiunkt Kliniki Alergii i Immunologii AM w Krakowie. Klinika w razie potrzeby hospitalizuje pacjentów „Kingi”. Badania prowadzi tu także Instytut Balneoklimatyczny poznajskiej AM, który w myśl zaleceń dyrektora PP Polskie Uzdrowiska jest koordynatorem kontroli i nadzoru nad działalnością leczniczą wszystkich polskich uzdrowisk”.

Sami pacjenci mówią: „W Wieliczce jestem już po raz drugi. Choruję od 10 lat. Często, prawie comiesięczne stany zapalne oskrzeli, ciągłe leczenie szpitalne sprawiają, że do „Kingi” przyjeżdżam zawsze bardzo chętnie. Ostatnia kuracja, w lutym ubiegłego roku, przyniosła dużą poprawę” (pacjentka z Wodzisławia

Śląskiego). „Staram się nie stracić ani jednego dnia pobytu pod ziemią, nie pozwalając sobie na żadne niedomogi, które uniemożliwią zjazd pod powierzchnię. Podczas pobytu w komorze, objawy choroby prawie całkowicie ustępują” — pacjentka z poważnym schorzeniem astmatycznym.

Pacjenci przebywają w komorach na poziomie 210—214 m pod powierzchnią 4 razy w tygodniu po 5 godzin i dwa razy w tygodniu przez całą noc. Najchętniej zajmują miejsca w komorze „Pod krasnalem”. Kamienna rzeźba krasnala trzymającego bryłę soli, to dobry znajomy pacjentów „Kingi”, z którym każdy obywatel wita się tuż po przyjeździe do Wieliczki. A dobry skrzat, jak mówi krasnala tutaj legenda, pomaga ponoć kuracjom zwiększając skuteczność leczenia.

Na czym polegają właściwości lecznicze Wieliczki? Ten problem nie jest do dziś całkowicie wyjaśniony. Nie bez znaczenia jest specyficzny mikroklimat i jonizacja powietrza, mała ilość alergenów i bardzo czyste pod względem bakteriologicznym powietrze. Wielickie sanatorium staje się coraz popularniejsze wśród pacjentów, tak krajowych jak i zagranicznych. Ludzie starają się o otrzymanie skierowania do „Kingi”. Często trzeba na miejsce czekać długie miesiące. „Na skierowanie do „Kingi” — mówi pacjentka z woj. zielonogórskiego — czekałam osiem miesięcy”.

Już w połowie lat siedemdziesiątych opracowano koncepcję podziemnego sanatorium na 420

miejsce, co pozwoliłoby jednorazowo leczyć około ośmiuset osób. Projekt przewidywał budowę sanatorium w szybach Steinhausen i Górsko. To był plan na miarę potrzeb i możliwości leczniczych, ale na realizację nie było niezbędnych pieniędzy. Okrojono więc pierwotne zamierzenia, realizuje się sanatorium na 100 miejsc przy równoczesnej modernizacji budynku łazienek solankowych z przeznaczeniem ich na zakład przyrodoleczniczy, w którym można będzie poddawać zabiegom balneologicznym około 500 pacjentów dziennie. Trzeba jednak równolegle zwiększyć jeszcze liczbę miejsc w szpitalu uzdrowiskowym. Uzdrowisko wielickie działa w bardzo trudnych warunkach. Rozproszenie budynków sanatoryjnych poważnie utrudnia działalność personelu i stanowi kłopot dla pacjentów. Czy w najbliższym okresie jest szansa na poprawę istniejącej sytuacji? Z tym pytaniem zwracamy się do zast. dyrektora ds. technicznych PP Zespołu Uzdrowisk Krakowskich, inż. A. Peichowskiego: „Do chwili obecnej wykonano już roboty podziemne o wartości 34 mln zł. przygotowane dokumentacje techniczną modernizacji łazienek, których remont planujemy rozpocząć jeszcze w tym roku. Wystąpiłoby także do władz Wieliczki o przekazanie sąsiadującego z „Kingą” budynku Muzeum Zup Wielickich dla potrzeb szpitala sanatoryjnego. Muzeum w niedalekiej przyszłości przeniesione zostanie do wyremontowanego Zamku Żupnego. W zamian proponujemy odstąpienie budynku przychodni uzdrowiskowej na przedszkole. Ponadto planujemy budowę szpitala uzdrowiskowego na 150 miejsc w pobliżu Swozowicach, gdzie pacjentów „Kingi” będziemy codziennie dowozić autokarami. Szpital stanowić będzie jedynie fragment wielkiej inwestycji, jaka jest budowa kompleksu przyrodoleczniczego w Swozowicach.

Dziś Wieliczka, jej sanatorium, ledwie dysza. Jak długo jeszcze wytrzyma?

EWA KOPCIK



Na zdjęciu: sanatorium dla astmatyków w Wieliczce.

Francja

Wojna o sukcesję

Kola francuskiej arystokracji są zbulwersowane natężoną, jaka toczy się wokół prawa do dziedziczenia tronu Francji. Pośpieszyć wypada z zapewnieniem, że kraj ten nadal jest republiką, że rządy nadal sprawuje partia socjalistyczna, co nie znaczy, że nie ma tam monarchistów, którzy urzeczywistnienie swych nadziei wiąże z osobą hrabiego Paryża, bo taki tytuł nosi 76-letni najstarszy przedstawiciel rodziny królewskiej.

Właśnie hrabia Paryża w ostatnim dniu października br. podjął historyczną decyzję, która wywołała konflikt, gorszący niektórych „wielnych poddanych”. Oświadczył mianowicie, że pozabawia swego syna księcia Henryka, prawa do sukcesji po nim, przenosząc je na swego wnuka (a drugiego syna Henryka) Jana Orleańskiego.

Zanim opowiemy o przyczynach konfliktu, musimy zaprzęgnąć uwagę Czytelnika paru danych natury dynastycznej i dworskiej niedyskretności. Oto hrabia Paryża jest potomkiem króla Ludwika Filipa, pochodzącego z orleańskiej linii Burbonów, który panował w latach 1830 do 1848. To właśnie jest

podstawa jego pretensji do tronu Francji. Prawa tego odmawia mu co prawda grupa monarchistów-legitymistów, którzy za prawdziwego następcę tronu uznają Alfonsa Burbońskiego księcia Anjou i Kadyksu, potomka Ludwika XIV, ale nie ten problem „z życia wyższych sfer” jest tematem niniejszej relacji.

Hrabia Paryża od szeregu już lat ma kłopoty, które sprawia mu jego jedenaścioro dzieci, a zwłaszcza najstarszy syn, 51-letni książę Henryk, hrabia Clermont. Zawarł on w 1957 r. małżeństwo z księżniczką Marią Teresą Wirtemberską, ale mąż ten po jakimś czasie zakończył się... rozwodem cywilnym. Było to niesłychane wydarzenie w arcykatolickiej francuskiej rodzinie królewskiej. Henryk twierdzi, że małżeństwo zostało zawarte wyłącznie z racji dynastycznych i politycznych, że chciał tego gen. de Gaulle „dla dobra Francji i zbliżenia francusko-niemieckie-

go”. Miare skandalu przepełniło zawarte w tych dniach ponowne i znowu cywilne małżeństwo hrabiego Clermont.

Tego nie można było tolerować! W obliczu tak jaskrawego uchybienia obowiązkom dynastycznym — hrabia Paryża oświadczył publicznie, że jego syn „zerwał z obyczajami i prawami królewskiego domu Francji”. Dodał, że już uprzednio zwracał się, by książę Henryk sam zrezygnował z uprawnień i przeniósł je na swego syna, Jana, ale ponieważ tego nie uczynił — wydziedzicza go publicznie. Za wydziedziczeniem poszło także pozbawienie go tytułu hrabiego Clermont. Od tej chwili będzie musiał zadowalać się skromniejszym — co za despekt — mianem hrabiego Mortain. Oświadczenie pretendentów do tronu głosi ponadto, że w dniu jego śmierci, przysługujące mu uprawnienia mają przejść na jego wnuka, Jana Orleańskiego, który tym samym zo-

stałby hrabią Paryża i strażnikiem dynastycznych tradycji.

Nie było to całkowitym zaskoczeniem. Już w grudniu 1981 r. hrabia Paryża wprowadził zmiany w kolejności do królewskiej sukcesji: drugie miejsce po swym synu (Henryku, jeszcze wówczas cieszącym się wszelkimi prawami) przyznał nie najstarszemu wnukowi, Franciszkowi (jest on głęboko upośledzony i „niezdolny do ponoszenia jakichkolwiek odpowiedzialności”), ale młodszemu, Janowi Orleańskiemu. Sprzeciwił się temu ojciec ich obu, kwestionując prawo głowy rodu do jednoosobowych decyzji w sprawach dynastii. „Jedynie parlament” mógłby — jego zdaniem — być uprawniony do odebrania Franciszkowi i przyznania Janowi prawa do sukcesji.

Wypowiedzenie posłuszeństwa przez Henryka wynagrodził wnuk Jan. Na wieść o decyzji dziadka, ów 18-letni student filozofii i prawa pośpieszył z deklaracją gotowości „przyjęcia na siebie w odpowiednim czasie obowiązków wypływających z sukcesji”.

Pozostaje wyrazić radość, że w „razie czego” tron Francji nie pozostanie pustym...

ZBIGNIEW
KLIMASZEWSKI

Zobaczyć inaczej...

Studiowała na Wydziale Grafiki ASP w Krakowie. Dyplom obroniła z wyróżnieniem w maju 1980 roku w pracowniach wkleśłodruku Andrzeja Pietscha i rysunku Jacka Gaja. Uprawia grafikę artystyczną, rysunek i ex libris. **MAŁGORZATA ŻURAWSKA**, bo o niej mowa, ma na swym artystycznym koncie szereg liczących się nagród międzynarodowych i krajowych, wyróżnień i medali. Warto wspomnieć choćby o kilku — druga nagroda na III Międzynarodowym Quadriennale Grafiki w Bańskiej Bystrzycy, medal na II Międzynarodowym Biennale Małych Form Grafiki w Łodzi, nagroda na Ogólnopolskim Triennale Portretu Współczesnego w Radomiu. Za cykl grafik „Apokalipsa” otrzymała w bieżącym roku jedną z głównych nagród na VII Międzynarodowym Biennale Grafiki w Fredrikstad w Norwegii i również jedną z głównych nagród na XI Międzynarodowym Biennale Grafiki „IBIZAGRAFIC 84” w Hiszpanii. Nie sposób wymienić wszystkich wystaw i przeglądów grafiki, w których brała udział. Swoje prace prezentowała w Lublinie, Berlinie Zachodnim, Chicago, Miami na Florydzie, Wenecji, Norwimberdze, Kassel, Baden-Baden i oczywiście w Krakowie. Grafiki Małgorzaty Żurawskiej wzbogaciły zbiory muzeów w



kraju i na granicy, między innymi Muzeum Narodowego w Krakowie, Bibliothèque Nationale w Paryżu i Muzeum Sztuki Współczesnej w Skopje.

P. G. — W rozmowach takich jak ta, często pada stereotypowe stwierdzenie: „Już od dziecka marzyłam, żeby zostać...” po czym następuje informacja kim. Marzenia marszeniami, ale jaka jest prawda?

M. Ż. — Tak w zasadzie to miałam zostać wielką śpiewaczką...

— Stosunkowo szybkie przekroczyła Pani barierę anonimowości, którą dotkliwie odczuwa każdy artysta po studiach.

— Start miałam raczej udany. To był szczęśliwy dla mnie rok 1981. Kilka nagród i wyróżnień.

Z tego okresu cenię drugą nagrodę na Quadriennale Grafiki w Bańskiej Bystrzycy i medal na II Międzynarodowym Biennale Małych Form Grafiki w Łodzi. Wyrabianie nazwiska w dziedzinach artystycznych przypomina trochę łyżwiarstwo figurowe. Rzadko się zdarza, aby od razu został uznany jakiś wielki talent. To nie jest sprawa nagradzania twórców na przeglądach czy konkursach. Na Zachodzie, gdzie sztuka jest straszliwie skomercjalizowana, uznanie artystyczne łączy się często z tym, jak sprzedają się prace. Pewną rolę odgrywa również moda panująca w krytyce sztuki — niektóre typy sztuki mają szanse i większe możliwości przebic się. Zdarza się przecież, że prace nie dopuszczane na jedną wystawę są nagradzane na innych. Jest to sprawa przypadku, co nie oznacza, że nie ma pewnych wartości obiektywnych, jak warsztat. Uznanie i akceptacja? Bardzo niewymierne walory życia artystycznego.

— Miałam Panu zatem dużo szczęścia...

— Myślę, że w tym co robię jestem sobą. Taka postawa pociąga za sobą niekiedy rozczarowania i porażki.

— W bieżącym roku znowu duży sukces. Przywiozła Pani nagrody z Norwegii i Hiszpanii.

— Biennale w Fredrikstad w Norwegii jest bardzo nobilitującym przeglądem grafiki światowej. Dużym wyróżnieniem jest sam fakt zaproszenia do udziału w biennale. Uchonorowano mnie tam jedną z ośmiu głównych nagród, za grafiki z cyklu „Apokalipsa”. Ta nagroda jest dużym wydarzeniem w moim życiu. Jej konsekwencją będzie moja wystawa indywidualna przy okazji kolejnego biennale, czyli za dwa

lata. Nagroda na „IBIZAGRAFIC 84” w Hiszpanii łączy się z przyjemnymi wrażeniami — wystawa indywidualna i pobyt na Ibizie.

— Zauważyłem, że szczególne znaczenie w Pani grafikach ma światło. Światło w sensie mistycznym i poetyckim.

Staram się stworzyć klimat i nastrój za pomocą światła. Mezotina to technika dająca ogromną skalę szarości i najbogatsze czernie, dająca największe możliwości kreowania światła. Jest to dla mnie bardzo istotne. Jest jednak techniką żmudną i czasochłonną. Samo przygotowanie blachy do rysowania zabiera kilkadziesiąt godzin. Każda najdrobniejsza pomyłka kosztuje godziny poprawiania. Zdarzało mi się, że robiłam jedną pracę nawet kilka miesięcy. To, co pojawia się na blasze zaczyna inspirować na nowo, pojawia się możliwość bogacenia czy tworzenia nowych warstw. To nieustanne przeżywanie.

— „Apokalipsa” jest jakimś odbiciem i konsekwencją niepokojów czasów, w których żyjemy.

— Czy to, że jest Pani tak emocjonalnie związana z Krakowem ma wpływ na myślenie o sztuce?

— W Krakowie wychowałam się i wyrosłam, również w sensie artystycznym. Kraków, zwłaszcza jeśli chodzi o grafikę, jest silnym ośrodkiem z całą plejadą znakomitych grafików. Dużym wydarzeniem artystycznym w naszym mieście jest zawsze Międzynarodowe Biennale Grafiki. W swoim czasie wiele mówiło się o krakowskiej szkole grafiki, która była synonimem klasycznego warsztatu, przemysłu natury filozoficznej i subiektywno-ekspresyjnych działań twórczych. W Krakowie jakby mniej ulegano często zmieniającym się tendencjom i modom w grafice artystycznej. Tutaj panuje swobodna atmosfera silnych ambicji i potrzeb intelektualnych. To dla artysty bardzo mobilizujące. Kraków wyzwala w człowieku tradycję. Ja nie bardzo widzę siebie gdzieś indziej. Niby nie należy kierować się w życiu sentymentami, ale jednak.

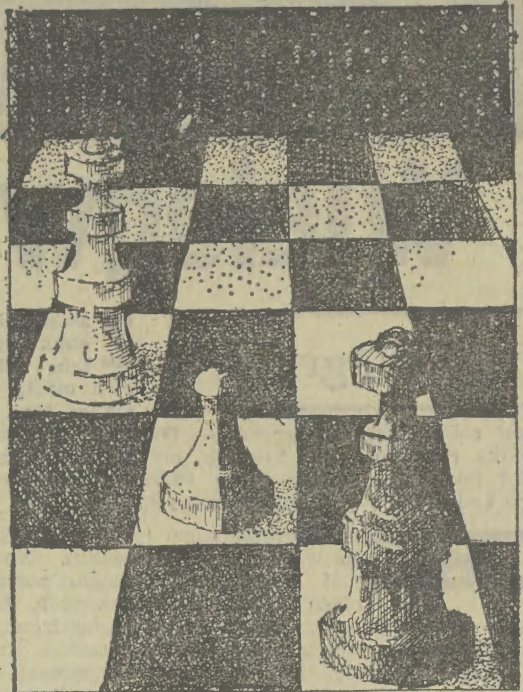
— Podobno tylko te kobiety mogą w życiu zawodowym osiągnąć sukces, które rezygnują z uczuć bardzo osobistych, z miłości.

— Aktywne życie zawodowe, zwłaszcza w dziedzinach artystycznych, wymaga dużej siły woli rezygnacji. Start kobiety jest od razu trudniejszy. Określenie typu „sztuka kobieca” kojarzy się w plastyce z kwiatkami, motylkami itp. Dość pejoratywne określenie. Oczywiście dotyczyłam w swojej twórczości tematu miłości, nie było to jednak takie liryczne, miętne, kobiece.

Rozmawiał:

PIOTR GACEK

W czasie drugiej wojny światowej jednym z najważniejszych zadań wywiadowczych było łamanie kodów nieprzyjaciela. Umiejętność rozszyfrowania rozkazu i meldunków strony przeciwnej miała często decydujące znaczenie dla operacji wojskowych, decydując o ich wynikach i o życiu setek i tysięcy żołnierzy. Powszechnie znane są wyniki wywiadu brytyjskiego, w czym wydatnie im pomógł polski wywiad, zdobywcą maszyny szyfrującej „Enigma”. Mniej znany jest fakt, że dla odcyfrowania niemieckich szyfrów poza samą maszyną potrzebny był znaczny wysiłek matematyków, a w nim wielce pomocne okazały się elektroniczno-mechaniczne maszyny obliczeniowe, pierwowzory dzisiejszych komputerów i kalkulatorów. Odbrymnie zasługi ma tutaj angielski matematyk Alan Turing, o którym jesz-



Warto pamiętać

Słudzy dwóch panów

cze w latach czterdziestych powiedział jeden z wojskowych: „Nie twierdzę, że to co Turing zrobił pozwoliło nam wygrać wojnę, lecz ośmielę się stwierdzić, że bez niego byśmy ją przegrali”.

Jednakże łamanie kodów przy pomocy maszyn cyfrowych nie było wyłącznie pomysłem Anglików i Amerykanów. W 1940 roku dwóch młodych inżynierów niemieckich, Konrad Zuse oraz Helmut Schreyer, zaproponowali dowództwu niemieckiemu budowę szybkiej maszyny. Zuse, który pięć lat wcześniej uzyskał doktorat z matematyki, dla swych własnych naukowych celów skonstruował model komputera Z1 i przygotował projekt drugiego, udoskonalonego Z2. Gdy wybuchła wojna, wpadli oni na pomysł jego użycia dla łamania kodów. Jednakże w tym okresie na początku lat 40-ych, gdy wojska niemieckie były u szczytu powodzenia, a Hitler oczekiwał szybkiej kapitulacji całej Europy, zapytano ich jak wiele czasu potrzebną na budowę komputera. Gdy odpowiedzieli, że przynajmniej rok, usłyszeli odpowiedź: „To za długo. Do tego czasu wojna będzie zakończona”.

Dopiero, gdy Zuse został powołany do pracy w dziale inżynierijnym Henschla, gdzie projektowano silne rakiety V2, okazało się, że jego liczba maszyną znajdzie zastosowanie. Przez następne 2 lata Zuse konstruował coraz to nowe, lepsze komputery: Z3 i Z4. Gdy wojska aliantów zbliżyły się do zakładów Henschla, Zuse zdołał wywieźć na ciężarówce ostatni swój model Z4. Ukrył się w małej wiosce alpejskiej, a swą maszynę schował na strychu. Jednakże zaniepokojeni wieścią donieśli o nim do władz amerykańskich. Gdy sam Zuse zdeklarował swą pomoc dla nowych władz i chętnie pokazał komputer, oficer amerykański oświadczył: „To tylko kalkulator... bez znaczenia dla nas”.

I w ten sposób po raz drugi Zuse został odprawiony przez brak wyobraźni urzędniczej. Ale gdy ma się wartościowy produkt, kupiec zawsze się znajdzie. Za pierwszym razem był to Henschel. Za drugim — amerykańska wielka firma IBM (na której to maszynie do pisania pisał właśnie ten felieton). Już po wojnie okazało się, że szybkie obliczenia są nie tylko potrzebne przy łamaniu kodów czy projektowaniu rakiet. Wszystkie dziedziny produkcji mogą skorzystać z projektów, w których skomplikowane obliczenia bliskawicznie i dosyć tanio wykonuje maszyna.

Toteż właściwą karierę Zuse zrobił dopiero po wojnie. Początkowo współpracował z IBM, potem z inną amerykańską firmą Remington Rand. Ona dostarczyła mu środków finansowych i materialnych dla uruchomienia oddziału w Essen, Niemcy Zachodnie, produkującego na potrzeby europejskie całą gamę różnych komputerów.

Losy i kariera Zuse nie są wcale wyjątkowe, przeciwnie, chciałoby się rzec, całkiem typowe dla wielu niemieckich naukowców. Najpierw pracowali dla Hitlera, potem — po przegranej — być może nawet z wyrzutami sumienia, że poprzednio zaangażowali się po stronie niestosownej, bo przegranej (lub raczej przegranej, więc niestosownej) sprawy, zaczęli pracować dla zwycięzców i po ich stronie. A dla zwycięzców nie liczyło się, że wcześniej byli przeciwnikami, czy też nawet, że popełniali przestępstwa wojenne. Liczyła się tylko ich przydatność aktualna. Fachowców w świecie się ceni.

TOMASZ GOBAN-KLAS

Na razie na wystawie oby także w sklepach

Dzisiejsze niemożliwości zdają się już najprawdopodobniej zastarzać, zanim krajowa produkcja odżywek, kosmetyków dziecięcych i wielu innych artykułów niezbędnych dla dziecka, w pełni nasyci rynek. Tymczasem 10 mln dzieci w wieku 0—15 lat nie występuje w obronie swych praw. Czyżby to zagonieni od sklepu do sklepu, od kolejkę do kolejki — rodzice, wielokrotnie na próżno poszukujący tego, co dziecku niezbędne. Najgorzej jest ze środkami higieny, odżywkami, wyprawkami dla niemowląt. Dlatego też na X Międzynarodowej Wystawie „Dla Dziecka”, stoiska z tymi właśnie artykułami budziły największe zainteresowanie. Firmy, które zaprezentowały się w salach ekskluzywnych „Victorii” przedstawiły, według organizatorów — Przedsiębiorstwa Reklam i Wydawnictw Handlu Zagranicznego „Agpol” — realną ofertę, która mogłaby wspomóc kulejącą produkcję dla najmłodszych.

Największe zainteresowanie wzbudziły odżywki. Odżywki dla dzieci produkują obecnie tylko trzy zakłady w kraju — we Wrześni, Opolu, Rzeszowie. Oprócz tego działa pięć proszkowni mleka, otrzymanych tuż po wojnie w darze od UNICEF. Jest to niestety kropla w morzu potrzeb.

„Humane” 0 i 1 otrzymuje lecnicztwo zamknięte oraz wytyczane apteki. Kiedyś w sprzedaży była także „Humana” bananowa, obecnie dostępna jest tylko w Pewexie. Oprócz odżywek podstawowych, firma z RFN sprzedaje nam leczniczy preparat eliminacyjny z MCT (także w aptekach i lecnicztwie zamkniętym), który stosuje się przy leczeniu dietetycznym ostrych i przewlekłych zaburzeń w odżywianiu, nieżytach jelit, z wyłączeniem alergii na mleko krowie. Ale także dzieci alergiczne będą miały nareszcie swój preparat. Najnowsza odżywka „Humana SI”, która niedługo trafi na nasz rynek (trwa ostatnia faza realizacji kontraktu) to właśnie środek przeznaczony do żywienia niemowląt z nietolerancją mleka krowiego, nietolerancją laktozy i sacharozy, przy celiakii i przewlekłych biegunkach. Trafia ona, jak i inne „Humany”, do aptek i lecnicztwa zamkniętego. Na wystawie pojawiła się po raz pierwszy holenderska firma



„Lijempf” — z odżywkami „Bebelac”. Zarówno o firmie, jak i produktach trudno cokolwiek powiedzieć, bo jej handlowi przedstawiciele byli po prostu nieuchwytni. Szkoda, że firmy o światowej renomie, obecne na poprzednich wystawach — „Nestle” i „Aponti” — w tym roku nie przyjechały. I nie dziwnego, gdyż nasi handlowcy w latach ubiegłych nie zainteresowali się ich ofertą — z entuzjazmem odnosząc się tylko do „Humany”.

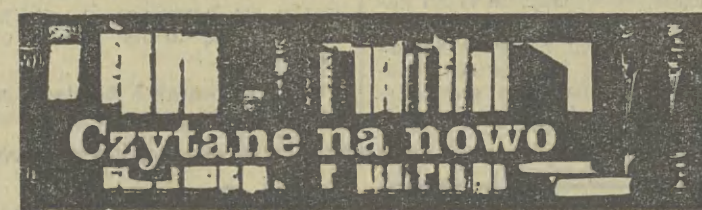
Znaczną część tegorocznej ekspozycji poświęcono była kosmetykom dziecięcym. Wyroby firmy Johnson and Johnson znane są już w kraju. W ciągłej sprzedaży są w Pewexie, a ostatnio zasympki Johnsona pojawiły się także za złotówkę.

Z dużym zainteresowaniem obejrzałam szczoneczki do zębów firmy Jordan. Ich obecny kształt to wynik wieloletniej pracy projektantów i lekarzy. Również sam układ wlosia to patent firmy. Jordan produkujący szczoneczki dla dorosłych i dla młodzieży, o różnym stopniu twardości, opracował niedawno projekt szczoneczki do zębów dla maluchów do 3 lat — o idealnie miękkim włosiu. Jak powiedział szef firmy, jej produkty będą dostępne w Pewexie, a 40 proc. eksportu do Polski powinno trafić na złotówkowy rynek. Podobnie jak kosmetyki firmy Manetti-Roberts.

Być może zawarte na warszawskiej wystawie kontrakty ziągdać sytuację na rynku dla najmłodszych.

KATARZYNA KIETA

nie ukrywam, że mam dla tej książki osobisty sentyment, któremu trudno się dziwić: lata szkolne spędziłem w Sandomierzu, gdzie rozgrywa się akcja powieści Jarosława Iwaszkiewicza, zwaną „Czerwone tarcze” (1934), jedną z najbardziej niezwykłych powieści historycznych w naszej literaturze. Historycy uważają ją zupełnie słuszną za oznakę tego przełomu w dziejach gatunku, którego wyrazem stała się m. in. twórczość Teodora Parnickiego. Iwaszkiewicz zerwał zarówno z modelem Kraszewskiego, trzymającym się ściśle przekazów historycznych, jak i z Sienkiewiczowską opowieścią przygodową osnutą na tle historii. Być może należałoby upatrywać prekursora drogi obranej przez autora „Czerwonych tarcz” w Żeromskim i jego „Popiołach”, ale Iwaszkiewicz poszedł jeszcze dalej. Jak określić ten model? Gdybyśmy się nie obawiali do wolności, nazwałbym „Czerwone tarcze” powieścią historyczno-współczesną. Iwaszkiewicz nie ukrywa, że nie bawił go ściśle rekonstruowanie faktów, które zresztą w przypadku bohatera — księcia Henryka Sandomierskiego — są dość skąpe i bynajmniej nie jednoznaczne. Nie jest wa-



Opowieść o smutnym księciu

żne, czy wnuk Bolesława Krzywoustego, władca jednego z księstw Polskiej dzielnicowej odbył swoją pielgrzymkę do Ziemi Świętej w roku 1134, jak podają kroniki, czy kilka lat wcześniej, co pozwoliło mu na kartach powieści rozmawiać z księżną Agnieszką, Fryderykiem Barbarosą przed objęciem tronu czy Arnoldem z Brescji. Iwaszkiewicz zdaje się buntować przeciwko historycznej konieczności, dyktowanej przez historiografię i sam przebieg dziejów. Kuś! go wypróbować inne wersje przebiegu wypadków, snucie hipotez na ten temat. Dzieje tamtego okresu, tak ważnego i dramatycznego dla Polski a także

Europy, stają się tłem dla rozważań o naturze historii, władzy, ludzi ją sprawujących, konieczności i wolności, psychologii zgola nie średniowiecznej, mającej w sobie wiele niepokojów współczesnego intelektualisty.

Trzeba pamiętać, jako to był czas. Narastała groza nowych konfliktów, wyczuwana przez pisarzy i filozofów, którym marzyła się wizja zjednoczonej pod berłem rozumu i kultury Europy, zdolnej zażegnać koszmarną politykę. Stąd tęsknota do „królestwa ducha” i uniwersalizmu europejskiego, którego Iwaszkiewicz był zawsze gorącym rzecznikiem. Ten idealizm wyrosły na gruncie brutalnej re-

alności kazał zwracać się ku epokom, próbującym w innych warunkach zrealizować owe marzenia, np. ku średniowieczu. Zapoznając się z urokami kultury średniowiecznej w trakcie dalekich podróży (np. Sycylią) szybko rozumie, że nie sposób jej idealizować, bo przesiąknięta jest krwią i zbrodniami.

Tego właśnie wymaga od Henryka „racja stanu”, zgodnie z ówczesnym jej rozumieniem, rzutowanym przez Iwaszkiewicza także w nowe czasy. Na próżno księżna Agnieszka czy niemiecki cesarz przekonują go o konieczności stosowania „twardej ręki” w epoce, w której zbrodnia popełniona w interesie utrzymania silnej władzy królewskiej nie była rzadkością ani w naszej, ani w powszechnej historii. Aby zjednoczyć podzielone księstwa, hamletyzujący sandomierski książę musiałby sięgnąć i po takie metody. Iwaszkiewicz jest za etyką, jego książkę woli ciśnieć w fale Wisły koronę prądziada, niż walczyć o nią wszelkimi sposobami.

Tę powieść stworzył poeta, mieni się ona stylistyką bogatą w znaczenia i odczucia. Powieść o smutnym księciu jest lekturą nakłaniającą do rozlicznych refleksji.

JAN
PIESZCZACHOWICZ



Fot. Jacek Bednarczyk

Zygzakiem przez olimpiady szachowe

1972 rok. Mecz Fischer—Spasski. Szachy po wielu, wielu latach doczekały się prawa bytu na pierwszych stronach sportowych gazet, w audycjach radiowo-telewizyjnych i przez kilka tygodni były na ustach milionów ludzi na całym świecie. Minęło 12 lat, zmienił się mistrz, niepodzielnie królujący do dziś. Obecnie Karpow po raz trzeci odpiera ataki pretendenta i jak na razie skutecznie.

Długa seria szybkich (wręcz za szybkich) remisów w tym meczu spowodowała, że centrum zainteresowania zwolenników „królewskiej gry” przesunęła się na rozpoczętą 19 XI br. XXVI Olimpiadę Szachową w Salonikach w konkurencji mężczyzn i XI kobiet. W tym roku mija 60 lat od zrodzenia się idei organizowania Olimpiad Szachowych, choć pierwsza, oficjalna impreza tego typu miała miejsce w 1927 roku. Rozegrano ich dotychczas

25. Ilekć wzruszeń, emocji, radości, goryczy dostarczyły nam te Olimpiady! Niedawno swe olimpijskie zmagania zakończyli brydżysty. Jakże pomyślnie wypadły one dla Polaków — zdobyliśmy złoty medal! Szachiści mieli znikome szanse, aby dokonać tej sztuki, na medal mogliśmy liczyć jedynie w konkurencji pań.

Ale były czasy, kiedy Polska była szachową potęgą! Ten piękny okres polskiego sportu miał miejsce aż do wybuchu II wojny światowej. Bowiem począwszy od II Olimpiady Szachowej w Hadze w 1928 roku, Polacy biorąc udział we wszystkich imprezach nie zajęli gorszego niż 4 miejsca!!! Szczytowym osiągnięciem naszych reprezentantów było wywalczenie Pucharu Hamiltona w Hamburgu w 1930 roku. Tylko pięciu innym krajom (ze 113 grających dotąd na Olimpiadach) udało się tę sztukę. Polskich barw bronili wówczas w kolekcji szachownic: Rubinstein, Tartakower, Przpiórka, Makarczyk, Frydman (rezerwowy). Wspaniały wynik osiągnął Akiba Rubinstein — w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej najpoważniejszy kandydat do meczu o mistrzostwo świata — a mianowicie 13 zwycięstw, 4 remisy, bez porażki! A przecież grał na najtrudniejszej I szachownicy i to w dodatku wszystkie 17 partii (!).

Sporo sukcesów osiągalny indywidualnie. Gdyby FIDE (Międzynarodowa Organizacja Szachowa) wcześniej uchwaliła przyznawanie medali za najlepsze rezultaty na poszczególnych szachownicach, mieliśmyby i na tym polu dużo złotych, srebrnych i brązowych krążków. Nie lada wyczynu dokonał Adam Kuligowski, który w Buenos Aires 6 lat temu nie będąc arcymistrzem (dopiero właśnie tu wypełnił pierwszą normę na ten tytuł) zdobył złoty medal za najlepszy wynik na II szachownicy, zaś dwa lata później na trzeciej — srebrny. Wielką radość sprawił nam na ostatniej imprezie mistrz międzynarodowy Aleksander Sznapik, wygrywając w ostatnim meczu ze Szwajcarią z aktualnym wtedy wicemistrzem świata Wiktoorem Korcznojem. Ale prawdziwej satysfakcji dostarczył nam dr Tartakower, który pokonał na Olimpiadzie w Folkestone w 1933 roku legendarnego Aleksandra Aljechina. Była to jedna z dwu (!) porażek, jakie poniósł ten geniusz szachownic na wszystkich pięciu O-

limpiadach, w których brał udział jako mistrz świata. Wyczynu tego nie dokonał później żaden z polskich szachistów.

Poprzednie trzy Olimpiady były dla nas bardzo udane. Mężczyźni indywidualnie nie liczący się w walce o szachowe berło, drużynowo osiągnęli miejsca w pierwszej dziesiątce, ale szczególnie szczęśliwie występowały panie. 5 miejsce w Buenos Aires (z 0,5-punktową stratą do „srebrnych” Węgerek!) i brązowy medal Anny Jurczyńskiej na III szachownicy, 3 miejsce na Malcie oraz brąz Hanny Ereńskiej-Radzewskiej na I szachownicy i srebro Agnieszki Brustman na szachownicy rezerwowej, i wreszcie 4 lokata w Lucernie, i brązowy medal Grażyny Szmacińskiej na szachownicy rezerwowej, to rezultaty stawiające Polki w rzędzie faworytek obecnych rozgrywek. Trzymajmy więc kciuki za nasze drużyny!

To skrócone przybliżenie naszym sympatykom sportu historii tej pięknej imprezy rozgrywanej regularnie co dwa lata, pragnę uzupełnić statystyką i bilansem dotychczasowych zmaganych drużyn męskich. Poniżej Czytelnik może znaleźć tabelę wszechczasów Olimpiad Szachowych 1927—1982. Zawiera ona sumę wszystkich punktów zdobytych przez reprezentacje danych krajów na poszczególnych Olimpiadach. Tu oczywiście tylko 12 najlepszych — w sumie obejmuje ona 113 krajów. Tak więc, gdy były one rozgrywane systemem eliminacyjnym — finał, uwzględnione zostały punkty zdobyte zarówno w eliminacjach, jak i w finale.

Cyfrы ponoć nie kłamią i najdobitniej świadczą o tradycjach i osiągnięciach danych krajów w tych wspaniałych — i niezmiennie cieszących się dużą popularnością — wśród kibiców nie tylko szachowych na całym świecie — zawodach.

DARIUSZ
STUDZIŃSKI

TABELA WSZECHCZASÓW OLIMPIAD SZACHOWYCH 1927—1982

	punkty	starty		punkty	starty
1. Węgry	— 1028,5	22	7. Argentyna	— 931,5	22
2. CSRS	— 978,5	22	8. Anglia	— 891	23
3. USA	— 960	21	9. POLSKA	— 888	21
4. Szwecja	— 956,5	25	10. Austria	— 884	23
5. Holandia	— 950	23	11. Dania	— 869	25
6. Jugosławia	— 935	20	12. ZSRR	— 841	15

MEDYCYNĄ I MY • MEDYCYNĄ I MY

Jak ratować wcześniaków

Czy dziecko powinno być zaraz po przyjściu na świat odbierane matce i chowane przez kilka pierwszych dni z dala od niej? Część specjalistów zaleca jak najbliżej kontakt matki z noworodkiem. Szczególne korzyści ma dawać ta metoda przy ratowaniu wcześniaków. Niedawno UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom) wydał raport, w którym popiera i poleca metodę stosowaną m. in. przez położników z Bogoty, a polegającą na umieszczeniu wcześniaka bezpośrednio na ciele matki, tuż przy piersi. Dziecko przebywa przy matce bez przerwy, korzysta z jej ciepła i naturalnego pokarmu. Pomoć ten sposób utrzymywania przedwcześnie urodzonych noworodków jest niezwykle skuteczną. 95 procent wcześniaków o wadze 1—2 kg przeżywa swoje najtrudniejsze dni, nie mówiąc już o tym, że niepotrzebna jest droga i nie wszędzie dostępna aparatura inkubatorów.

Czy jest to metoda dla upośledzonych terenów południowoamerykańskich czy dla supercywilizowanych „drugiego obszaru”? Bo stosują ją i tu i tam.

Szef jednego z oddziałów noworodkowych w Krakowie odpowiedział mi na te pytania w sposób następujący:

Wcześniaków rzeczywiście jest sporo. Jakies 10—15 procent wszystkich, rodzących się dzieci. I utrzymanie ich przy życiu kosztuje nas wiele pracy i wysiłku. Ale nie możemy myśleć o wprowadzeniu tej metody z kilku zasadniczych względów. Pierwszy — nasze pomieszczenia i zaplecze przygotowane z myślą o kilku, no kilkunastu porodach. A teraz jest wyżej i odbieramy około 30 porodów dziennie. W tej sytuacji, dodając kłopoty techniczno-zaopatrzeniowe, brak sprzętu, igieł, nieszczelne okna, nie możemy sobie pozwolić na robienie niczego, co nie jest absolutnie niezbędne. Szczególnie, że brakuje pielęgniarek. Ich praca jest u nas bardzo odpowiedzialna, ciężka, a mało wdzięczna! Próba wprowadzenia nowości do tego z trudem dopiętego harmonogramu zajęć musiałaby wywołać chaos.

Druga przyczyna — matki nie są przygotowane, również w sensie sanitarnym, do takiej opieki nad dzieckiem. W ogóle do opieki! Nikt im nie mówi. Nie mają „napędu” do robienia pewnych rzeczy. Widać to na przykładzie karmienia piersią. U nas karmi 5—6 procent matek, a w wielu krajach 50—60 procent.

Po trzecie wreszcie — nowość, nawet rewelacyjna, mogłaby się rozbić o przepisy. Skąd wiadomo jak zareagowałyby na metodę propagowaną przez UNICEF nasz Sanepid? Znając trochę życie możemy się domyślać.

Jest jeszcze jedna — bardzo istotna — przyczyna, dla której nie stosuje się południowoamerykańskiej metody: nie wiemy czy matki chciałyby mieć tego wcześniaka na brzuchu. Nikt ich o to nie pytał, nie przygotował. Nie pytano ich zresztą o wiele innych rzeczy, które dobrze by

było wiedzieć w interesie dziecka.

Czy nie jest zatem zrozumiałe dlaczego — mimo iż narzekamy np. na nieporęczne a bardzo głośne inkubatory — nie wprowadzamy metody rzeczywiście prostej i dość dobrze już opisanej? Mamy swoje, założone cele. Chcemy, by jak najwięcej wcześniaków przeżywało. Ale... zanim zdecydowalibyśmy się na nowy sposób postępowania, musielibyśmy wiedzieć, że w świadomości matczyńskiej naszych pacjentek zaszła poważna zmiana. (ag)

Przyroda — zieloną apteką

Mówi się często o ognistych mieszkańcach Południa, mając na myśli ich temperament. Ponoć doświadczają go czasem nasze panie, przebywające na urlopie w Włoszech, Turcji czy Bułgarii. Ale czy nie ma w tym pewnej przesady... Skąd to wątpliwość? Otóż ogromnym powodzeniem cieszy się ostatnio w Bułgarii lekarstwo o nazwie „tribestan”. Zielone pastylki, wytwarzane z rośliny o wdzięcznej nazwie zęby babuni („babini zybi”), znacznie ponoć podnoszą potencję płci męskiej.

Ziołolecznictwo na ziemiach bułgarskich znane jest od czasów traktów, a jego tajniki przekazywano z pokolenia na pokolenie.

Lekarz ludowy Iwan Rajew ze staropłanińskiego miasta Szilpa w okręgu starozagorskim wszedł do historii światowej medycyny dzięki stosowaniu przez niego oryginalnej metody leczenia choroby Parkinsona za pomocą korzeni wilczej jagody, znanej też jako belladonna. Obecnie zakłady farmaceutyczne produkują z tej rośliny najróżniejsze leki.

W Bułgarii występuje 3200 gatunków roślin, a z ok. 300 wyrobiono preparaty lecznicze. W Państwowym Zjednoczeniu Gospodarczym „Farmachim” opracowano oryginalną technologię otrzymywania aktywnych substancji biologicznych z ziół, w postaci suchych środków tzw. zdyspergowanych, podobnych do kawy „neski”.

Bułgarski przemysł farmaceutyczny wyrabia z roślin leczniczych m. in. takie preparaty jak „glauvent” — środek na kaszel przy różnych chorobach; „nivalin” przygotowany ze śnieżyцы wiosennej, stosowany przy zapaleniach rzek, niedowładach kureczowych, paraliżach, zapaleniu opon mózgowo-rdzeniowych, zapaleniu mózgu itp.; „tabeks” — środek odwykowy dla palaczy; „kratemon”, uzyskany z głogu — przy zaburzeniach funkcji serca i nadośmiętni; „rozanol”, otrzymany z bułgarskiej róży oleistej — przy chronicznych chorobach woreczka żółciowego i kamicy nerkowej.

Obecnie pracuje się nad nowymi lekami z ziół lub ich kombinacjami z innymi substancjami. Cenne zioła lecznicze objęte są w Bułgarii ustawą o ochronie przyrody.

BOJE I ĆMOJE

A w sercu ciągle maj

Budź się po operacji i zamglony jeszcze narkozą wzrok zatrzymujesz na stojącej obok łóżka miednicy. Na jej dnie leży twoje serce. Martwy strzęp tkanki, zupełnie niepotrzebny ochłap, który na dobrą sprawę możesz podarować psu pielęgniarce. Serce, siedlisko duszy...

Od kilkunastu dni krew w ciele Williama Schroedera tłoczy sztuczny mechanizm. Maszyna po raz wtóry zastąpiła żywy organ, będący od wieków natchnieniem poetów i obiektem westchnień zakochanych.

Podobne eksperymenty chirurgów obok technicznych, medycznych, moralnych rodzą również problemy językowe. Jakże niezręcznie będzie teraz mr Schroederowi rzec, że ze strachu „serce podeszło mu do gardła”, albo że z natury jest człowiekiem „antelskiego serca”. Czy serce może być jednocześnie sztuczne i antelskie?

Z drugiej, lepszej strony, jeżeli ktoś zarzuci Amerykaninowi, że ma serce z kamienia, zawsze może wyciągnąć za pazuchy urzędowe zaświadczenie, w którym w rubryce „materiały” jak byk napisano: plastik, aluminium, parę metrów kabla. Ani śladu kamienia.

Pocieszenie co prawda to marne, zwłaszcza dla mężczyzny. Facet z zimnym syntetycznym mieszkem pod żebrami na widok ładnej dziewczyny nigdy nie zazna uczucia, że „serce zaczyna walić mu jak młotem”. Chociaż... kto wie? Niewykluczone, iż na Schroederze sympatyczne wrażenie zdoła wywrzeć każda szkarada. Byleby potrafiła umiejętnie manipulować przelicznymi jego kompresorami.

Myśl o sztucznej pompie krwionośnej wydaje się znośna w porównaniu z losem małej Baby Fae. W drobne ciało niemowlęcia wszczepiono serce dziesięciomiesięcznej samiczki pawiana wschodnioafrykańskiego.

Kiedy zaczęło bić, odczuliśmy nabożny lęk — powiedziała jedna z asystujących przy operacji w kalifornijskim szpitalu Loma Linda lekarzek.

Na temat przypadku Baby Fae można żartować, sypać aluzjami, ale jakoś głupio. Dziewczynka zmarła w niespełna trzy tygodnie po zabiegu.

Współczesna medycyna czyni cuda, zaćmiewające wyczyny najsłynniejszych, a tak u nas popularnych znachorów i bioenergoterapeutów. My, dla których służba zdrowia kojarzy się dziś głównie z brakiem łóżek salowych, strzykawek, z wielką dyskusją o łopownictwie wśród lekarzy, dokonani tych jakby nie dostrzegamy.

ADAM RYMONT

•Zanim wypijesz •zanim wypalisz•

Liczba wyższa od średniej światowej

W Polsce co roku wykrywa się około 10 tysięcy przypadków złośliwych nowotworów jamy ustnej, gardła i układu oddechowego. Prawie wszyscy chorzy (90 — 96 procent) to wieloletni i nałogowi palacze...

Czy przeciętny palacz zdaje sobie sprawę, że rocznie osiada w jego płucach 100 g smoły tytoniowej — a więc w ciągu 10 lat płuca ważące 500—600 g stają się cięższe o cały kilogram!

Według danych amerykańskich badaczy, co roku na 10 tys. osób, z powodu raka płuc i dróg oddechowych, umiera: spośród niepalących 1,4 osoby, spośród palących 51 papierosów dziennie 13,5 osoby, a spośród palących powyżej 50 papierosów prawie 48 osób.

W Krakowie liczba zachorowań na raka płuc jest zdecydowanie wyższa od średniej światowej. Najbardziej zagrożeni są mieszkańcy Śródmieścia i Podgórza. W tych dzielnicach sprzedaje się najwięcej papierosów, tutaj najbardziej zanieczyszczona jest atmosfera.

Wszelkie badania wskazują, że papierosowy dym groźniejszy niż od najbardziej zatrutego powietrza w Europie...

Od 1 do 10 grudnia trwały „Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc”. Jednym z haseł pod którymi przebiegały tegoroczne „Dni” było „Tytoń albo zdrowie — wybór zależy ode mnie”.

Układ oddechowy jest szczególnie narażony na działanie tytoniowego dymu. Np. w okolicy krtani osadza się drobne cząsteczki wielu żrących i drażniących substancji takich jak: amoniak, kwas pruski, siarkowy, azotowy. U młodych palaczy dym powoduje stany zapalne krtani, pozostawiając, często na całe życie, tzw. „mat głosowy”. Do wdychania trucizn i pyłu tytoniowego nie przystosowane są zupełnie oskrzela i płuca. Stąd częste przeziębienia i nieżyty dróg oddechowych. Stąd gruźlica...

Przemysłowy więc wszystkie za i przeciw...

OPTYMISTA

Oryginalna inicjatywa

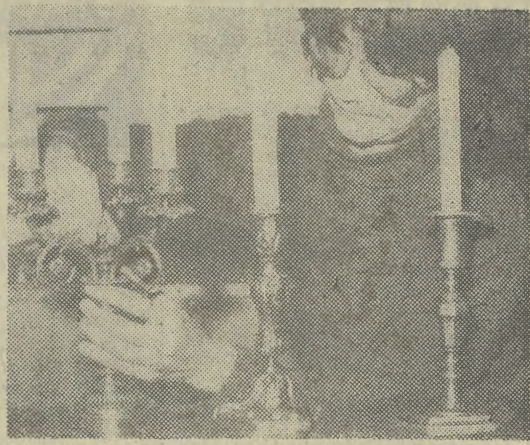
Z oryginalną inicjatywą wystąpiła pani profesor Mildred Scheel, niemiecka uczona. Zaapelowała ona o wstrzymanie się raz w tygodniu od picia alkoholu, palenia papierosów i oglądania programu telewizyjnego. Hasłem pani profesor jest „oczyszczenie ciała,

pierwszeństwo dla rozumu i szukanie w życiu zainteresowań, które stoją ponad miernościami”. Propagatorką tej nowej formy wstrzemięliwości jest zona byłego prezydenta RFN, Walberga Scheela.

(tb)

U kolekcjonerów

Wyroby z brązu cieszą się dużym powodzeniem na rynku kolekcjonerskim. Są jednak drogie, co dotyczy zwłaszcza tzw. starych brązów. Spore, jak na kieszonnie przeciętnych zbieraczy, są także ceny współczesnych kopii starych figurek, lichtarzy, popielnic czy posazków. Generalnie rozróżniamy kilka rodzajów brązu:



działowy, posagowy, dzwonowy, monetarny, maszynowy itd. Te różne rodzaje tworzy miedź i cyna stopione w różnych proporcjach. Do najstarszych polskich firm brązowniczych należy niewątpliwie warszawska manufaktura Łopieńskich, która istnieje od 1862 roku. W 1950 roku firma ta została upaństwowiona, a jeden z kontynuatorów rodzinnej tradycji Tadeusz Łopieński założył niewielki zakład brązownictwa artystycznego usytuowany przy ulicy Poznańskiej. Do roku 1939 firma Łopieńskich nie wahała się przyjąć zamówień nawet na potężne monumenty. To właśnie ona wykonywała pomniki m. in. prezydenta Józefa Dietla dla naszego miasta, Bolesława Chrobrego dla Gniezna, a dla stolicy Jana Kilińskiego czy słynnej Syrenki. Po wojnie firma Łopieńskich uczestniczyła w rekonstrukcji pomników: króla Zygmunta III Wazy, Jana Kilińskiego czy Adama Mickiewicza. Wśród zrealizowanych zamówień zagranicznych znalazł się m. in. komplet oświetleniowy w stylu Ludwika XVI, który zdobi dziś siedzibę parlamentu RPA. Zyrandole i kinkiety Łopieńskich uświetniły także pałac cesarski w Addis Abebie czy kilka kościołów w Nowym Jorku.

Dziś niewielki zakład brązownictwa artystycznego prowadzony jest przez czwarte pokolenie Łopieńskich — Annę Łopieńską-Lipczyk, która prezentuje na naszych zdjęciach niektóre ze swych wyrobów: plakiety portretowe, kandelabry i figurki.

WITOLD GRZYBOWSKI



Zdjęcia i szczegóły osiągnięć firmy Łopieńskich z serwisu Centralnej Agencji Fotograficznej, autorstwa ANDRZEJA RYBCZYŃSKIEGO.



MODA

Sylwester, karnawał z niewielkim wyprzedzeniem. Moda na wieczór, wielki bal czy małą prywatkę jest zdecydowanie inna niż na co dzień. Korzystamy więc z łaskawego przyzwolenia naszych panów, codzienną swoją twarz zostawiamy w domu, zmieniamy makijaż, sukienkę i z zupełnie nową duszą idziemy się bawić. Jakże są reguły?

O ile na co dzień jest obszernie, zamaszycie, wygodnie, na wieczór obowiązują prawdziwe suknie o wąskich dołach, wysoko rozciętych, długich, bądź o długości „wokół kolana”, o mocno wyrażonej narysowanej gorze. Jest dużo rozcięć, głęboko wyciętych dekoltów (zwłaszcza na plecach).

Słowem, jeśli możemy pokazać ramiona, plecy czy nogi, bo są wspaniałe, to po jakie licho je chować. Ubieranie się między innymi na tym polega, by umiejętnie ukrywać defekty a podkreślać to wszystko, czym natura pięknie nas obdarzyła. W karnawale kobieta różni się, panowie, bardzo od tej, którą znamie przez 7 dni tygodnia, jest seksowna, prowokująca, inna. W karnawale wszak obowiązują maseczki.

Rysować pomaga mi dzisiaj gościnnie p. Ewa Dunikowska (rys. 4, 5, 6). Na rys. 1, 2, 3 propozycje z mojej kolekcji, są to jedwabne suknie. Wąskie, bardzo wysoko rozcięte z boku lub tyłu doły. Góra (rys. 1) gładki przód, efekt w rozciętych w trzech miejscach rękawach i głęboko wyciętych plecach. Rys. 2, 3 białe-czarne suknie, przód ażurowy, tył bardzo rozebrany, wszędzie wyraźnie zaznaczone biodra. Na rys. 4, 5, 6 propozycje Ewy Dunikowskiej z małej kolekcji przygotowanej dla Galerii Plastyka. Rys. 4 asymetryczna sukienka z tiulu i atlasu z efektownym odkrytym jednym ramieniem.

Rys. 5 sukienka o długości „wokół kolan” z głębokim ażurowym dekoltem z przodu i efektownymi elementami poszerzającymi ramiona. Rys. 6 sukienka o podobnej linii, z tym, że dekoltem jest odkryty, głęboki, ramiona bardzo zaznaczone, wokół bioder drapowanie z koronką.

Za dwa tygodnie c.d.

Jest to jednocześnie rekord Grecji, świata i pewne miejsce w księdze Guinnessa.

◆ Szwedzcy działacze antyalkoholowi ustalili, iż w 14 najpopularniejszych serialach wyświetlanych w TV w 16,5 godzinach przedstawiono sceny połączone z piciem alkoholu. Gdyby w szranki stawał polski serial „Jan Serce” ilością „alkoholowych” scen pobili chyba na głowę wszystkie inne filmy.

◆ Największy na świecie zegar z kukłką zamontowany jest w witrynie zegarmistrzowskiego zakładu w zachodniemieckim Wiesbaden. Ma on wysokość 5,25 metra, a średnica jego tarczy wynosi 2,6 metra.

◆ Za 10 tys. funtów na londyńskiej aukcji sprzedano jeden z siedmiu, srebrnych... nocników należących do brytyjskiego arystokraty z XVIII wieku — hrabiego Warrington.

Rozmowy o brydżu

Dziś pragniemy przedstawić Czytelnikom zawodnika krakowskiej Wisły Adama Zimnińskiego. Srebrny medalista Drużynowych Mistrzostw Europy 1970 roku (w parze z Witem Klapperem) znany jest w środowisku brydżowym jako łowca i nauczyciel młodych talentów. Jego kolejni partnerzy: Aleksander Jezioro, Łukasz Lebiada, Zbigniew Furdzik, Wit Klapper to dziś nazwiska liczące się nie tylko w Polsce.

W prezentowanym rozdaniu po licytacji:

S	W	N	E
1 bez atut	pas	3 bez atut	pasy...
♦K10	♦742	♦D73	♦KW1075
♦97632	♦KDW	♦653	♦64
♦A83	♦AK2	♦A982	♦A54
♦10965	♦W1098	♦D3	

Klapper zaatakował królem kier. Rozgrywający dwukrotnie przepuścił, wziął trzecią lewę i zagrał w pika. Zimniński zabił króla pik asem i nie odegrał fortu kierowej (!), tylko odszedł w karo. Rozgrywający przekonany, że ostatni kier jest u Klappera, wykonał w treflach impas bezpieczeństwa — as trefli i blotka do waleta — teraz forta kierowa wzięła kładącą lewę.

Rozdanie to jest przykładem bardzo subtelnej zagrania psychologicznego, polegającego na wytworzeniu w umyśle rozgrywającego fałszywego obrazu karty.

Aby zagranie takie przyniosło sukces, rozgrywający musi reprezentować określony poziom; fuzer grający schematycznie (przy dawkowaniu kartach i braku damy zawsze z góry) wykona teoretycznie beznadziejną rozgrywkę i wygra. Zawodnik klasowy o ile nie zagładną przeciwnikom do kart musi przy tak poprowadzonej obronie przegrać. Na szczęście dla Zimnińskiego w tym rozdaniu przeciwnik był graczem dobrym....

JAN BLAJDA, ANDRZEJ CICHON

◆ Niewielka wysępka Kriuroku na Morzu Japońskim w ciągu ostatnich dziesięciu lat przesunęła się o 115 metrów. Leży ona bowiem na styku dwóch płyt tektonicznych i na skutek trzęsień ziemi nawiedzających ten rejon świata systematycznie przemieszcza się.

◆ Gina Lollobrigida uzyskała orzeczenie sądu w Nowym Jorku odszkodowanie w wysokości 90 tys. dolarów za złamanie zęba na smażonej krewetce w miejscowej restauracji. Sąd orzekł, że uszkodzenie korony było spowodowane niedbalstwem ze strony restauracji. Odszkodowanie obejmuje m. in. pokrycie strat wynikłych z rezygnacji pracy modelki we Włoszech, rachunki hotelowe oraz koszty leczenia zęba. (nf)

◆ Co roku na świecie przybywa 5 mln analfabetów. W Afryce nie umie czytać ani pisać 54 proc. ludności z czego większość, ku radości antyfeministów, stanowią kobiety.

◆ Zmarła w 1968 roku Eleonor Rich zobowiązała w testamencie katedrę weterynarii uniwersytetu w Alabamie (USA) do opieki nad swymi 150 psami. Zastrzegła, iż jeśli choć jeden z jej piesków dożyje 20 lat to katedra otrzyma w spadku po niej 12 mln dolarów. Ostatnio właśnie jeden z psów pani Rich dożył 20 roku życia i 12 mln dol. trafiło do opiekuńczych weterynarzy. (Wi-Gr)

tym
i
wym

◆ W refektarzu klasztoru przy kościele Santa Maria delle Grazie w Mediolanie prowadzone są prace związane z ratowaniem „Ostatniej Wieczery” Leonarda da Vinci. Temu wspaniałemu obrazowi, który powstał w latach 1495—1497, grozi zniszczenie. Nie jest to pierwsza poważna groźba, jaka zawisła nad arcydziełem. Już w 20 lat po ukończeniu malowidła, na jego powierzchni pojawiły się początki pleśni. Okazało się, że w bliskim sąsiedztwie ściany, na której da Vinci namalował scenę Ostatniej Wieczery, było źródło wody. Akcję ratunkową podjął w 1726 r. Michelangelo Belotti, następnie konserwował dzieło w 1852 r. Stefano Barezzi, a od 1947 do 1954 r. Mauro Pelliccioli pracował nad uchronieniem obrazu przed niszczeniemi mi wpływami czasu i środowiska.

Obecny etap konserwacji jest dziełem kobiety, Giuseppiny Brambilla, która sama od 4 lat codziennie zajmuje się z mrowczą pracownością i cierpliwością jednym z najcenniejszych zabytków sztuki, jakim dysponuje ludzkość. Jej praca do której przegłą najnowsze zdobycze elektrotechniki, chemii i fizyki, skopiowanie mikroskopu oraz kamery, polega na skrupulatnym oczyszczeniu każdego milimetra malowidła i przywracaniu mu żywości barw. O ogromie przedsięwzięcia świadczy powierzchnia obrazu — 38 metrów kwadratowych.

Dotychczas G. Brambilla doprowadziła prace konserwatorskie do półmetka, tj. odrestaurowała lewą połowę ściany refektarza. Wykorzystuje nie tylko swe umiejętności historyka sztuki,

ki, ale także specjalizację w zakresie wpływów zanieczyszczeń środowiska w Lombardii za stan prac malarskich powstałych w tym regionie. „W gruncie rzeczy oczyszczam obraz. Staram się, by każdy kto będzie oglądał to dzieło, mógł odebrać je takim, jakim było i odnaleźć jego barwy...” — powiedziała konserwatorka francuskiemu tygodnikowi „L'Express”. Zadanie to stało się możliwe dzięki subwencjom rządowym i władz regionu Lombardii, jak również mecenasów przedsięwzięcia firmy Olivetti. (ZK)

◆ Panna Ina Mellis z Salonik posiada włosy długości 238 cm.

◆ Ministerstwo Łączności ogłosiło już plan emisji znaczków pocztowych, które będą wydane w 1985 roku. Przewiduje on wprowadzenie do obiegu 23 emisji obejmujących 59 znaczków, upamiętniających ważniejsze rocznice itp.

W I kwartale zaplanowane następujące emisje znaczków: rozwój pojazdów pożarniczych (6 znaczków) i ludowe instrumenty muzyczne (4 zn.). W II kwartale: dzikie zwierzęta chronione (4 zn.). Światowy Rok Młodzieży (1 zn.), Panorama Racławicka (1 zn.), 40-lecie Instytutu Zachodniego (1 zn.), działacze Stronnictwa Demokratycznego (1 zn.), 40. rocznica odzyskania siem zachodnich i północnych (2 zn.), 40. rocznica zwycięstwa nad faszyzmem (1 zn.), 90-lecie Stronnictwa Ludowego (2 zn.), 40. rocznica powstania Marynarki Wojennej (1 zn.) i ptaki (6 zn.). W III kwartale: Głowy wawelskie (2 zn.), sport — hokej na trawie (1 zn.), wojna obronna 1939 r. część II (2 zn.), 100. rocznica urodzin St. L. Witkiewicza (Witkacego) — (5 zn.) i „Paławag” sprzęt komunikacyjny (4 zn.). W IV kwartale: 40-lecie ONZ (1 zn.), Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Italia 85” (1 zn.), odnowa zabytków Krakowa (2 zn.), 200. lat baletu polskiego (2 zn.), znane legendy polskie (6 zn.) i 300. rocznica urodzin J. S. Bacha (1 zn.).

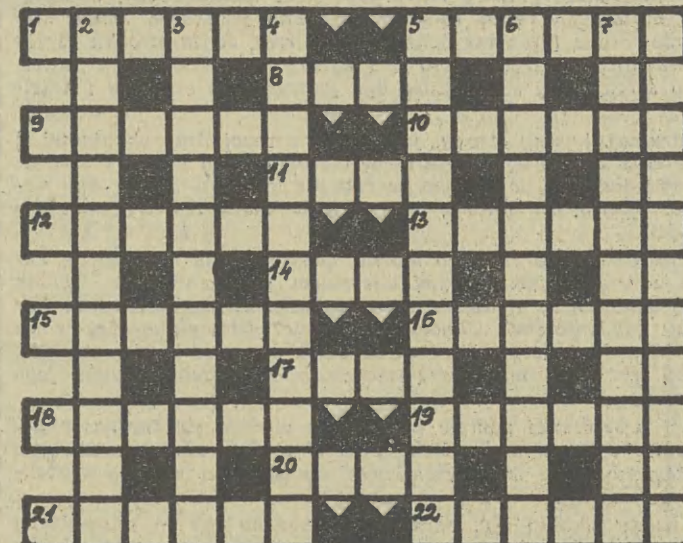
Oto seria 2 znaczków NRD „Zamki tego kraju”



KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: 1. piśniarka (urządzenie ekspozycyjne w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, a pochodzące z Jaworek), 5. w poezji arabskiej wiersz podobny do ody; 8. pożywka dla drobnoustrojów; 9. przeraźliwy krzyk; 10. dzierzawa; 11. wnętrze zegarka; 12. manifest; 13. pogląd, sąd; 14. wedle niego grobla; 15. m. pow. nad Baryczą; 16. wódospad lub miasto w Finlandii; 17. wulkan w Europie; 18. wjęz. wyraz nie akcentowany, zwykle jednosylabowy zaimek; 19. antonim wyżyny; 20. z Bagdadem; 21. bieg rzeczy, losy; 22. śródziemnomorska roślina zielona z rodz. baldaszkowatych, zastosowanie w lecznictwie.

PIONOWO: 1. uprawa warzyw, roślin ozdobnych i drzew owocowych; 3. obłaskawienie, podporządkowanie sobie; 4. zakiszenie np. kapusty; 5. mieszkanka naszego grodu (miał chłopca z drewna); 6. malarz polski (1843—1902), jego dzieło w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie; 7. niszczenie do końca np. ubrania.



ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 32

POZIOMO: Kłapa, Wadis, Kortezy, Agape, Logan, Lubin, Otawa, Masa, Nysa, Łoża, Akka, Kikut, Duero, Itaka, Asnyk, Polenta, Oliwa, Aorta.
PIONOWO: Kral, Akaba, Popis, Arena, Welon, Azoty.

Dygas, Sana, Gumolit, Awatary, Okapi, Żukow, Atala, Adana, Kusto, Kenar, Kino, Okna.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
WYŁOSOWALI: Andrzej Gawęda, Kraków; M. Wereszczyński, Kraków; Grzegorz Mazur, Kraków; Stanisław Gawin, Kraków; Janina Mierzwa, Kraków.



Spacer z maluchem daje szansę na spotkanie koleżanki...

FOT. ST. MAKAREWICZ

35 lat „Krakusa”

Prawdziwy ambasador polskiej kultury

Mieszkańcy naszego miasta dobrze znają możliwości artystyczne Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus”, który nie raz koncertował na Rynku krakowskim i w różnych miejskich salach. Ostatnio uczestniczył w programie artystycznym przygotowanym przez telewizję podczas centralnej akademii z okazji Dnia Górnika. Trzeba przy tym przypomnieć, że równo 20 lat temu „Krakus” po raz pierwszy wystąpił na podobnej akademii. Uzyskał wtedy tak wielkie uznanie, że w nagrodę otrzymał znaczną sumę pieniędzy, za które zakupiono stroje.

Zalążkiem obecnego zespołu folklorystycznego był zespół muzyczny, którym kierował wówczas student, a obecnie docent w AGH Wiesław Białowas. Pierwszym choreografem był Marian Wierczyński. Wśród członków zespołu byli m. in.: Wiesław Ochman, Ryszard Słysz, Hanka Konieczna, Michalina Growiec.

Obchodzący w tych dniach 35-lecie zespół „Krakus” jest najstarszym studenckim zespołem folklorystycznym w Polsce. Od 1931 r. jest jednostką organizacyjną AGH. Przez wszystkie lata istnienia wysoko oceniano pracę członków zespołu, ich walory muzyczne, wokalne i choreograficzne. „Krakus” bardzo się podoba, więc ma sporo zagranicznych wozaczy. Ostatnio np. 40 członków zespołu koncertowało w Indiach. „Krakus” przeznaczył dochody z własnych koncertów na odbudowę Zamku Królewskiego w War-

Wybory w SD

III Miejski Zjazd Delegatów SD w Proszowicach zainaugurował kolejny etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Stronictwa w województwie m. krakowskim. Dokonano na nim oceny działalności MK w minioniej kadencji. W dyskusji podniesiono m. in. sprawę zagospodarowania przestrzennego miasta, problem powołania towarzystwa regionalnego, dyscypliny obywatelskiej i poszanowania mienia społecznego.

W obradach wzięli udział m. in. sekretarz KK SD Stanisław Piliński.

Przewodniczącym MK został wybrany ponownie Henryk Pomykański.

Wśród laureatów z Austrii, Japonii, Węgier, Czechosłowacji, których wyróżniono tegoroczną Nagrodą im. Jacoba i Wilhelma Grimmów, znalazł się po raz pierwszy krakowianin, prof. Aleksander Szulc z Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz wielu zagranicznych stowarzyszeń naukowych. Nagroda przyznawana jest corocznie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego NRD za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej, które stanowią wkład w upowszechnianie języka niemieckiego poza jego krągami kulturowymi.

— Wielokrotnie spotykałam się z twierdzeniem, że Polacy źle władają językami obcymi i niechętnie się ich uczą. Czy bliższym i dalszym sąsiadom idzie to lepiej?

— Nie zgadzam się z tym poglądem. Nie ma narodów bardziej lub mniej uzdolnionych językowo. Są tylko te, którym znajomość języków obcych jest bardziej potrzebna, ponieważ ich język ojczysty nie jest jednym z języków światowych. W zasadzie mówić uczymy się tylko raz w życiu, poprzez język ojczysty. Później poznając niemiecki, angielski czy rosyjski napotykamy na zasadniczą trudność. Na nie się tu nie przyda dosłowne tłumaczenie wyrazów i zdań języka ojczystego i powiązanie tego regułami gramatycznymi. Ważna jest sytuacja, kontekst, w jakim przyjęto w danym kręgu kulturowym używać właśnie tego, a nie innego wyrażenia. Tak np. Polak, gdy odpowiada na telefon, mówi „słucham”, a Niemiec przedstawi się zawsze nazwiskiem. Gdy powiemy po niemiecku „słucham” będziemy mówić niepoprawnie i nie pomoże tu znajomość nawet całego słownika i k-ku podręczników gramatyki.

— Czy są języki, których uczymy się trudniej?

— Wbrew ogólnemu przekonaniu, trudności sprawiają i te, które są podobne do ojczystego. W naszym przypadku jest to cała grupa języków słowiańskich. Zachodzi tu bowiem zjawisko silnej interferencji, nakładania

Problemy rolniczej oświaty

Szkolić świetnych fachowców i dawać im do ręki... cepy?

Bardzo pracowicie spędzili wczorajszy dzień członkowie prezydium Komisji Rolnych KK PZPR i KK ZSL oraz Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Rady Narodowej m. Krakowa. Ponad pięć godzin dyskutowano nad warunkami ekonomicznymi funkcjonowania SKR w naszym województwie, nad realizacją planu w zakresie melioracji i zaopatrzenia wsi w wodę. Nie są to łatwe problemy. Szczególnie jeśli idzie o wodę.

Chrupiące bułeczki...

Ostatnio w sklepach pojawiły się bułki po 2,70 zł, 5,30 zł, 19 zł. Rozdzwoniły się jednocześnie redakcyjne telefony — czyżby kolejna podwyżka? W spółdzielni piekarniczej poinformowano nas, że nie. Po prostu powrócono do wypiekania bułek wg zaniechanej w 1980 roku (trudności z mąką!) receptury.

Bułki o gramaturze odpowiednio: 50 g, 100 g i 400 g posiadają dodatkowe tłuszczo (dłuższe zachowują świeżość) i cukru. Wypiekane są z mąki wrocławskiej „500”. I podobno, co najważniejsze, są smaczne. Czyżby były to pierwsze, wymarzone, chrupiące bułeczki...? (sul)

NOTATNIK KRAKOWSKI

DZIS O GODZINIE:

* 17 — Klub „Jama”, ul. Lublańska 18 — Film pt. „Pies Cywil” cz. I.

* 18 — Czerwonoapradnicki Klub Kultury, ul. Dobrego Pasterza 100 — „Sweet Misery” — muzyka country w wyk. Jeannie Giovenos, K. Wierzhonia i M. Tomczyka.

W SOBOTĘ:

* 10 — Klub „Malwa”, ul. Dobrego Pasterza 6 — Klub atrakcyjnych bajek.

* 10-15 — Wydz. Chemiczny PK, ul. Warszawska 24 (wejście od ul. Szlak) — KU AZS organizuje giełdę sprzętu sportowego. Również w niedzielę.

* 10-16 — Klub „Arka”, al. 29 Listopada — Akademicki Klub Narciarski ZSP AR — zaprasza na giełdę sprzętu sportowo-turystycznego. Również w niedzielę od 10 do 16.

* 10-18 — ul. Reymonta, nowa stolówka AGH — Studencki Klub Narciarski FIRN organizuje giełdę sprzętu narciarskiego (także w niedzielę od 10 do 18).

* 11 — DK KZS, ul. Zakopiańska 62 — Kolorowe bajki.

* 11 i 12.30 — NCK, pl. Centralny — Bajki filmowe; o 19 — Występ Wojciecha Siemiona z programem pt. „Mironczarnia” wg M. Białoszewskiego. Bilety w kasie NCK w piątek od 15 do 20.

* 11 — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 — A. Paulo — „Wyprawa na Antarktydę”; o 12 — Bajki filmowe; o 12.15 — A. Laska — „Historia i sztuka starożytnej Grecji”; o 15 — Mini-konkurs „Rozkosze łamania głowy” i film „Rycerzyk Czerwonego Serduszka”.

* 21 — KDK, Rynek Gł. 27 — (s. Teatrulna) H. Pinter „Krajobrazy” (przekład B. Taborskiego), w wyk. studentów PWST w Krakowie.

W NIEDZIELĘ:

* 10.30, 12 i 13.30 — Scena „FO-

RUM”, ul. Mikołajska 2 — Bajka pt. „Sambaj z Bajlandu czyli bajka samograjka”. Bilety dziś w biurze Klubu do 17, w dniu spektaklu od 10.

* 11 — SOK, ul. Mikołajska 2 — NIEDZIELA RUMUNSKA — prowadzenie F. Rosca z Inst. Romanistyki UJ.

* 11 i 12.30 — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 — Bajki z lizakiem. * 11.30-14 — ODK „Tonie”, ul. Łokietka 267 — Przedświąteczny kiermasz i giełda książek.

* 15.30 — DDK Dworek Białopradnicki, ul. Papiernicza 2 — Spotkanie Rodzinne.

* 16 — Klub „STARÓWKA”, ul. Szczepańska 5 (II p.) — Kolorowe filmy dla dzieci.

* 19 — Centrum Kultury Studentów PK „Pod Przewiązką”, ul. Bydgoska 19b — „Country pod Przewiązką”.

W hołdzie Kochanowskiemu

W Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Matejki w Wieliczce odbyła się ostatnio sesja popularnonaukowa poświęcona pamięci Jana Kochanowskiego. Po referatach wygłoszonych przez uczniów wystąpił laureatki tegorocznego konkursu recytatorskiego zorganizowanego z okazji 400. rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego przez Miejski Dom Kultury w Wieliczce. Warto przypomnieć, że pierwsze miejsce w konkursie zajęła Krystyna Bigaj; Renata Wrona i Renata Luzara uplasowały się wspólnie na drugim miejscu, a Wioletta Zmarliak i Małgorzata Cholewa otrzymały wyróżnienia. Wszystkie dziewczęta są uczennicami wielickiego Liceum. (ms)

Wiele gospodarstw boryka się z jej brakiem, a na dobrą sprawę nie należy spodziewać się szybkiej poprawy w tym zakresie. Brakuje bowiem materiałów (rur), brakuje wykonawców wodociągów.

Komisjom przedstawiono także do zaopiniowania dwa projekty. Pierwszy dotyczył powołania do życia Przedsiębiorstwa. Inwestycji Rolniczych; przynajmniej w niewielkim stopniu poprawiłby tragiczną sytuację w zakresie budownictwa wiejskiego. Drugi — przewiduje sprzedaż rolnikom 7 tys. zaproszonych macior po niższej cenie, w celu zwiększenia stada trzody chlewnej w naszym województwie. Taką operację wymagałaby jednak dofinansowania ze strony ministerstwa rolnictwa w wysokości ok. 35 mln zł. Choć oba projekty wywołały ogromną dyskusję, wiele było zastrzeżeń, to jednak zebrani pozytywnie odnieśli się do tych prób zmiany na lepsze sytuacji w naszym rolnictwie.

Kolejnym omawianym zagadnieniem był stan rolniczej oświaty i perspektywy jej rozwoju. Oświata rolnicza w Krakowskim ma piękne, sięgające dawnych czasów tradycje. Dobrze rozwinięta jest sieć szkół rolniczych. Cóż z tego, kiedy coraz mniej młodzieży pobiera w tych szkołach naukę. Coraz więcej młodych zdobywa wiedzę w Zespołach Przysposobienia Rolniczego i na kursach kwalifikacyjnych. Zmniejsza się więc zainteresowanie zdobyciem rzetelnej wie-

dzy rolniczej, gdy tymczasem rozwój techniki wymaga od przyszłych użytkowników maszyn i sprzętu rolniczego coraz większych umiejętności. Trudno jednak dziwić się brakiem zainteresowania szkołami rolniczymi, które kształcą rzeczywiście dobrych fachowców, ale w sposób nadto teoretyczny. Obrazowo scharakteryzował to jeden z uczestników dyskusji, który powiedział: „Szkolimy świetnych fachowców, tylko potem zamiast specjalistycznego sprzętu dajemy im do ręki...cepy”. To przecież zniechęca młodzieży rolniczej.

W interesie nas wszystkich jest, aby wiedza rolnicza była gruntowna i rzetelna. Aby rolnicy przestrzegali wszystkich reżimów technologicznych i terminowych. Przecież postępującą chemizację rolnictwa w przypadku „błędów producenta” możemy odchorować wszyscy.

Zebrani postanowili, że oświata rolniczej zostanie poświęcone jeszcze jedno spotkanie na początku przyszłego roku. Odbędzie się ono w Krakowskim Ośrodku Postępu Rolniczego w Karniowicach. (ms)

Uwaga członkowie DKF „Muza”

Zapowiedziane na niedzielę, 16 bm. dodatkowe projekcje odbędą się wyjątkowo w kinie „Podwawelskim”, os. Komandosów 21 o godz. 18 i 20.



Marian Komarski z Krzeszowic — artysta malarz i rzeźbiarz, autor znakomitych polichromii, a jednocześnie poeta, członek Szerepu Rogatego Serca, żołnierz Batalionów Chłopskich w czasie okupacji hitlerowskiej i działacz ZSL ukończył właśnie 75 lat. Z tej okazji w Klubie KK ZSL „Korniczynka” przy ul. Batorego otwarto wystawę malarstwa i rzeźby Grupy Artystów Rodzimej Twórczości, której Marian Komarski jest od wielu lat opiekunem.

Gratulacje złożył Jubilatowi prezes KK ZSL Stanisław Mazur, który oceniając jego dorobek stwierdził: „Jesteś artystą z sercem prawdziwie chłopskim, prawdziwie polskim”. (RD)

Czy ministrowie będą konkretniejsi?

(Dokończenie ze str. 1)

kać się ponownie na szezeblu kompetentnych wiceministrów, by sformułować propozycje, które zostaną przedłożone Radzie Ministrów. Podobną opinię wyraził szef Zespołu Ekspertów Komisji dr Janusz Stępkowski.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, iż największe świadczenia na odnowę Krakowa w najbliższym dziesięcioleciu będzie łożył resort kultury i podległe mu instytucje. Pozostałe zaś resorty zapominają, iż rewaloryzacja zabytków dotyczy przecież centrum dużego miasta, które musi pełnić wszystkie swoje funkcje. To, w czym do dzisiaj pomagają poszczególne ministerstwa dotyczy jednostkowych obiektów i wynika z ich dobrej woli, za którą Kraków jest serdecznie wdzięczny — stwierdziła wiceprezydent Barbara Guzik. Teraz, by tylko zahamować postępującą degradację potrzeba konkretnej pomocy i autentycznych preferencji. Miasto bowiem wyczerpało wszystkie możliwości przyspieszenia całego procesu odnowy.

Ostatecznie dwudniowe posiedzenie Międzyresortowej Komisji zakończyło się decyzją, iż sprawy Krakowa zostaną ponownie przedyskutowane na szezeblu co najmniej wiceministrów resortów: finansów, pracy, płacy i spraw socjalnych, administracji i gospodarki przestrzennej, kultury i sztuki, Urzędu Gospodarki Materialowej, Głównego Inspektora Gospodarki Energetycznej oraz Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Efektem tego spotkania powinno być pozytywne zaopiniowanie projektu nowej uchwały Rady Ministrów dotyczącej zapewnienia warunków realizacji programu rewaloryzacji ze świadomością jednak, jakie obowiązki nałoży ta ustawa na poszczególne resorty. Innej

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
14 XII 1904 r.

Magistrat przypomniał plakatami właścicielom domów przepisy o utrzymaniu czystości i porządku tudzież o uprzątnięciu i wywożeniu śniegu, lodu i błota z terenu miasta. Osobno Magistrat przypomniał rozporządzenie dotyczące czyszczenia chodników betonowych z lodu i śniegu. Chodniki te, tak wygodne i praktyczne, ulegną zniszczeniu, gdy stróże, dla usunięcia złodowacielej skorupy śnieżnej, zaczną bić w płyty żelaznymi przyrządami, jak to czynią zwykli. Magistrat poucza więc, że chodniki betonowe w miesiącach zimowych należy NATYCHMIAST zamiatać po każdym opadzie śnieżnym i nie dopuścić do jego zamarnięcia i przekształcenia się w lod, a po uprzątnięciu śniegu chodniki należy natychmiast posypać CZYSTYM PIASKIEM. Gdyby mimo starannego uprzątnięcia śniegu w nocy utworzyła się złodowaciała warstwa, należy ją zaraz rano najpóźniej do godz. 7 usunąć ostrożnie i chodników DREWNIANYMI, szerokimi, tępo okutymi skrobaczkami. Magistrat NAJSUROWIEJ ZABRANIA używania na chodnikach betonowych drągów żelaznych, siekier, rydli itp.

„Czas”

Koncert w „Rotundzie”

Studenckie Centrum Kultury „Rotunda” obchodzi swój jubileusz! Kończący się rok 1984, to dziesiąty rok działalności Centrum po historycznym, wieloletnim remoncie, w wyniku którego klub przy ulicy Oleandry otrzymał dzisiejszy kształt.

Dziś, tj. 14 XII o godzinie 19 odbędzie się z tej okazji Koncert Jubileuszowy, w którym udział wezmą: zespół Old Metropolitan Band, Grupa Teatrulna „Om”, Big Band „Rotunda” Wojciecha Grobora, Grzegorz Turnau, Andrzej Sikorowski z zespołem „Pod Budą”, Ewa Domagała, Zbigniew Książek. Scenariusz i reżyseria koncertu: Andrzej Jakubiec i Krzysztof Lipski. Wstęp wolny.

drogi dla uratowania Krakowa nie ma.

Zabierający głos w imieniu ministra ochrony środowiska i gospodarki wodnej dyrektor Państwowego Zespołu Ochrony Środowiska Bolesław Matejki zwrócił uwagę władzom Krakowa na szkodzące miastu decyzje. Dotyczy to np. wydania zezwolenia na lokalizowanie przy ul. Bosackiej wytwórni uszczelek gumowych, zgody na przedłużenie funkcjonowania Krakowskich Zakładów Sódowych, czy wreszcie zaakceptowania wprowadzenia do Skawiny procesu kalcynowania węgla usuniętego ze Śląska. We wszystkich tych sprawach Państwowy Zespół Ochrony Środowiska zgłaszał swój protest, który mógł posłużyć władzom miasta jako dodatkowy argument w opieraniu się naciskom wpływowych resortów. W obradach uczestniczył przewodniczący RN m. Krakowa Apolinary Kozub.

EWA SMEDER

„Jasełka i szopka krakowska”

Teatr Regionalny TKT w Krakowie wznowia „Jasełka i szopkę krakowską” w wersji przygotowanej dla widzów zagranicznych. Scenariusz widowiska napisał Piotr Platek, konsultował muzycznie Zbigniew Gdowski, choreograficznie Barbara Partyka, a reżyserowali: Paweł Janowski i Barbara Zajackowska. Główne role w jasełkach i szopce kreują aktorzy krakowscy: Teresa Pawłowicz-Stokowska, Barbara Zajackowska, Włodzimierz Chrenkoff, Franciszek Makuch, Tadeusz Wierczek, siostry Wojciechowskie i inni.

Wiele uroku nadają przedstawieniu: „Osiem siostrzy” Knapikowych, „Limanowanie”, „Smelepnika” i inni wykonawcy.

„Jasełka i szopka krakowska” wystawiane będą gościnnie na scenie Krakowskiej Opery i Operetki, przy ul. Lubicz 48. Bilety wstępu rozprowadza biuro Teatru Regionalnego, Kraków, Garncarska 8, telefon 22-00-78.

Giełda mikrokomputerów

Koło naukowe informatyków Akademii Ekonomicznej zaprasza na giełdę mikrokomputerów (urządzenia, oprogramowanie), która odbędzie się w niedzielę, 16 grudnia, w godz. 10-15 w pawilonie D AE przy ul. Rakowieckiej 27.

Rozmawiała:

KATARZYNA KIETA



Czy będziemy poliglotami?

maćcenie wyrazów i zdań języka ojczystego i powiązanie tego regułami gramatycznymi. Ważna jest sytuacja, kontekst, w jakim przyjęto w danym kręgu kulturowym używać właśnie tego, a nie innego wyrażenia. Tak np. Polak, gdy odpowiada na telefon, mówi „słucham”, a Niemiec przedstawi się zawsze nazwiskiem. Gdy powiemy po niemiecku „słucham” będziemy mówić niepoprawnie i nie pomoże tu znajomość nawet całego słownika i k-ku podręczników gramatyki.

— Czy są języki, których uczymy się trudniej?

— Wbrew ogólnemu przekonaniu, trudności sprawiają i te, które są podobne do ojczystego. W naszym przypadku jest to cała grupa języków słowiańskich. Zachodzi tu bowiem zjawisko silnej interferencji, nakładania

się struktur językowych. Niektóre wyrazy w kilku językach wymawia się podobnie, natomiast mają one zupełnie różne znaczenie. Np. w rosyjskim odpowiednik polskiego wyrazu „niedziela” oznacza „tydzień”.

— Mówił Pan o gramatyce, czy jest ona rzeczywiście „zmora” dla wielu uczących się?

— Tak, gramatyka jest często nie lubiana. Nie da się jednak nauczyć języka przy pomocy encyklopedycznej znajomości wyrazów. Gramatyka jest tym dla posługujących się językiem, czym przepisy ruchu drogowego dla kierowcy. Początkującym przeszkadzają, doświadczeni czerpią z nich korzyści.

— Zdarza się jednak często, że nauczyciele uczą najpierw zasad gramatycznych, później słownictwa. To zniechęca, zraża...

PIĄTEK I

16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: Tylko dla orliąt
16.55 Dla dzieci: Piątek z Pan-kracym
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Tele-gol
18.00 Bez próby — Święta za pa-
sem
19.00 Dobranoc: „Chłopiec z pla-
katu”
19.10 „Na obcej ziemi” — repor-
taż filmowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew” — „O-
gień i popiół” — serial TV radz.
21.40 DT — Komentarze
22.10 Zawsze po 21-ej — mag. re-
porterów
22.50 DT — Wiadomości
23.10 20 lat minęło: „Chłopcy” —
film fab. TP

PIĄTEK II

17.30 Program dnia
17.35 Śledztwo w sprawie nauki
18.00 To trzeba wymyślić
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 IV Międzynarodowy Stu-
dencki Festiwal Folklorystyczny
19.20 Przeboje „dwójki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Z dymkiem cygara” — ga-
weda Wilhelma Szewczyka
20.15 Było, nie minęło — mag.
filmów dok.
20.45 Brawo
21.15 DT — Wydarzenia, telefon
„dwójki”
21.30 W poszukiwaniu fachow-
ców
21.45 Opowieści o miłości: „Śnia-
danie w łóżku” — film prod. NRD
23.00 Galerie świata — „Muzeum
Rosyjskie w Leningradzie” —
„Świat sztuki i Związek Artystów
Rosyjskich”
23.35 DT — Wiadomości

SOBOTA I

6.00 TTR — Biologia
6.30 TTR — Chemia
7.00 TTR — Fizyka
7.30 TTR — Biologia
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka oraz film z serii:
„Don Kichot z Manczy” (6) — „Przy-
goda z pasterkami”
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego:
Krzysztof Cholewicki — „Otwórz
drzwi”
11.45 Znamienny jubileusz
12.05 Kamienie mówią po polsku
12.35 Poradnik rolniczy — tele-
wizyjny klub hodowców zwierząt
13.15 Człowiek dla człowieka —
mag. PCK
13.25 Podróż bez biletu: „Beni-
amin Franklin” — „Stambuł wczoraj i
dzisiaj” — „Kraj wolnych Tajów”
14.05 Militaria, obronność, nowo-
czesność
14.35 Z filmoteki 40-lecia — Por-
tret: Wacław Taranczewski
15.00 DT — Wiadomości
15.10 „Artystka” — reportaż fil-
mowy
15.30 Trybuna sejmowa

16.00 „Pod zwrotnikiem Kozioro-
ca” (ost.) — austral. serial obcz.
17.00 Jedność — program hist.-
dok.
17.20 Magazyn sportowy — Pu-
chary Świata w narciarstwie al-
pejskim
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz — mag. kulturalny
19.00 Dobranoc: „Bajki Bolka i
Lotka”
19.10 Z lat minionych — spotka-
nie z panią Jadwigą Sosnkowską w
odpowiedzi na listy (1)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Z lat minionych — spotka-
nie z panią Jadwigą Sosnkowską
w odpowiedzi na listy (2)
20.20 „Brylantowa ballada” —
film prod. USA
21.30 Na żywo
22.00 Studio sport
22.35 Telewizyjny music hall
23.25 Kino nocne — Ostatnie tan-
go w Paryżu

SOBOTA II

11.30 NURT — Nauczyciele no-
watorzy
12.00 NURT — Psychologowie
wychowawcom
12.30 NURT — Studium historii
— Księstwo Warszawskie
13.00—23.30 Sobota w „dwójce”
13.00 DT — Wiadomości
13.10 Filharmonia „dwójki”
14.00 Podróż na taśmie filmowej
— program dla dzieci
15.00 Gorąca linia I
15.15 Jaki macie program? —
OPZZ
15.40 Videoteka
16.10 Gorąca linia II
16.20 Jaki macie program? —
OPZZ
16.40 1500 sekund wielkiego spor-
tu
17.05 Gorąca linia III
17.15 Jaki macie program? —
OPZZ
17.30 „Ciało bez tajemnic” —
„Dwie strony medalu” — ang. se-
rial dok.
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Jaki macie program? —
OPZZ
19.30 Dziennik telewizyjny (dla
niesłyszących)
20.00 Godzina z dyrektorem PLO
Mieczysławem Kowalikowskim
20.50 Na antenie „dwójki” — pro-
pozycje alarmikawskich programów
21.05 „Sopot 84” — Spence
21.25 Tydzień w polityce — ko-
mentuje Karol Szyndler
21.40 Jaki macie program? —
OPZZ
21.50 „Joseph Andrews” — ang.
film fab.
23.25 DT — Wiadomości

NIEDZIELA I

6.00 TTR — Fizyka
6.30 TTR — Biologia
7.00 Wszelchnia rodziny wiejskiej
— W naszej rodzinie
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Po gospodarsku — mag.
spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — mag. rolniczy

NIEDZIELA II

9.55 Film dla niesłyszących: „Z
tobą bawi mnie świat” — czech.
komedia film.
11.20 Wojskowy film dokumental-
ny
11.50—23.00 Niedziela w „dwójce”
11.50 DT — Wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Aerobic
12.30 Startuj z nami — program
sportowy
13.15 „Możesz pomóc” — reportaż
13.45 Kalendarz filmowy Kino-
Okno: Kres drogi — film prod. an-
gielskiej
14.40 Jutro poniedziałek
15.10 Gość „dwójki”
15.20 Kino familijne: „Wspaniały
świat Disneya” — „Podróż do do-
liny Emu”
16.10 Białostockie raz jeszcze
16.55 Studio sport
17.30 Dopisać losy
18.00 „Shackleton” — „Potrzebni
mężczyźni na ryzykowną wypra-
wę” — ang. serial film.
19.00 Bogowie czterech stron świa-
ta: Rozwój i ekspansja islamu
19.30 Dziennik telewizyjny (dla
niesłyszących)
20.00 Stereo i w kolorze — Agnie-
szka Duczmal
21.00 Bawiny góralskiego zryku
— rel. z Tatrzyskiej Jesieni
21.25 Sensacje XX wieku
21.50 DT — Wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekr-
a

tygodniowy program TV

(Od 14 do 20 grudnia 1984 r.)

9.00 Teleranek oraz film z serii:
„6 milionów sekund” — „Kłusow-
nicy w ZOO”
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Przygody roślin” — „Za-
wiła droga pyłku kwiatowego” —
franc. serial dok.
11.05 Na krawędzi słowa
11.25 Międzynarodowe Spotkanie
Orkiestr Symfonicznych Krajów
Socialistycznych
12.05 Siedem anten
13.05 Kraj za miastem
13.30 Telewizyjny koncert życzeń
14.15 Teatr dla dzieci: „Gdzie jest
Walery”
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Galeria 37 milionów: Malar-
stwo Liliany Mikołajewskiej
15.40 Reportaż z przeszłości —
Morderstwo w „Zachęcie”
16.10 W starym kinie: „Piętro
wyżej” — pols. komedia film.
17.35 Magazyn sportowy
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka
Maja”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Z tobą bawi mnie świat” —
czech. komedia film.
21.25 Klub międzynarodowy
22.00 Sportowa niedziela
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Kazimierz Kowalski i jego
goście

NIEDZIELA II

9.55 Film dla niesłyszących: „Z
tobą bawi mnie świat” — czech.
komedia film.
11.20 Wojskowy film dokumental-
ny
11.50—23.00 Niedziela w „dwójce”
11.50 DT — Wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Aerobic
12.30 Startuj z nami — program
sportowy
13.15 „Możesz pomóc” — reportaż
13.45 Kalendarz filmowy Kino-
Okno: Kres drogi — film prod. an-
gielskiej
14.40 Jutro poniedziałek
15.10 Gość „dwójki”
15.20 Kino familijne: „Wspaniały
świat Disneya” — „Podróż do do-
liny Emu”
16.10 Białostockie raz jeszcze
16.55 Studio sport
17.30 Dopisać losy
18.00 „Shackleton” — „Potrzebni
mężczyźni na ryzykowną wypra-
wę” — ang. serial film.
19.00 Bogowie czterech stron świa-
ta: Rozwój i ekspansja islamu
19.30 Dziennik telewizyjny (dla
niesłyszących)
20.00 Stereo i w kolorze — Agnie-
szka Duczmal
21.00 Bawiny góralskiego zryku
— rel. z Tatrzyskiej Jesieni
21.25 Sensacje XX wieku
21.50 DT — Wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekr-
a

nu: „Elżbieta, królowa Anglii” (1)
— „Lwiątko” ang. serial film.

PONIEDZIAŁEK I

13.30 TTR — Matematyka
14.00 TTR — Język polski
15.50 NURT — Nauczyciele no-
watorzy
16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: En-
cyklopedia TDC
16.55 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wy-
dawniczy
17.50 „Album chopinowski” —
„Kobiety w życiu Chopina: Maria”
18.25 Między polem a stołem —
mag. rolniczy
19.00 Dobranoc: „Złoty słon”
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji: Molier „Mi-
zantrop”
21.40 DT — Komentarze
22.05 Studio sport
22.45 „Zatrucia” — progr. public.
23.15 DT — Wiadomości

PONIEDZIAŁEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kapitan schodzi ostatni
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Poza ziemią
19.20 Przeboje „dwójki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Szkice historyczne — Naj-
mniejsze mocarstwo
20.15 Wuj Czesko opowiada — „Na
huśtawce”
20.25 Muzyka i taniec — impresje
filmowe
20.50 „Wieczera” — impresja film.
21.15 DT — Wydarzenia, telefon
„dwójki”
21.30 Pasjans — czyli czarna da-
ma — program public.
22.00 20 lat minęło: „Laureat” —
film TP
22.50 DT — Wiadomości

WTOREK I

6.00 TTR — Matematyka
6.30 TTR — Język polski
8.10 Historia, kl. V — W staro-
żytnym Rzymie
9.00 Matematyka, kl. I „Przyby-
sze z Matpanet”
10.00 Film dla II zmiany: 20 lat
minęło — „Karuzela” — film TP
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Język polski, kl. IV IIc. —
Polska poezja współczesna
11.55 Biologia, kl. VI — Ptaki
12.50 Matematyka, kl. I „Przy-
bysze z Matpanet”
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Matematyka
16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Akademia muzy-
czna
16.55 Dla dzieci „Michałki”

17.20 DT — Wiadomości
17.30 20 lat minęło: „Karuzela”
18.20 Kram — mag. konsumenta
19.00 Dobranoc: „Ślimak Macius”
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Lord z Barmbeck” — film
fab. prod. RFN
22.00 DT — Komentarze
22.25 Wieczór filmowy
23.05 Studio Sport — Turniej
Izraeli w hokeju na lodzie: CSRS
— Finlandia
23.45 DT — Wiadomości

WTOREK II

17.55 Program dnia
18.00 W obronie własnej
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Teleturbinę „33”
19.20 Przeboje „dwójki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia — express re-
porterów
20.15 Salon muzyczny: Współcze-
sny teatr operowy
21.15 DT — Wydarzenia, telefon
„dwójki”
21.30 Tajemnice przeszłości
22.00 „Matylda Mohring” (2) —
film fab. prod. NRD
23.00 DT — Wiadomości

ŚRODA I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka
8.10 Fizyka, kl. VI Energia w
niewidzialnym świecie
9.00 Muzyka, kl. II — Drzewo czy
blacha?
9.30 Film dla II zmiany: „Ma-
newr taktyczny” — film prod.
ZSRR
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Język polski, kl. II IIc. —
J. Słowacki — „Balladyna”
11.55 Wiedza obywatelska, kl. VIII
— Najwyższa Izba Kontroli
13.30 TTR — Mechanizacja rolni-
ctwa
14.00 TTR — Hodowla zwierząt
14.30 Muzyka, kl. II — Drzewo
czy blacha?
15.50 NURT — Dydaktyka mate-
matyki

16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Krag — mag. harcerzy
16.55 Dla dzieci: Tik-Tak
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Kartki z biografii Włod-
zimierza Ilicza Lenina” (ost.) —
„Dojrzałość” — film prod. ZSRR
18.30 Radar — wojsk. mag. fil-
mowy
18.45 Losowanie Express Lotka i
Małego Lotka
19.00 Dobranoc: „Gucio i Cezar”
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Powrót straconych” — jug.
dramat partyzancki
21.45 DT — Komentarze
22.10 Studio sport — Turniej Iz-
raeli w hokeju na lodzie: ZSRR
— Szwecja
22.50 DT — Wiadomości

ŚRODA II

17.55 Program dnia
18.00 Filmowy świat etnografii

18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Zespół pieśni i tańca „Wi-
słowa Góra”
19.20 Przeboje „dwójki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata: „Przez Pa-
cyfik do Meksyku”
20.55 Klub Antoniego Piechniczka
21.15 DT — Wydarzenia, telefon
„dwójki”
21.30 Bliżej prawa — Przekazy-
wanie gospodarstw rolnych na-
stępcom
22.00 Kino autorskie: „Step” film
prod. ZSRR reż. S. Bondarczuk
0.05 DT — Wiadomości

CZWARTEK I

6.00 TTR — Mechanizacja rolni-
ctwa
6.30 TTR — Hodowla zwierząt
8.10 Geografia, kl. VII—VIII —
Brazylia
9.00 Praca — technika, kl. III —
Wygodnie czytać
10.10 Film dla II zmiany: „Po-
sterunek przy Hill Street”
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Praca — technika, kl. IV —
Elektronarzędzia
11.55 Język polski, kl. VII — Ju-
liusz Słowacki
12.50 Praca — technika, kl. III —
Wygodnie czytać
13.30 TTR — Mechanizacja rolni-
ctwa
14.00 TTR — Hodowla zwierząt
16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: O
mnie, o tobie, o nas oraz film prod.
RFN-CSRS „Ludzie, postrach uli-
cy” (1)

17.20 DT — Wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Człowiek dla człowieka
18.05 Poligon
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.10 Mieszkań — wszechchnia bu-
dowlana
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill
Street” (ost.) — film prod. USA
21.05 „Uważamy, że...” — progr.
ekonomiczny
21.50 DT — Komentarze
22.10 Studio sport — Turniej
Izraeli w hokeju na lodzie: Szwec-
ja — Finlandia
22.50 DT — Wiadomości

CZWARTEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kramobrazy kultury
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Podaj tapec
19.20 Przeboje „dwójki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia — express re-
porterów
20.15 Teatr muzyczny na świe-
cie: „Galina Ulanowa” — film
biogr. prod. ZSRR
21.15 DT — Wydarzenia, telefon
„dwójki”
21.30 X zaprasza: „Pijany anioł”
— film prod. jap.
23.30 DT — Wiadomości

Dyrekcja Miejskiego Biura Projektów w Krakowie

ul. Mogińska 17

zatrudni PROJEKTANTÓW:

- ARCHITEKTÓW
- INSTALATORÓW SANITARNYCH
- ELEKTRYKÓW
- KOSZTORYSANTÓW

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
Dział Służb Pracowniczych, tel. 11-90-33, wewn. 135.

DYREKCJA MEDYCZNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO NR 1

Wydział Pielęgniarstwa im. Anny Rydlówny

w Krakowie, ul. Michałowskiego 12

przyjmuje podania

na rok szkolny 1984/85

kandydatek(ów) z ukończoną średnią szkołą ogólnokształcącą
Nauka rozpoczyna się w lutym 1985 r.

Informacji udziela Sekretariat Studium, Kraków, telefon
33-62-59.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI ELEMENTÓW PREFABRYKOWANYCH I WYROBÓW BETONOWYCH „FADOM”

Kraków-Bieżanów, ul. Domagala 1

organizuje giełdę materiałową

— zapasów ponadnormatywnych dla jednostek gospodarki
uspołeczniowej, rzemiosła oraz osób prywatnych

Giełda w dniach: 17, 18, 19 grudnia.

Oferujemy do sprzedaży:

BRANŻA ELEKTRYCZNA: osprzęt elektryczny, wyłączniki,
mierniki

BRANŻA MECHANICZNA: łożyska, łańcuchy Galla, artykuły
śrubowe

BRANŻA BUDOWLANA: ościeżnice metalowe, witromozaika,
płyty pilśniowe twarde ≠ 3,2 mm

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia P.P.E.P.I.W.B. „FA-
DOM”, tel. 55-19-95.

PRACA

MALARZA sztytów zatrudni pracow-
nia. Ryszard Pichol, Nowa Huta,
Słoneczne 11, tel. 44-34-64, godz. 10-
18. Warunki dobre. g-39112

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka — korepety-
cje, także u ucznia, Pilch, tel. 37-83-
45. g-38029/Prz

MATRYMONIALNE

ATRAKCYJNA po studiach, z prze-
szłością i przyszłością, zainteresowa-
nia artystyczne, bez pieniędzy i sa-
mochodu — pozna pana, wolnego, po
40-ce, najchętniej lekarza. Cel ma-
trymonialny. Oferty 39197 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

KTÓRA Pani, miła, dobra, kultural-
na, do lat 58 — pozna inżyniera, bez
zobowiązań i nałogów. Cel matrymo-
nialny. Fotooferty 39245 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

BIURO Matrymonialne „Westa” —
lekarstwem na samotność. 70-052
Szczecin, skrytka 672. A-215

KUPNO

ZAMRAZARKI — kupię. Tel. 22-64-
22. g-38873

SPRZEDAŻ

NARTY — sprzedam. Tel. 37-01-02.
g-39507

ZAGRANICZNY sprzęt narciarski —
sprzedam. Tel. 66-56-26. g-40771

KOZUCH damski na wysoką —
sprzedam. Tel. 11-94-23. g-40582

FLIZY białe — sprzedam. Tel.
11-33-86. g-40826

GRUNDIG Super hi-fi Compact Sy-
stem Professional — sprzedam. Si-
czna 28/189. g-40407

BOKSERY użytkowe — sprzedam.
Tel. 48-13-23. g-33645

KOMPLET mebli młodzieżowych,
prod. rumuńskiej — sprzedam. Tel.
66-53-10.

KOZUCH damski, mały, używany w
dobrym stanie sprzedam. Tel. 37-11-82.

LOKALE

KWATERUNKOWE, komfortowe, du-
że, 3-pokojowe, międzywojenne, z te-
lefonem, Boh. Stalingradu — zamie-
nie na mniejsze 2-pokojowe, własno-
ściowe, z telefonem, do II piętra, w
okolicy ul. Dzierżyńskiego, os. Wi-
dok. Oferty 39356 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

SPRZEDAM mieszkanie M-4, Kra-
ków-Krowdra. Oferty 39440 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE umeblowanego super-
komfortowego mieszkania, może być
garsoniera, najchętniej z telefonem w
śródmieściu do pół roku. Czynsz wy-
soki miesięcznie lub kwartalnie. Tel.
11-20-27 (sobota od 14) lub oferty
41100 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GARSONIERE lub M-2 kupię. Oferty
41154 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

ATRAKCYJNEJ działki budowlanej
pilnie poszukuje. Oferty 39734 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM piętrowy dom z mieszka-
niem (92 m²) i ogrodem. Po kupnie
wolne. Tel. 11-30-50, środa-sobota lub
0-81 55-64-78, w pozostałe. g-38997

KUPIE parcelę budowlaną. Tel.
48-52-00 wewn. 374. g-40176

DEZYNSEKCJA DERATYZACJA

WIESŁAW WĄS

Kraków

Orzeszkowej 10/7

tel. 44-93-32, godz. 8-12

Środki zachodnie i krajo-
we. Rachunki. Krótkie ter-
miny.

ZGUBY

GADEK Ryszard, zam. Targowisko
159, zgubił prawo jazdy, wydane
przez Wydział Komunikacji w Kla-
ju. g-39507

OLSZEWSKI Roman, 32-700 Bochnia,
ul. Kolejowa 4/12, zgubił prawo jaz-
dy kat. ABCE, wydane przez Wy-
dział Komunikacji w Bochni.

JAGLARZ Ryszard, zam. Nowa Hu-
ta, ul. Polewki 19, zgubił prawo jaz-
dy, wydane przez Wydział Komun-
kacji Kraków — Nowa Huta.

SZWACZKA Dorota, zam. Kraków,
Północna 10/66, zgubiła prawo jaz-
dy, wydane przez Wydział Komun-
kacji Kraków-Śródmieście.

DEZYNSEKCJA tepienie insektów ŚWIECH — Kraków

tel. 44-51-10

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin,
szybek, sof, podłóg — Kleszcz, tel.
21-19-04. g-36320

WAGONOWNIA POZAKLASOWA PKP

w Krakowie, ul. Pawia 13b

ZATRUDNI:

- ŚLUSARZY
- ELEKTROMONTERÓW
- STOLARZY
- PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Pracą w systemie dniówkowym i zmianowym przy naprawie
wagonów osobowych.

ZAPEWNI SIĘ:

- pełny zakres świadczeń przysługujących pracownikom
PKP
- deputat węglowy
- bilet bezpłatny dla pracowników i członków ich rodzin
- bezpłatną opiekę lekarską
- umundurowanie służbowe lub ekwiwalent pieniężny

Gwardyjski pojedynek w hali Wisły

KOSZYKARKI i koszykarze I ligi kończą pierwszą rundę rozgrywek, w przyszłym tygodniu rozegrają jeszcze jedną kolejną rundę (panie — w piątek) i dwie kolejki (panowie — w środę i w sobotę) i będą mieć przerwę świąteczną do połowy stycznia.

W najbliższą sobotę z trzech krakowskich zespołów ekstraklasowych tylko jeden — „Wawelskie smoki”, grać będzie u siebie. Wisłaczki jadą do Poznania na mecz z tamtejszymi akademickimi, natomiast hutnicy wystąpią we Wrocławiu przeciwko Śląskowi.

Przy ul. Reymonta zobaczymy jutro pojedynek dwóch zespołów pionu gwardyjskiego — Wisły i wrocławskiej Gwardii. Wrocławianie występujący w tym sezonie bez jednego ze swych czołowych zawodników — Dolińskiego, który przeszedł do lokalnego konkurenta — Śląska, nie prezentują zbyt wysokiej formy i są na 9. miejscu w tabeli, ze skromnym dorobkiem czterech zwycięstw. Borkowski jakby nieco obniżył loty, jest mniej widoczny i mniej skuteczny, niż w poprzednich sezonach, ale to wysoki, silny zawodnik i gdy ma dobry dzień, może być bardzo groźny dla rywali. Doświadczeni Rekun i Boryca oraz Żyszkowski to dalsze atuty wrocławian.

Teoretycznie rzecz biorąc, Wisła winna mecz wygrać i to bez większych problemów. Ma przewagę wzrostu, atut własnego boiska. Ale gra, jaką prezentują w

Telegraficznie

VAL DI SOLE. Rozegrano tu pierwszy bieg narciarski kobiet w ramach Pucharu Świata. Na dystansie 5 km zwyciężyła Britt Pettersen z Norwegii przed narciarkami radzieckimi — Antoniną Ordiną i Lidją Wasinczenko.

MOSKWA. Garri Kasparow wygrał pierwszą partię w meczu szachowym o mistrzostwo świata z Anatolijem Karpowem. Stan pojedynku 5:1 dla Karpowa.

BUENOS AIRES. Jak podano w 1987 r. Argentyna zorganizuje (za zgodą FIFA) pierwsze piłkarskie mistrzostwa świata drużyn klubowych (ma startować 12 zespołów).

ŚWIĘTA za pasem. Pierwsze wyjazdy na wczasy zimowe i zimowiska już, już, a zima jakby czekała na lepsze czasy. Czyżby i w tym roku nie była łaskawa dla narciarzy?

Wyciągi gotowe czekają na śnieg i pierwszych zimowych gości — informuje TPT „Tatry”. Miejsce już nie ma, ani w domach wczasowców, którymi dysponujemy, ani w kwaterek prywatnych. To samo dotyczy się już przerwy semestralnej w szkołach. Komplet. Zapraszamy natomiast od 5 do 24 stycznia.

W Zakopanem i okolicy około 10 centymetrów śniegu. Słońce i mroź minus 10 stopni. Na Kasprzym Wierchu w zlebach trenują zawodnicy, ale warunków do zjazdów do Kotła Gąsienicowego lub Goryczkowego nie ma. Za to w Pięciu Stawach 1 metr śniegu. Białe i ciche. Jak to przed sezonem. Jedną pomyślniejszą wiadomość biegacze mogą przypiąć swoje deski i zacząć

— No, pomówimy o tym, gdy wrócisz. A w jakim nastroju jest Ryan?

— Szałenie zaferowany. Mnóstwo osób czeka u niego w biurze. Nie przyjrzałam się im dokładnie, ale odniosłam wrażenie, że większość z nich to ludzie z naszej dzielnicy, przeważnie młodzi chłopcy.

— Musimy kończyć rozmowę, bo ktoś dzwoni. Idę otworzyć.

— Do widzenia. Niedługo pewnie wrócę.

Otworzywszy drzwi, Spencer zobaczył pana Hollowaya. Był on wyraźnie onieśmiewiony, jak człowiek, który bardzo nie w porę przyszedł do kogoś w odwiedziny.

— Z pewnością chciałby pan widzieć się z panią Lorraine Sherman?

— Nie, choć wiem, że ona przyjechała.

Mówiąc to, spojrzął na stojące na stole dwa kieliszki. Jeden z nich, z którego pił Ashby, zawierał jeszcze trochę alkoholu, drugi był pusty. Widok ten nie zdziwił pana Hollowaya. Wskazując na dziennik z Danbury, zapytał:

— Czy przynajmniej podają oni te informacje w sposób rzeczowy?

— Nie skończyłem jeszcze czytać tego artykułu.

— Niech pan sobie nie przeszkadza. Proszę czytać dalej. Nie będę panu zabierał czasu. Jeśli pan pozwoli, to chciałem tylko wejść do pokoju, który zajmowała pani Sherman. Może poza tym będę musiał przejść do mieszkania tam i z powrotem, jeśli oczywiście nie ma pan nic przeciwko temu. Proszę wcale nie zwracać na mnie uwagi.

Patrząc na Hollowaya, Ashby pomyślał, że z pewnością on i jego żona tworzyli parę starych, pogodnych małżonków, szalenie do siebie przywiązanych. Wyobrażał sobie panią Holloway robiącą na drutach wełniane rękawiczki i skarpetki.

— Czy nie napiłby się pan whisky?

— Dziękuję, w każdym razie nie w tej chwili. Później, jeśli będę miał ochotę, to nie omieszkać skorzystać z pańskiej propozycji.



PRZEKŁAD WANDA WASOWSKA

Wiedząc, że pan Holloway zna już rozkład mieszkania, Ashby przez dyskrecję pozostał na swoim miejscu w salonie i podjął przerwana lekturę.

„Policja miała już prawie pewność, że trafiła na właściwy trop. Było to wtedy, gdy barman z Little Cottage, tak nazywa się nocny lokal na drodze do Hartford, zgłosił się, aby złożyć zeznanie. Opowiedział on, że tej nocy, gdy została popełniona zbrodnia, niedługo przed północą, w lokalu zjawili się młoda para. Kobieta była młodziutka, z rysopisu podobna do Belli Sherman. Wyglądała jak osoba chora czy też niezdolna. Jej towarzysz, mężczyzna około trzydziestki, mówił coś do niej przyciszonym głosem, ale można było odgadnąć, że na coś nalegał lub czegoś od niej żądał. Poruszał ją przeczając głową, widocznie na znak, że się nie zgadza — mówił barman. — Wyglądała przy tym na wystraszoną i tak słabą, że już zamierzałem zrobić z tym porządek, bo nie znoszę, gdy ktoś traktuje w ten sposób kobietę, nawet jeżeli to się dzieje w przydrożnym nocnym lokalu i nawet wtedy, gdy ta kobieta ma trochę w czubie...”

„A oto dalsze zeznanie barmana:

Pytanie: Chce pan powiedzieć, że była ona pijana?

Odpowiedź: Odpowiedział: Nie, niewiele

dydatów do mistrzowskiego tytułu, trudno liczyć na ich sukces. Tu możemy być pewni choć tego, że krakowianie będą grać ambitnie i walczyć ze wszystkimi siłami o uzyskanie jak najkorzystniejszego wyniku.

Program pozostałych meczów: Zastal — Górnik, Zagłębie — Legia, Lech — Pogoń i Polonia — Stal.

Wisłaczki kończą pierwszą rundę trudnym wyjazdowym meczem z AZS w Poznaniu. Powrót do zespołu Marty Starowicz (po kontuzji oka), wysoka forma wiślaczek zaprezentowana przed tygodniem w pojedynku z pabianickim Włóknarzem i w sumie dobra gra w całej rundzie pozwalała mieć nadzieję, że ze stolicy Wielkopolski krakowianki wrócą „z tarzą”.

W pozostałych spotkaniach zmierzą się: Czarni — Spójnia, Śląza — Lech, AZS Katowice — ŁKS, Stal — Polonia i Włóknarz — ROW.

Koszykarki II ligi też kończą pierwszą rundę. Lider Hutnik gra u siebie z gliwickim AZS-em i nie powinien mieć większych problemów z uzyskaniem wygranej, natomiast pozostała trójka krakowska chyba skazana jest na porażki. Korona u siebie z lubelskim Startem, Wisła II ze Stalą w Stalowej Woli i AZS w Starachowicach ze Starem, choć może akademickom uda się pokonać jedną z najsłabszych drużyn tej grupy rozgrywkowej. (JL)

Na szachownicy

W ZORGANIZOWANYM przez Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie turnieju szachowym wzięło udział 108 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i średnich. Bezkonkurencyjnie okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 87, którzy zwyciężyli we wszystkich kategoriach. Wśród dziewcząt Jolanta Styczeń, wśród chłopców Maciej Łabęcki. Drużynowo triumfowała również ekipa SP nr 87.

Dla tych co w góry

W Pięciu Stawach metr śniegu na Turbaczu 20 centymetrów ale jazdy jeszcze nie ma

trenować na polankach — informuje JAN STAWOWY z GT GOPR.

Mgła. Około 20 centymetrów śniegu. Wyciągi nie pracują. Na Prehybie i Hali Łabowskiej od 20 do 25 centymetrów białego puchu. Schroniska świecą pustkami. Czekają na gości — przekazuje ROMAN PIERZCHAŁA z Krynickiej Grupy GOPR. Zwolniony spacerów na deskach mogą przypiąć narty i rozpocząć wędrówkę po górach.

Przez krótkofalówkę ze stacji GOPR w Rabce łączymy

się z Turbaczem, skąd ratownik ZBIGNIEW WOJCIĄK mówi: — Śnieg 20 centymetrów nie nadaje się jeszcze do jazdy na nartach. Jest zimno. Minus 12 stopni. Wyciągi jeszcze nie pracują, a ponieważ schronisko dopiero otwiera swoje podwoje po remoncie i wtedy kiedy zjawiają się pierwsi, ale już świąteczni goście, może będzie i więcej śniegu wtedy też ruszy wyciąg. Informację uzupełnia ratownik z dyżurki w Rabce JANUSZ KAPŁON: Niższe partie gór lekko pobielone.

Temperatura minus 10 stopni. Liczymy, że ten tydzień jeszcze będzie spokojny, a od przyszłego zacznie się zabawa świąteczno-noworoczna.

KAZIMIERZ PIECH z Budostalu-3: Jedziemy na odbiór techniczny naszego wyciągu do Lubomierza, który jest po generalnym remoncie. Wyciąg ma długość 650 m przy różnicy wzniesień 150 metrów. Cena za przejazd wynosi tylko 15 złotych.

18 grudnia odbiór techniczny wyciągów w Koninkach przekazuje ZBIGNIEW WYŻGA z PTTK HiL. Wytycziliśmy nową trasę biegową w Tobolowie. Będą lepsze warunki rekreacyjne i sportowe. Teraz wypada czekać na duże opady śniegu. Wtedy też uruchomimy naszą „białą linię” z Huty do Koninek.

Może za tydzień, tuż przed świętami będą pomyślniejsze informacje szczególnie dla tych, którzy swój wypoczynek w górach łączą z jazdą na nartach. (dag)

jej brakuje, żeby stracił przytomność. Gdy wchodzili do sali, mężczyzna prowadził ją pod rękę, jakby podtrzymując. A może ją przytrzymywał, aby mu nie uciekła? Można to było i tak rozumieć.

Pytanie: Czy zamawiał coś? Odpowiedź: Mężczyzna chciał zamówić piwo, ale ona mu coś cicho powiedziała, jakby odradzając. Zaczęli się sprzeczać. Do takich scen jestem przyzwyczajony, więc nawet na nich nie patrzyłem. Po chwili zawołali mnie i zamówili cocktail.

Pytanie: No i co? Ta kobiecia piła?

Odpowiedź: Gdy nalałem kieliszki, ona podnosząc swój rozlała cocktail na sukienkę. Jej towarzysz chciał, aby wytarła sukienkę jego chustką, ale ona nie zrobiła tego. Potem wzięła mu z rąk jego kieliszek i wypila. Mężczyzna wyglądał, jak gdyby był zupełnie zrozpaczony. Spojrzał na zegarek, pochylił się do niej i coś po cichu mówił. Zdaje się, że namawiał ją, aby z nim natychmiast wyszła.”

Ashby przerwał lekturę i spojrzął w stronę korytarza. Stał tam właśnie mały pan Holloway i rozglądał się dookoła siebie jak człowiek, który, wynajmując mieszkanie, zastanawia się, jak rozstać w nim swoje meble. Na Spencera nie zwracał żadnej uwagi, tak jak gdyby go w ogóle nie było w mieszkaniu. Po chwili poruszył się i podszedł do drzwi jego pokoiku. Otworzył je, pokręcił tylko głową i wrócił przez salon do przedpokoju. Był tak zagłębiony w swoich myślach, że robił wrażenie człowieka, który mało co na swojej drodze spostrzeżenie. Toteż gdy przechodził koło Spencera, ten szybko podciągnął nogi pod fotel w obawie, że Holloway może się o nie potknąć, a następnie zabrał się znowu do czytania.

„...Samochód, którym przyjechała ta młoda para, miał nowojorski numer rejestracyjny.

(Ciąg dalszy nastąpi) (31)

Szwecja — USA w Pucharze Davisa

TENISOWA reprezentacja USA przybyła do Göteborga, gdzie w dniach 16—18 bm. rozegra finałowy mecz o Puchar Davisa z drużyną Szwecji.

„To będzie bardzo trudne spotkanie — powiedział kapitan reprezentacji USA Arthur Ashe dziennikarzom. — Sądzę, że najtrudniejsze od 1954 roku, kiedy to graliśmy z Australią”.

Ciekawe, że jeszcze przed kilkoma dniami podczas konferencji prasowej w Nowym Jorku Ashe uważał, iż tenisiści amerykańscy nie będą mieli większych kłopotów i w finale wystąpią w roli faworytów. Być może Ashe, który ma bogate doświadczenie i w swej karierze wygrał 12 spotkań daviscupowych, zmienił zdanie, kiedy zobaczył kort w Göteborgu. Szwedzi przygotowali bowiem wolną, odpowiadającą im nawierzchnię ziemną w hali Scandynavii. Na tej nawierzchni Mats Wilander — mistrz z Roland Garros z 1982 roku i finalistą z 1983 r. będzie czuł się z pewnością doskonale. Amerykanie natomiast nie rozegrali w tym roku ani jednego spotkania daviscupowego na kortach ziemnych.

„Warunki w jakich odbywać się będzie spotkanie są bardzo ważnym czynnikiem — mówi Ashe. — Szwedzi grać będą przed swoją publicznością i na nawierzchni, która została przygotowana specjalnie dla nich. Na

E. Tomala i J. Jabłoński na najwyższym podium

OSTATNIO odbyły się w Warszawie II indywidualne mistrzostwa Polski amatorów w tenisie stołowym. Kilka sukcesów zanotowali tam krakowianie Edward Tomala i Jarosław Jabłoński w grze podwójnej zajęli 1. miejsce, pokonując w finale parę warszawsko-gdańską Janiszewski — Gąsiorowski. Tym samym obronili tytuł.

Ponadto w grze mieszanej J. Jabłoński wraz z Elżbietą Ignasiak (Skierniewice) zdobył srebrny a E. Tomala z Aldoną Chrapek (Siedlce) — brązowy medal.

kortach szybkich byłibyśmy zdecydowanymi faworytami. Kort w Göteborgu przypomina ten, który Francuzi zbudowali w 1982 roku w Grenoble”.

Zawodnikiem numer 1 w drużynie amerykańskiej jest John McEnroe. Wprawdzie miał on dłuższą przerwę w startach, spowodowaną 21-dniową dyskwalifikacją, a ostatni pojedynek rozegrał 5 listopada w Sztokholmie (pokonał Wilandera), ale w tym czasie nie próżnował i do meczu przygotowany jest doskonale. Wyłączył też kontuzję ręki, która sprawiła, że nie uczestniczył w mistrzostwach Australii.

Jimmi Connors ma pewne kłopoty rodzinne. W ciągu najbliższych 2 tygodni jego żona spodziewa się drugiego dziecka. On również miał miesięczną przerwę w startach uczestnicząc tylko w pokazówce w Sannibel na Florydzie.

Zespół amerykański, to doświadczeni, rutynowani gracze. Przeciwnik nim wystąpi szwedzka młodzież. Średnia wieku reprezentacji Szwecji wynosi 20 lat. W skład zespołu wchodzi: Mats Wilander, Anders Jarryd, Henrik Sundstroem i Stefan Edberg. Każdy z nich ma stać się następcą Bjorna Borga. Mówi się, że świetny młody zespół jest produktem mądrego planu szkoleniowego, opracowanego przez Szwedzki Związek Tenisowy. W odpowiednim momencie, kiedy Bjorn Borg święcił największe triumfy na kortach całego świata potrafiłono wykorzystać entuzjazm młodzieży dla sportu tenisowego. Zorganizowano setki szkółek, wykorzystano patronat wielkich firm i w bardzo krótkim czasie skompletowano ze-

Dla narciarzy...

AKADEMICKI Klub Narciarski „Szren” organizuje w dniach 15—16 XII br. w godz. 9—17 w sali klubu „Zaścianek” (Miasteczko Studenckie) giełdę sprzętu narciarskiego. W ramach imprezy komis, oraz porady instruktora PZN. Dojazd autobusami 139, 173, 208.

HARCERSKI Klub Narciarski przy Pałacu Młodzieży przyjmuje harcerzy i niezrehabilitowanych uczniów od kl. V szkół podstawowych, oraz młodzież szkół średnich. Zapisy w poniedziałki od 15.30 do 19 przy ul. Krowoderskiej 8. Dla członków klubu organizowane są sobotnie wyjazdy narciarskie połączone ze szkoleniem.

W SOBOTĘ w godz. 17—19 w Szkole Podstawowej Nr 50 ul. Na Bionie (os. Widok) odbędą się giełdy sprzętu sportowo-rekreacyjnego.

„100 imprez dla wszystkich”

W NAJBLIŻSZĄ sobotę Krakowskie TKKF proponuje:

● bieg na orientację na terenie osiedla Podwawelskiego, zbiórka w klubie „Podwawelskim”, ul. Komandosów 21, godz. 10

● gry i zabawy rekreacyjne dla dorosłych i dzieci, Park Jordana (obok sadzawki), godz. 11

● otwarty turniej tenisa stołowego, Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH), godz. 16

● otwarty turniej szachowy, os. Kozłówek, ul. Spółdzielców 3, godz. 16

Ponadto w niedzielę:

● I turniej szachowy o „Puchar zimy”, os. Ugorek, klub „Sek”, godz. 9.30

● otwarty turniej kreglarski, Mysłenice, ul. Buczka 3a, godz. 11

(sas)

Kłopoty S. Poburki przed meczem z Czarnymi

WYNIK sobotniego meczu siatkarek Wisły z Czarnymi w Słupsku będzie miał decydujące znaczenie dla układu czołówek ekstraklas na półmetku rozgrywek, choć przed podziałem na dwie grupy każda z tych drużyn stoczy jeszcze kilka pojedynków (Czarni — 4, Wisła — 5). Zresztą walka idzie nie tylko o przodownictwo w tabeli, ale przede wszystkim o to, kto będzie organizatorem ostatniego z czterech finałowych turniejów, które wyłonią nowego mistrza Polski.

Krakowianki już wczoraj po przedpółnocnym treningu udały się autokarem w kierunku Słupska. Ich wyprawa nad morze składa się z dwóch etapów. Nocowały bowiem w Poznaniu, a dopiero dziś zameldowały się u celu podróży. Wieczorem w hali Czarnych przeprowadzą ostatni trening przed jutrzejszym spotkaniem.

Trener wiślaczek Stanisław Poburka stwierdził, że wiele zależy będzie w tym meczu od zagrywki i jej przyjęcia. Kto lepiej poradzi sobie z tym elementem gry, zwycięży.

Szkoleniowcowi siatkarek „Białe gwiazdy” nie brak kłopotów przed meczem w Słupsku. Ostatnio nie trenowała z powodu choroby Jarosława Różańska. Zdecydowała się jednak na wyjazd z koleżankami. Nie pojechała natomiast Anna Kucharczyk (względnie rodzinne).

Po trudnym meczu w Słupsku, w niedzielę krakowianki zmierzą się w Gdańsku z zajmującą przedostatnie miejsce w tabeli Spójnią i gdy nie zajądą jakieś zupełnie nieoczekiwane okoliczności powinny odnieść gładkie zwycięstwo.

W pozostałych spotkaniach sobotnio-niedzielnej kolejki grają: Spójnia i Czarni ze Stalą Bielsko, Polonez i Start z Gwardią i Pionem oraz ŁKS z ChKS-em. (js)

spół natolatów, który działał występując w finale Pucharu Davisa.

Drużyną daviscupową kieruje kapitan Hans Olsson. To właśnie na wniosek Olssona przygotowano ziemną nawierzchnię w hali Scandynavii. Kort kosztował blisko ćwierć miliona koron — wydatek niebagatelny. Jarryd i Sundstroem po przeprowadzeniu pierwszych treningów powiedzieli, iż nawierzchnia jest „zaskakująco dobra”. 23-letni Jarryd jest najstarszym zawodnikiem w zespole, z powodzeniem gra w singlu jak i w deblu. W tym roku Jarryd i Sundstroem wygrali cztery turnieje deblowe Grand Prix. Gospodarze zdają sobie jednak sprawę z tego, że zawodnikiem, od którego zależeć będą losy zwycięstwa jest 20-letni Mats Wilander. Na jego pojedynki z McEnroe i Connorem czeka cała Szwecja.

ZBIGNIEW CHMIELEWSKI

Dokąd pójdziemy?

Sobota

KOSZYKÓWKA

Godz. 11 hala Koronyt Korona — Start Lublin

Godz. 16 hala Hutnika: Hutnik — AZS Gliwice (II liga kobiet)

Godz. 17 hala Wisły: Wisła — Gwardia (I liga mężczyzn)

SIATKÓWKA

Godz. 17 Piastowska 26a: AZS — Chemik Kędzierzyn

Godz. 18 hala Hutnika: Hutnik — Stal Mielec (II liga mężczyzn)

Niedziela

SIATKÓWKA

Godz. 11 hala Hutnika: Hutnik — Stal

Godz. 11 Piastowska 26a: AZS — Chemik (II liga mężczyzn)

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Godz. 10 siłownia Juvenili Puchar Barakanu

*

OD PIĄTKU w Wieliczce w Szybie Okręży rozgrywany będzie międzynarodowy turniej bokserki juniorów „O złotą rękawicę Wisły”. Niedzielne finały rozpoczyna się o godz. 11.

Hutnik — liderem

PO WCZORAJSZYM zwycięstwie 3:0 (15:5, 16:14, 15:9) nad GKS-em Jastrzębie siatkarki Hutnika wyszły na prowadzenie w grupie południowej II ligi.

Rewanżowy pojedynek obu zespołów przebiegał znowu pod dyktando występujących w najsilniejszym składzie gospodarzy. Krakowianie gładko wygrali I seta. Aż 6 pkt przewagi zdobyli bezpośrednio z zagrywki. Bardzo ciekawą była natomiast druga partia. Zadnemu z zespołów nie udało się uzyskać wyraźnej przewagi.

W tym trwającym aż pół godziny fragmencie spotkania pokaz dobrej gry dał zawodnik gości, reprezentant kraju Jerzy Pawelek. Dobrze przyjmował zagrywkę, znakomicie wystawiał piłkę partnerom, a wreszcie skutecznie atakował. Gospodarze musieli włożyć sporo trudu, by rozstrzygnąć II seta na swoją korzyść. Na szczęście dla nich w „końcówce” serią mocnych, celnych zbić popisał się tegoroczny nabytek Andrzej Martyniuk. Nie on jednak, lecz Ryszard Jurek był pierwszoplanową postacią zwycięskiej drużyny. Jurek zaskakiwał rywali trudną do odbioru zagrywką i niezwykle precyzyjnym atakiem. (sas)